Pracownia Wydawnicza ElSet, Olsztyn
www.elset.pl

ISBN 978-83-64736-87-2

JANUSZ JASIŃSKI • JANUSZ MAŁŁEK

KANCJONAŁ MAZURSKI

PRZEDWCZORAJ, WCZORAJ, OBECNIE

Śpiew nasz
Już tylko w kancjonałach,
A kancjonały – w rękach umarłych.
Wolność nam się śniła
I wszystko się ziściło
W muzyce piasku:
Nasze groby
Nad nami się zapadły. (...)

Erwin Kruk *Z krainy umarłych*
(fragment)

JANUSZ JASIŃSKI • JANUSZ MAŁŁEK

KANCJONAŁ MAZURSKI

PRZEDWCZORAJ, WCZORAJ, OBECNIE

Olsztyn 2017

Patronat



Marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego
Gustaw Marek Brzezin

Wydanie z okazji 500-lecia Reformacji
ze środków Samorządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego

Szanowni Państwo!

Województwo warmińsko-mazurskie to region szczególny ze względu na zamieszkujące tę krainę narody, dramatyczną historię, jak i bogatą, różnorodną kulturę. Tak było w przeszłości, ale i dzisiaj tworzymy wielokulturową społeczność. Zabytki historii, architektury, a nawet całe miasta i miasteczka tworzą infrastrukturę, w której współcześni mieszkańcy żyją, rozwijając swoje talenty, szanując przeszłość, tworząc przyszłość i pracując na rozwój całego regionu.

Rok temu obchodziliśmy 550. rocznicę II pokoju toruńskiego, który przyznał Królestwu Polskiemu Pomorze Gdańskie oraz Warmię. W roku bieżącym obchodzimy jubileusz 500-lecia reformacji, która Mazurom przyniosła wyznanie luterańskie, a w wyniku hołdu pruskiego w 1525 roku – lenną zależność od królów i Korony Polskiej. Poddani księcia Albrechta to głównie osadnicy z Mazowsza, którzy należąc do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, zachowali język polski i polskie obyczaje.

W trakcie tegorocznego spotkania ekumenicznego duchownych różnych wyznań z samorządem województwa, omawiając dorobek reformacji, uznaliśmy, że należy to wydarzenie uczcić w sposób szczególny i jednocześnie charakterystyczny dla tradycji reformacyjnej – w postaci słowa drukowanego w języku narodowym. Stąd narodził się pomysł przypomnienia dzieła wyjątkowego, czyli „Kancjonału pruskiego", stworzonego przez księdza nidzickiego Jerzego Wasiańskiego. Kancjonał ten ukazał się po raz pierwszy w 1741 roku w wydawnictwie Hartunga w Królewcu i doczekał się do 1926 roku około 150 edycji w nakładach od 20 do 30 tysięcy egzemplarzy. Kancjonał był księgą potrzebną w czasie kościelnej liturgii; również w życiu codziennym, domowym, społecznym, obrzędowym towarzyszył Mazurom aż do śmierci, był swego rodzaju elementarzem, dzięki niemu mazurska społeczność mogła poznać najwybitniejsze postaci kultury polskiej, jak Jana Kochanowskiego, a rolę w zachowaniu języka polskiego wprost trudno przecenić. Zawiera w sobie nie tylko liturgię ewangelicką, lecz także całą treść ludzkiego życia i obyczajów opisanych pieśniami najwybitniejszych polskich pisarzy XVI i XVII wieku.

Przekazując w ręce Czytelników reprint pierwszego wydania, który obecnie przechowywany jest w Bibliotece Jagiellońskiej, wraz ze współczesnym komentarzem najwybitniejszych naszych historyków, mam nadzieję na przychylne przyjęcie tego dzieła będącego świadectwem zarówno reformacji, jak i polskiej kultury.

Gustaw Marek Brzezin
Marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego

Drodzy Czytelnicy!

Sejmik Województwa Warmińsko-Mazurskiego uchwalił rok 2017 Rokiem Reformacji w województwie warmińsko-mazurskim. Podkreślono w ten sposób znaczenie reformacji dla tego regionu w wymiarze religijnym, kulturowym i społecznym.

Jednym z najpiękniejszych świadectw oddziaływania reformacji na społeczność Mazurów był „Kancjonał mazurski". Wyrażam wdzięczność dyrektorowi Kancelarii Sejmiku, panu Wiktorowi Leykowi, za inicjatywę wydania reprintu tej najbardziej rozpowszechnionej w minionych stuleciach na Mazurach książki. O historii ewangelicyzmu w byłych Prusach Wschodnich, historii powstania tego śpiewnika i o jego zawartości obszernie piszą w swoich opracowaniach profesor Janusz Małłek i profesor Janusz Jasiński.

Warto pamiętać, że przed pięcioma wiekami było wielkie społeczne oczekiwanie na odnowę w zachodnim Kościele chrześcijańskim. Wystąpienie księdza doktora teologii Uniwersytetu Wittenberskiego Marcina Lutra przeciw kupczeniu odpustami uznaje się za początek reformacji. Nie był sam. Reformację przeprowadzali byli katoliccy biskupi, księża, zakonnicy. Nikomu z nich nie chodziło o rozbicie jedności Kościoła, ale o jego odnowę w duchu nauki Pisma Świętego. W nauczaniu i w życiu liturgicznym zaniechano dotychczasowej praktyki (m.in. kultu świętych), czemu wyraźnie sprzeciwiało się Pismo Święte, które uznaje się za jedyny autorytet nauki chrześcijańskiej i objawienia Boga w Jezusie Chrystusie. Tak było i w państwie krzyżackim, a więc i na terenie dzisiejszych Mazur. Za odnową życia religijnego opowiedział się w Królewcu, jeszcze przed sekularyzacją zakonu, katolicki biskup Jerzy Polentz. Po hołdzie krakowskim również księciu Albrechtowi zależało na odnowie chrześcijańskiego życia w Księstwie Pruskim. Troszczył się o to, aby Słowo Boże było głoszone czysto i w zrozumiałym dla ludu języku. W jego Księstwie żyli nie tylko Niemcy, lecz także ludzie mówiący po polsku, litewsku, a nawet ci, którzy posługiwali się jeszcze językiem staropruskim. Lud miał się kierować w swoim życiu prawdami Ewangelii Chrystusowej, a nie żyć w nieświadomości i zabobonie. Otwarcie się na języki narodowe dało nowy impuls do rozwoju szkolnictwa, piśmiennictwa, a w konsekwencji także do ludowej twórczości.

Śpiew pieśni religijnych, opartych na treści Ewangelii, pomagał w krzewieniu prawd wiary i kształtowaniu odpowiedzialnego życia. Reformatorzy akcentowali udział całego zboru w liturgii nabożeństwa. Profesor Janusz Małłek napisał: „Czymś całkiem nowym dla pierwszej połowy tego [XVI] stulecia był zbór śpiewający w swoim ojczystym języku". Luter uważał nawet, że muzyka potrafi bardziej oddziaływać niż słowo mówione. Pieśń kościelna winna być instrumentem w głoszeniu Słowa Bożego dokładnie tak, jak kazanie. Od samego początku także w Księstwie Pruskim powstawały śpiewniki i pieśni nie tylko dla chórów, lecz także dla zboru. Pisano i komponowano pieśni w języku ludu lub tłumaczono je, aby w ojczystym języku można było śpiewać Bogu na chwałę, a sobie ku duchowemu zbudowaniu.

Kancjonał Wasiańskiego opracowany przez nidzickiego księdza, wydany po raz pierwszy już po jego śmierci, był najbardziej powszechną książką wśród Mazurów i – obok Biblii oraz postylli – najcenniejszym skarbem domowym. Z tym kancjonałem Mazur obcował od najmłodszych lat (w szkole, kościele, domu, podczas wszystkich uroczystości) i z nim umierał, zabierał go do grobu. Był to swego rodzaju elementarz chrześcijanina i zarazem podręcznik ewangelickiej dogmatyki.

Trzymając dziś w ręce reprint tego kancjonału, winniśmy sobie uświadomić, jak bardzo ewangelicki lud mazurski był przywiązany do swojego Kościoła i do polskiego języka. Nie jest w tym kancjonale nasz współczesny język polski, ale język staropolski – z epoki Kochanowskiego i Reja. Nie jest też nam łatwo go czytać, bo był drukowany nieużywanym obecnie pismem gotyckim. Nie ma jednak żadnej wątpliwości, że Mazurzy śpiewali i modlili się po polsku, czego dowodem jest właśnie „Kancjonał mazurski". Potwierdza on jednocześnie, że nie można identyfikować wyznania z tą czy inną narodowością.

Na koniec chciałbym najserdeczniej podziękować samorządowi województwa, a szczególnie Panu Marszałkowi Gustawowi Markowi Brzezinowi, za wsparcie przedsięwzięcia i sfinansowanie obecnego wydania tego kancjonału.

Rudolf Bażanowski
Biskup Diecezji Mazurskiej
Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego

REFORMACJA W PRUSACH KSIĄŻĘCYCH I UGRUNTOWANIE SIĘ LUTERANIZMU W KRÓLESTWIE PRUSKIM

Na początku XVI wieku Kościół katolicki w Europie przeżywał kryzys. Powody były wielorakie, między innymi nepotyzm, kumulacja urzędów i godności kościelnych, niski poziom wiedzy teologicznej wśród duchowieństwa i braki natury moralnej. Były też przyczyny jeszcze większej miary, a mianowicie wyraźne zmiany w „klimacie religijnym". Ówczesny człowiek poszukiwał bowiem drogi do zbawienia. Tę pewność miały mu zagwarantować między innymi odpusty. Wystąpienie Marcina Lutra w Wittenberdze w roku 1517 przeciwko sprzedaży odpustów zachwiało wiarę w ich moc, sprawiło, że pytanie o drogi wiodące do zbawienia stało się nadal aktualne, i otworzyło nowy rozdział w dziejach Kościoła powszechnego – reformację. Nikt wówczas nie przypuszczał, że wydarzenie to zapoczątkuje rozłam w Kościele katolickim. Co prawda, już w roku 1054 Kościół powszechny podzielił się na Kościół zachodni (rzymskokatolicki) i wschodni (prawosławny), ale już sama myśl o kolejnym rozłamie, tym razem w Kościele zachodnim, była trudna do przyjęcia. Stało się jednak inaczej. Rozłam ten, mimo podejmowania wielu wysiłków o charakterze ekumenicznym, nie został dotąd przezwyciężony.

Luter podkreślał fundamentalne znaczenie dla każdego chrześcijanina kilku pryncypiów:

sola scriptura – tylko Pismo Święte w jego nieskażonej postaci (pisma Ojców Kościoła uważał natomiast za drugorzędne);

sola fide – tylko wiarą może wierny uzyskać przebaczenie grzechów (dobre uczynki winny wynikać samo przez się, z wiary);

sola gratia – tylko łaska (człowiek może być zbawiony tylko w wyniku łaski Boga, a nie z powodu własnych zasług);

solus Christus – Chrystus jest jedynym pośrednikiem miedzy Bogiem a człowiekiem (oznacza to niepraktykowanie kultu maryjnego i świętych);

soli Deo gloria – tylko Bogu chwała (tylko Bóg decyduje o naszym zbawieniu).

Luteranizm – w odróżnieniu od katolicyzmu – uznawał dwa zamiast siedmiu sakramentów: komunię i chrzest; komunia miała być pod dwiema postaciami: chleba i wina. Nabożeństwa powinny odbywać się nie w języku łacińskim, lecz w języku zrozumiałym dla wiernych. Zniesiono celibat, a rodzina pastorska miała stać się wzorem dla wiernych.



Portret Marcina Lutra autorstwa Łukasza Cranacha Starszego, 1529 (obraz w zbiorach Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie)

SŁOWO BOŻE W JĘZYKU OJCZYSTYM DLA MAZURÓW

W Prusach Książęcych w XVI wieku mieszkała ludność niemiecka, staropruska, mazurska (polska), litewska, a nawet czeska. Południowa część Prus Książęcych (dzisiejsze Mazury) została w znacznej mierze zasiedlona przez ludność polską z Mazowsza. W XVI i pierwszej połowie XVII wieku liczba ludności polskojęzycznej na Mazurach stale rosła. Dotyczyło to przede wszystkim wsi, ale także w dużym stopniu mazurskich miasteczek. Struktura ludnościowa Księstwa dobrze była znana zarówno księciu Albrechtowi, jak i jego teologom. Marcin Luter kładł szczególny nacisk na dostęp każdego z wiernych do Pisma Świętego (Starego i Nowego Testamentu) w ich ojczystym języku. Krokiem milowym przy wprowadzaniu reformacji w Prusach Książęcych było kazanie biskupa sambijskiego Jerzego Polentza (ostatniego tutaj biskupa katolickiego i pierwszego biskupa luterańskiego w świecie), wygłoszone w katedrze w Królewcu z okazji Bożego Narodzenia w 1523 roku. Podkreślał on w nim, że jedyna droga do zbawienia wiedzie przez wiarę i chrzest. Polentz wyciągał też praktyczne wnioski. Wypowiedział się przeciw wygłaszaniu kazań i chrzczeniu w języku łacińskim, niezrozumiałym dla prostego ludu. Mówił: „Tak więc ludzie jeśli dziecko chrzczą, niech usłyszą język, Niemcy – niemiecki, Czesi – czeski, Polacy – polski [podkr. – J.M.] i niech słuchają z pilnością, jak z poganina staje się ono chrześcijaninem, i będą często wspominać chrzest i jego chrześcijańską istotę"[1]. Z kolei w mandacie reformacyjnym, datowanym na 24 stycznia 1524 roku, biskup Polentz, powołując się na pisma Marcina Lutra, ponowił to zalecenie ze swojego kazania z poprzedniego roku i pisał, że Pan Bóg pragnie, aby Ewangelia była szerzona we wszystkich językach poszczególnych ludów. Chrzcić należy w języku, jakim posługuje się dana społeczność, zwłaszcza w języku niemieckim. Ludność mówiąca językiem litewskim, pruskim czy sarmackim (polskim) nie może być jedna-

[1] C.A. Hase, *Herzog Albrecht von Preussen und sein Hofprediger*, Leipzig 1879, s. 16–18 [tłum. autora].

kowoż pozbawiona dostępu do Słowa Bożego[2]. Zalecenia te powtórzono raz jeszcze w *Artykułach o ceremoniach kościelnych*, opublikowanych w marcu 1526 roku[3], do których jeszcze wrócimy. Wiernym, którzy nie posługują się językiem niemieckim, miano zapewnić tłumaczy (*tolken*). Wybitny badacz dziejów reformacji w Księstwie Pruskim, Paul Tschackert, objaśnia, że chodziło tu o ludność staropruską, polskich Mazurów, Litwinów i Kurów[4]. Zachowano w liturgii śpiew w języku łacińskim z myślą, aby młodzież nie zapomniała tego języka. Tłumaczono ten fakt także tym, że ten kraj zamieszkuje wielu nie-Niemców, więc aby oni mogli brać czynny udział w tych nabożeństwach, należy pozostawić nieco łaciny. Otwarcie się Kościoła luterańskiego na języki narodowe dało nowy impuls do rozwoju szkolnictwa i piśmiennictwa. Do kwestii tej jeszcze powrócimy, ale najpierw spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, jak liczna była społeczność „polskich Mazurów" w XVI wieku, jak ich nazywa Tschackert. Nie dysponujemy tutaj statystykami, a jedynie szacunkami. Według obliczeń Hermanna Golluba już do roku 1525 zakon krzyżacki osadził w południowej i wschodniej części Mazur, czyli w trójkącie Pisz–Ełk–Giżycko, od 20 do 25 tysięcy Mazowszan[5]. Z kolei – zgodnie jego obliczeniami – w roku 1650 w ośmiu powiatach mazurskich (bez Węgorzewa, Kętrzyna i Gołdapi) mieszkało 120 tysięcy osób wywodzących się z Mazowsza[6]. Dodaje on, że wielu Niemców uległo procesowi „mazurzenia". Obraz ten, tak jednoznacznie korzystny dla ludności pochodzenia polskiego na Mazurach, nieco koryguje (przynajmniej odnośnie do XVI stulecia) Georg Michels, który przeanalizował spisy mieszczan Dąbrówna, Olsztynka, Nidzicy, Szczytna i Wielbarka w 1540 i 1579 roku. Choć zauważa on bardzo wyraźny wzrost występowania nazwisk polskich, to sądzi, że szesnastowieczne miasta mazurskie zamieszkiwali jednak w większości Niemcy, a Polacy (Mazurzy), Staroprusowie i Litwini stanowili mniejszość. Oparciem dla niemieckości na Mazurach byłyby więc miasteczka i wielka własność ziemska, wsie natomiast opanowane zostały przez żywioł polski[7]. Władysław Choj-

[2] *Die Reformation im Ordensland Preussen 1523/1524*, hrsg. von R. Stupperich, Ulm 1966, s. 108–111.

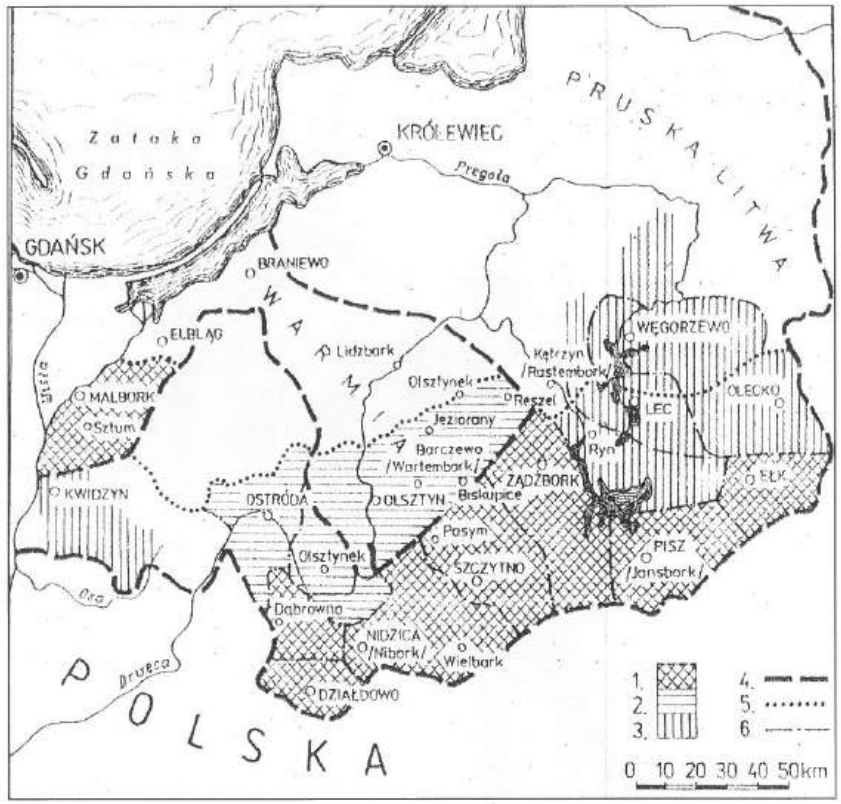
[3] *Urkundenbuch zur Reformationsgeschichte des Herzogtum Preussen*, hrsg. von P. Tschackert, Bd. 2, Leipzig 1890, nr 418 [dalej: UB].

[4] Ibidem, Bd. 1, s. 119.

[5] H. Gollub, *Die Masuren. Die ostdeutsche Volksboden*, Breslau 1926, s. 110.

[6] Idem, *Masuren*, Königsberg–Breslau 1914, s. 114.

[7] G. Michels, *Zur Wirtschaftsentwicklung von Kleinstädten und Flecken im Ordensland und Herzogtum Preussen (bis 1619)*, Lüneburg 1996, s. 38–40.



Rozwój osadnictwa polskiego (mazurskiego) w Prusach Krzyżackich (potem Książęcych) w XV–XVII w.: 1 – obszary skolonizowane przed rokiem 1525; 2 – obszary zasymilowane w XVI–XVII w.; 3 – obszary skolonizowane w XVI w. przez kolonizację wewnętrzną; 4 – granice Polski (1466–1772); 5 – granice powiatów mazurskich (K. Górski, *Z dziejów żywiołu polskiego w Prusach 1525–1772*, „Jantar" 1939, nr 3, s. 5)

nacki szacuje ludność polską mieszkającą w całych Prusach Książęcych w połowie XVII wieku na 180 tysięcy, ogólna liczba mieszkańców wynosiła zaś 360 tysięcy[8]. Wojciech Kętrzyński sądził, że w roku 1600 Polacy (Mazurzy) stanowili jedną trzecią ogółu ludności Prus Książęcych[9]. Hans Schmauch kwestionował synonimiczność pojęć „Mazur" i „Polak"[10]. Walter Kuhn nie zgodził się z tą sugestią: „Różnica między

[8] W. Chojnacki, *Osadnictwo polskie na Mazurach w XIII–XVII w. Szkice z dziejów Pomorza*, t. 2, Warszawa 1959, s. 26.

[9] W. Kętrzyński, *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich*, Lwów 1882.

[10] H. Schmauch, *Zur Frage der masurisch-polnische Bevölkerung im südlichen Ermland*, „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermland" 1927, Bd. 23, s. 184.

Mazurem a Polakiem nie wywodzi się od innego miejsca pochodzenia, lecz od odmiennych warunków rozwojowych w nowym kraju"[11]. Dodajmy, że inne warunki to państwo pruskie i protestantyzm. Pochodzenie tych osadników z Mazowsza jest dobrze poświadczone źródłowo. Obok określeń „masovita" czy „polonus" podawane są miejscowości ich pochodzenia, zazwyczaj z okręgów Ciechanowa i Łomży. Badaczka niemiecka Heide Wunder pisze, że sytuacja językowa świadczy o decydującej roli Mazowszan przy zasiedleniu Mazur[12]. Nie tylko społeczeństwo otrzymało nazwę Mazurów, lecz także język polski stał się powszechnie używanym językiem w kraju (na Mazurach) i w kościele. Wspólna religia luterańska, prawo chełmińskie i formy osadnicze wiązały jednak tę część Prus Książęcych z innymi obszarami tego kraju, gdzie niemieckość odcisnęła swoje silne piętno. Mazurzy na skutek wprowadzenia reformacji w Prusach stali się protestantami, co w konsekwencji przyczyniło się do wytworzenia ich odrębnej tożsamości religijnej w stosunku do krewnych z Mazowsza. O skali zmian w zakresie używania języka polskiego na Mazurach wiele mówi przykład Węgorzewa, gdzie w roku 1694 komunię w kościele luterańskim przyjęło 2567 Polaków i tylko 426 Niemców[13].

[11] W. Kuhn, *Geschichte der deutschen Ostsiedlung in der Neuzeit*, Bd. 1, Köln 1955, s. 13 [tłum. autora].

[12] H. Wunder, *Siedlung und Bevölkerung im Ordenstaat, Herzogtum und Königreich Preussen (13.–18. Jahrhundert)*, w: *Ostdeutsche Geschichts- und Kulturlandschaften*, Tl. 2: *Ost- und Westpreussen*, hrsg. von H. Rothe, Köln 1987, s. 47–48.

[13] D.H. Braun, *Aus der masurischen Heimat*, Angeburg 1926, s. 20.

OFICJALNE WPROWADZENIE LUTERANIZMU W PRUSACH KSIĄŻĘCYCH

Szóstego lipca 1525 roku książę Albrecht ogłosił *Mandat reformacyjny*[1]. W mandacie tym nakazywał księżom głosić „czyste" Słowo Boże, co według ówczesnych pojęć oznaczało głoszenie Ewangelii opartej na nauce Lutra. Równocześnie Albrecht zobowiązywał poddanych w Księstwie, aby zgodnie z dotychczasowymi zwyczajami łożyli na utrzymanie księży. Było to równoznaczne z zachowaniem dziesięciny z czasów katolickich i innych świadczeń na rzecz kleru. W mandacie znalazły się też liczne zakazy. Przede wszystkim książę ostrzegał, że w Księstwie nie będą tolerowani „pokątni kaznodzieje" głoszący Ewangelię niezgodnie ze Słowem Bożym; zakazywał poddanym – pod groźbą kary – ulegania nałogowi pijaństwa, utrzymywania stosunków pozamałżeńskich, składania fałszywych przysiąg i przeklinania, a także prowadzenia dyskusji religijnych w niestosownych miejscach; urzędnikom zalecał pilny nadzór nad „pokątnymi kaznodziejami", „burzycielami spokoju publicznego", a szczególnie nad tymi, którzy oddają cześć bóstwom pogańskim oraz odprawiają czary – ludzie ci, jeśliby nie zechcieli odstąpić od stosowania tych praktyk, mieli być surowo karani.

Mandat reformacyjny Albrechta – poza werbalnym podkreśleniem głoszenia „czystego" Słowa Bożego – nie zawierał nowych elementów, które wskazywałyby na jego związek z nauką Lutra. Tymczasem książę pruski i jego biskupi stanęli przed problemem zorganizowania na nowych zasadach Kościoła luterańskiego w Księstwie. Już w czerwcu 1525 roku Albrecht zwrócił się w tej sprawie o radę do samego reformatora, Marcina Lutra, i zaprosił go na najbliższy sejm, który miał odbyć się pod koniec sierpnia tegoż roku. Luter odpowiedział księciu dość spiesznie i przesłał mu swoje uwagi co do przyszłej organizacji życia

[1] *Urkundenbuch zur Reformationsgeschichte des Herzogtum Preussen*, hrsg. von P. Tschackert, Bd. 1, Leipzig 1890, s. 118–119; Bd. 2, nr 371 [dalej: UB].

kościelnego i religijnego w Prusach Książęcych[2]. Wyjazd księcia Albrechta na Śląsk w celu przeprowadzenia tam rozmów politycznych z księciem legnickim Fryderykiem i margrabią brandenburskim Jerzym, a później, jesienią tegoż roku, wybuch powstania chłopskiego w Sambii i Natangii opóźniły rozpoczęcie prac ustawodawczych o kilka miesięcy. Dopiero 10 grudnia 1525 roku na sejmie w Królewcu ogłoszono zarówno *Ordynację krajową* (*Landesordnung*), normującą istotne sprawy państwowe, jak i *Ordynację kościelną* (*Kirchenordnung*), nazywaną też *Porządkiem kościelnym*, która regulowała zasadnicze sprawy religijne w Księstwie[3]. Spośród osiemdziesięciu artykułów *Ordynacji krajowej* i *kościelnej* trzynaście z nich zostało ogłoszonych drukiem już na początku 1526 roku. Wśród artykułów tych na szczególną uwagę zasługują: artykuł pierwszy: *O wyborze księży*, artykuł drugi: *O materialnym zaopatrzeniu księży*, artykuł trzeci: *O uczęszczaniu do kościoła*, artykuł czwarty: *O ceremoniach kościelnych*, artykuł piąty: *O dochodach z fundacji kościelnych*. W pierwszym artykule stwierdzono, że jeśli w parafii stanowisko księdza nie zostało obsadzone, to wówczas patron kościoła zobowiązany jest do wyszukania odpowiedniego kandydata obeznanego ze Słowem Bożym i przedstawienia go zborowi. Jeśli parafianie go zaakceptują, to zostanie przedstawiony biskupowi, który następnie przeprowadzi egzamin, jeżeli kandydat zda ten egzamin, to może być ordynowany, czyli wyświęcony. Z kolei w drugim artykule stwierdzano, że parafie mają zostać na nowo zorganizowane i podzielone. Księdzu na wsi będą przysługiwać cztery łany ziemi oraz pięćdziesiąt grzywien pensji. Takie praktyki kościelne jak spowiedź, dzwonienie, chrzest miały być wolne od opłat. W trzecim artykule zalecono chodzenie do kościoła we wszystkie niedziele oraz następujące święta: Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, Zielone Świątki, Niepokalane Poczęcie Najświętszej Marii Panny, Matki Boskiej Gromnicznej i inne. Wymienione wyżej święta maryjne pozostały, gdyż były to także święta chrystusowe, a mianowicie Zwiastowanie Narodzenia Pańskiego i Przedstawienie Jezusa w Świątyni. W następnym artykule oznajmiono, że porządek ceremonii kościelnych – czyli agenda – zostanie ustalony przez dostojników Kościoła i ogłoszony osobno. Wreszcie w piątym artykule przewidywano utworzenie w parafiach kas dla biednych, do których fundusze miały wpływać z istniejących fundacji religijnych oraz datków od duchownych, cechów i bractw. W konsekwencji przeprowadzonych reform wprowadzono następujące zmiany: na wybór księży miały wpływ zbory, dochody kleru ściśle określono i ograniczono, liczbę nabożeństw zredukowano, przeznaczono także dochody z różnych fundacji religijnych na cele czysto charytatywne.

[2] Ibidem, Bd. 2, nr 365.

[3] Ibidem, Bd. 1, s. 127–128; Bd. 2, nr 416–417; P. Tchackert, *Herzog Albrecht von Preussen als reformatorische Persönlichkeit*, Halle 1894, s. 36–38.



Ogłoszenie pierwszej *Agendy* (10 grudnia 1525 r.) dla Kościoła luterańskiego w Prusach Książęcych według malowidła pochodzącego z XIX w.

Wszystkie te artykuły określały zewnętrzne oblicze Kościoła z zachowaniem dotychczasowego ustroju biskupiego, co było zresztą specyficzną cechą reformacji w Prusach Książęcych. Z kolei wewnętrzne oblicze Kościoła luterańskiego w Księstwie regulowała, anonsowana w czwartym artykule *Ordynacji*, tzw. *Agenda*, czyli *Artykuły o ceremoniach*[4]. Zostały one przedłożone sejmowi przez biskupa sambijskiego Jerzego Polentza i biskupa pomezańskiego Erharda von Queisa również 10 grudnia 1525 roku, drukiem natomiast ukazały się w marcu 1526 roku. Przede wszystkim zarządzono używanie w czasie nabożeństw języka narodowego zamiast łaciny. Dla ludności nieniemieckiej – polskiej, pruskiej i litewskiej – przewidywano zatrudnienie tłumaczy w przypadku braku księży ze znajomością tych języków. W ramach katechizacji, podobnie jak i przed reformacją, zalecano nauczanie *Ojcze nasz*, *Wyznania wiary* i *Dziesięciorga przykazań Bożych*. Zasadnicza część *Agendy* dotyczyła porządku nabożeństw.

[4] UB, Bd. 1, s. 129–132; Bd. 2, nr 418.

W kościołach luterańskich podczas nabożeństwa przewidywano systematyczne czytanie kolejnych, całych ustępów z Biblii, aby wierni w pełni je poznali, co było przeciwieństwem mszy odprawianych w kościołach katolickich, w czasie których odczytywano tylko fragmenty Pisma Świętego. Zachowano jednak „elewację" (podniesienie), to jest akt, podczas którego kapłan katolicki wznosił przemienione hostię i wino i składał w ofierze Bogu. Akt ten był szczytowym punktem mszy katolickiej. Autorzy *Agendy* postępowali – jak widać – ostrożnie. Nie chcąc zrażać wyznawców, uczynili tutaj odstępstwo od nauki luterańskiej. Z aktu elewacji zrezygnowano dopiero w kolejnej *Agendzie* z roku 1544, kiedy zmiana ta nie mogła już wywołać oporu wiernych. Z kolei chrzest miał odbywać się w kościele z użyciem zwykłej wody i – jak o tym już wspominaliśmy – w języku narodowym. Małżeństwa mogły być zawierane po ośmiu dniach od chwili ogłoszenia zapowiedzi. Rozwody były uznawane, jeśli wyrok taki został ogłoszony przez oficjała. Kościelny charakter pogrzebów ograniczono do minimum, uznając, że chrześcijanin w chwili śmierci staje przed Sądem Bożym i dlatego modlitwy w intencji zmarłego uważano za bezprzedmiotowe. W końcu nadzór nad życiem kościelnym powierzono synodowi, który miał obradować co rok i pilnować wizytacji parafii.

Ogłoszenie *Ordynacji kościelnej* i *Agendy* było dopiero pierwszym krokiem na drodze do wprowadzenia nowej religii w Prusach Książęcych. W roku 1525 tylko Królewiec był całkowicie protestancki. Należało teraz uczynić następny krok i poprzez wizytacje każdej z osobna parafii przeprowadzić w Księstwie zmianę kultu religijnego. Nas interesują przede wszystkim wizytacje na Mazurach, czyli w południowej części Prus Książęcych. Pierwszą wizytację rozpoczęto już 3 kwietnia 1526 roku. Prowadzili ją z polecenia księcia pruskiego i obu biskupów, sambijskiego Polentza i pomezańskiego Erharda von Queisa, radca książęcy Adrian von Waiblingen i teolog doktor Paweł Speratus. Ich zadania zostały ustalone w specjalnej instrukcji z 31 marca 1526 roku, składającej się z ośmiu artykułów[5]. Większość tych artykułów nawiązywała zarówno do *Ordynacji*, jak i *Agendy*. I tak w pierwszym artykule zalecano na początku wizytacji w każdej parafii publiczne odczytywanie nowych aktów kościelnych z 10 grudnia 1525 roku. W drugim artykule ustalono, że wizytatorzy odbędą rozmowy z urzędnikami książęcymi i innymi panami, tak aby księża otrzymywali wynagrodzenie najlepiej w wysokości pięćdziesięciu grzywien (trzeba tu wspomnieć, że większość kościołów w Prusach Książęcych znajdowała się pod patronatem samego księcia, którego reprezentowali jego urzędnicy, a tylko niektóre kościoły miały patronat szlachecki). W następnym artykule stwierdzono, że nadwyżki pieniężne mają być składane w osobnych kasach parafialnych z przeznaczeniem dla biednych. W czwartym artykule natomiast przyjęto, że właściwe pieniądze kościelne będą składane w osobnej kasie zawiadywanej przez zaprzysiężone osoby, które corocznie będą składały sprawozdania z przychodów i rozchodów parafii. W piątym artykule zobowiązano parafie do utrzymywania swego księdza; sołtysi mieli sprawować pieczę nad budynkami kościelnymi; nie wolno było bez zgody zwierzchności żadnego z kościołów rozbierać. Z kolei w szóstym artykule nakazano przekazać księżom w poszczególnych parafiach drukowane ustawy kościelne, *Ordynację* i *Agendę*, a następnie udzielić ich odbiorcom pouczeń co do treści tych aktów. W siódmym artykule zalecono zbadanie, czy księża we właściwy sposób interpretują Słowo Boże. Duchownym mającym jakiekolwiek wątpliwości wizytatorzy powinni udzielić wyjaśnień „po chrześcijańsku i przyjaźnie", a jeśli natrafią na księży, którzy okażą się zdecydowanie niechętni tym „wyjaśnieniom", czyli nowym zasadom wiary, to winni pilnie rozejrzeć się za następcami na ich miejsce, aby poddani książęcy nie byli „bałamuceni". Wreszcie w ósmym artykule zalecono regularne wypłacanie księżom dziesięciny na dzień świętego Marcina (11 listopada). Instrukcja ta była wzorem dla wszystkich następnych wizytacji w Księstwie, zwłaszcza przeprowadzonych w latach 1529, 1531, 1568–1570, 1579, 1581. Na szczególną uwagę zasługuje siódmy artykuł, który potwierdzał zasadę wprowadzania nowej religii w Księstwie „odgórnie", co świadczyłoby o nietolerancyjnej postawie księcia Albrechta wobec zwolenników „starego" Kościoła. Duchowni katoliccy, niewyrażający chęci podporządkowania się nowym ustawom kościelnym, mieli więc odejść. Z pierwszej wizytacji w roku 1526 nie zachował się żaden protokół, stąd też nie wiemy, które objęła ona parafie (najprawdopodobniej ograniczyła się do Sambii). Do zwizytowania pozostawały inne części kraju, a więc Natangia, Mazury i Prusy Górne.

Odpowiednie zarządzenie zalecające przeprowadzenie następnej wizytacji wydał książę Albrecht 24 kwietnia 1528 roku[6]. Fakt ten

[5] Ibidem, Bd. 1, s. 133–134; Bd. 2, nr 460.

[6] Ibidem, Bd. 2, nr 597.

poprzedziło wystawienie przez księcia Albrechta 10 marca 1528 roku mandatu ustalającego nowe granice biskupstw[7]. Natangia i Mazury, należące dotąd do biskupstwa warmińskiego, zostały dołączone do biskupstwa sambijskiego (Natangia) i do biskupstwa pomezańskiego (Mazury). Biskup sambijski Jerzy Polentz i doktor Paweł Speratus, przeprowadziwszy wizytację parafii w Natangii w 1528 roku (Frydląd, Barty, Bartoszyce, Pokarmin i Mühlhausen), dokonali nowego podziału tych parafii[8]. Wizytację parafii mazurskich zlecono natomiast archiprezbiterowi z Kętrzyna, Michałowi Meurerowi. W roku 1529 zwizytował on Szestno, Mrągowo, Nawiady, Giżycko, Miłki, Orzysz, Okartowo, Lisewo, Ełk, Straduny, Juchy, Kalinowo, Mikołajki, Ryn i Węgorzewo. Tempo przeprowadzania tej wizytacji wstrzymała wówczas zaraza gry-py, „angielskich potów", która wybuchła właśnie w 1529 roku. Jednak już w następnym roku Meurer i radca książęcy Zygmunt Rauther wizytowali parafie w Natangii, a w roku 1531 kontynuowali wizytację parafii mazurskich, zarówno już tych poprzednio wizytowanych, jak i nowych. Zwizytowano wtedy Szestno, Mrągowo, Rańsk, Pasym, Ryn, Pisz, Drygały, Białą Piską, Kumielsk, Trelkowo, Miłki, Targowo i inne. Rodzi się pytanie, czy zmiana kultu religijnego napotkała opór, czy też nie. Zachowane protokoły wizytacyjne z lat 1529–1531 nie dają nam na to pytanie odpowiedzi. Wywnioskować z nich raczej można, że wizytatorzy głównie skupili się na tym, by zagwarantować księżom ich ustawowe wynagrodzenie, gdyż z tym były największe kłopoty. Michał Meurer informował nawet księcia w roku 1529, że sytuacja materialna księży niczym się nie różni od sytuacji materialnej chłopów.

Zdarzały się, co prawda, przypadki oporu wobec nowej religii, na przykład w Szczytnie, ale miały one – jak się wydaje – charakter sporadyczny. Zaawansowanie życia religijnego w czasach przedreformacyjnych nie było, zwłaszcza na Mazurach, tak wielkie, aby ostrożne zmiany w liturgii (zachowanie elewacji), ustalone w roku 1525, mogły wywołać zaniepokojenie ludu, którego członkowie nie byli w stanie zagłębiać się w teologiczne różnice, szczególnie że słabo orientowali się w podstawach wiary[9].

W bezpośrednim związku z wizytacjami kościelnymi pozostawały rozpisane w styczniu 1530 roku przez księcia Albrechta cztery synody dla

[7] Ibidem, Bd. 1, s. 155–156.
[8] Ibidem, Bd. 2, nr 601.
[9] J. Małłek, *Michał Mauer – reformator Mazur*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1962, nr 3 (77), s. 561–568.

pruskiego duchowieństwa. Trzy synody prowincjonalne miały się zebrać w następującym porządku: sambijski – 2 lutego 1530 roku w Królewcu, mazurski – 16 lutego w Kętrzynie, pomezański – 7 czerwca w Kwidzynie, synod krajowy natomiast – 12 maja tegoż roku w Królewcu. Synody te niewątpliwie doszły do skutku, choć nie zachowały się do naszych czasów relacje o nich. W roku 1530 opublikowano *Statuta synodalia*, które stały się podręcznikiem religii protestanckiej. Z kolei 25 sierpnia 1530 roku przyjęto w Prusach Książęcych, jako obowiązującą, *Konfesję Augsburską*. Odtąd uważano Księstwo Pruskie za ostatecznie zluteranizowane[10]. Istotnie, kraj ten posiadał już panującą religię, stan pastorski (choć niezbyt liczny) i parafie zorganizowane według nauki Lutra. Zamykał się w ten sposób pewien etap w rozwoju reformacji w Prusach Książęcych.

[10] UB, Bd. 1, s. 164–172.

POLSKIE ZBORY I POLSCY PASTORZY NA MAZURACH OD XVI DO XVIII WIEKU

W krzyżackich Prusach przed wprowadzeniem reformacji było 219 parafii[1]. Według zestawienia sporządzonego przez Władysława Chojnackiego po wprowadzeniu reformacji w Prusach Książęcych (aż do roku 1599) było 149 zborów polsko-ewangelickich, z czego większość znajdowała się na Mazurach[2]. W wieku XVII doszło kolejnych pięćdziesiąt osiem parafii, a w XVIII wieku – szesnaście. Parafie te od początku cierpiały na brak księży wykształconych w duchu luteranizmu. Najważniejszym zadaniem księcia pruskiego Albrechta i jego biskupów było zatem powiększenie liczby pastorów. Zamierzano tego dokonać poprzez kształcenie młodzieży z Prus na uniwersytecie w Wittenberdze, a od roku 1544 także w Królewcu, lub też ściąganie do kraju kandydatów na pastorów spoza Prus. Sprawą szczególnie pilną, zwłaszcza na Mazurach, był brak pastorów znających język polski. Za panowania księcia Albrechta udało się ściągnąć z Polski do Prus Książęcych, a szczególnie na Mazury, wielu księży – zwolenników reformacji. Było ich kilkudziesięciu. I tak w Działdowie w roku 1530 pastorem był Stanisław z Krakowa, w Sorkwitach – sprowadzony z Polski w roku 1547 Maciej Wanowski (Wannovius), w Wieliczkach, też od roku 1552 – Stanisław Rybiński, w Lipowie od roku 1553 – Stanisław z Zakroczymia, w Drygałach od roku 1538 – Stanisław Gorzykałła, w Dąbrównie od roku 1544 – Andrzej Samuel, w Nidzicy od roku 1562 – Jan Radomski, w Szczytnie od roku 1550 – Mikołaj Gliczner, w Piszu od roku 1549 – Marcin Glossa, w Ełku od roku 1537 – Jan Malecki, a w polskim kościele w Królewcu od roku 1544 – Jan Seklucjan[3]. W Mikołajkach pierwszy pastor (nieznany z imienia) występuje w roku 1529[4]. Kolejny był Stanisław,

[1] F. Dittrich, *Geschichte der Katholizismus in Altpreussen von 1525 bis zum Ausgange des achtzenten Jahrhunderts*, „Zeitschrift Ermlands" 1901, Bd. 13, s. 28.

[2] W. Chojnacki, *Zbory polsko-ewangelickie w byłych Prusach Wschodnich w XVI–XX w.*, „Reformacja w Polsce" 1953–1955, t. 12, s. 406–411.

[3] Idem, *Stosunki kulturalne na Mazurach w XVI–XVII wieku*, w: *Szkice z dziejów Pomorza*, t. 2, Warszawa 1959, s. 101.

[4] F. Koch, *Die Visitationsberichte über masurische Kirchen-und Schulverhältnisse aus den Jahren 1529 und 1531*, „Ostdeutsche Monatshefte für Erziehung und Unterricht" 1904, Bd. 2, s. 576.

który w liście mazurskiego duchowieństwa do biskupa pomezańskiego Pawła Speratusa z 5 października 1535 roku nazywa się *parochus orbis divi Nicolai*. Jego następcą w latach 1550–1589 był Jakub Wilamowski, wcześniej ksiądz katolicki. Jego adiunktem (wikarym) był w latach 1581–1589 Jakub Mieskowski (Munscovius, Moscowitz). Podczas wizytacji przeprowadzonej 27 kwietnia 1581 roku przez biskupa Jana Wiganda został oceniony bardzo negatywnie, planowano go nawet zdymisjonować. Biskup zobowiązał ostatecznie starostę Rynu, Dietricha von der Mildego, aby dopilnował Mieskowskiego, żeby ten do 29 września, czyli do dnia świętego Michała, wykorzystał przyznany mu urlop na uzupełnienie wiedzy niezbędnej w pracy kaznodziejskiej. Mimo krytycznych opinii był on nadal pastorem w Mikołajkach i pełnił tę funkcję aż do śmierci (1625)[5]. Liczba pastorów na Mazurach wzrosła dopiero kilka lat po powołaniu uniwersytetu w Królewcu. Książę Albrecht ufundował stypendia siedmiu studentom, którzy dobrze władali językiem polskim, i równocześnie nakazywał władzom uniwersyteckim ich „tym usilniej wyszukiwać i przyjmować, gdyż takich pastorów i sług kościoła i szkoły ziemie pruskie szczególnie potrzebują z powodu nieznajomości języka niemieckiego"[6]. Wysiłki te przyniosły pewne rezultaty, skoro wizytatorzy parafii mazurskich w roku 1579 i 1581 zanotowali w dziesięciu starostwach siedemdziesiąt kościołów, siedem filii, sześćdziesięciu dziewięciu pastorów i dwudziestu pięciu diakonów, podczas kiedy w czasach przedreformacyjnych istniały tutaj sześćdziesiąt dwie parafie, a liczba księży – jak można sądzić – była mniejsza[7].

W kolejnych wiekach polski stan pastorski na Mazurach umocnił się i ustabilizował, co można stwierdzić na przykładzie prezbiteriologii, czyli spisu księży ewangelickich, kilku parafii mazurskich starostwa szczycieńskiego w XVII i XVIII stuleciu[8]. W tym zestawieniu, podobnie jak przy opisie XVI wieku, ograniczamy się do wymienienia tych pastorów, którzy mieli polskie nazwiska, ale zazwyczaj urodzili się na Mazurach i odbyli studia na

[5] D.H. Arnoldt, *Kurzgefasste Nachrichten von allen der Reformation an den Lutherischen Kirche in Ostpreussen gestandenen Predigern*, Königsberg 1777, s. 301; D. Krysiak, *Ewangelicy w Mikołajkach. Dzieje parafii ewangelicko-augsburskiej w latach 1945–2007*, Dąbrówno 2010, s. 11.

[6] Student Mazur-Ewangelik (St. Kot), *Polska a Mazowsze Ewangelickie. Okazanie prawdy historycznej*, Szczytno–Kraków 1920, s. 29.

[7] W. Chojnacki, *Stosunki kulturalne na Mazurach...*, op. cit., s. 106.

[8] J. Małłek, *Reformacja – dzieje Kościoła luterańskiego. Kultura i szkolnictwo*, w: *Powiat szczycieński. Przeszłość – współczesność*, red. G. Jasiński, Z. Kudrzycki, A. Misiuk, Szczytno 2006, s. 159–171.



EXAMEN
THEOLOGICVM.
to yeſt.
Słuchánie álbo do
świadczánie w náuce słowá Bo=
jego / ych krorzy hywáya ná vrząd
káznodzieyſki wezwáni
y poſłáni.

Przez Philippá Melanchroná
po łácinie nápiſáne.

Przez Janá Rádomſkiego Miniſtra
Zebrániá Mohorſkiego / w pol=
ſki przełożone.

Drukowano w królewcu / przez
Janá Daubmaná / Roku
1566.

Karta tytułowa księgi przeznaczonej do kształcenia mazurskch pastorów

uniwersytecie w Królewcu. Polskie nazwiska pastorów nie są tu naturalnie miarodajne, aby świadczyły o polskim charakterze Kościoła ewangelickiego na Mazurach, ale ich wielka liczba nie jest bez znaczenia. Wiele nazwisk pastorów o nazwiskach polskich notowano w wersji zlatynizowanej. Takie zestawienie jest również uzasadnione tym, że ówczesne elity intelektualne na Mazurach tworzyli właśnie księża i nauczyciele. Oni to nadawali ton życiu religijnemu i kulturalnemu. I tak w parafii w Szczytnie odnotowujemy w latach 1740–1744 wikarego Adama Konieczkę, który w roku 1744 objął parafię w Giżycku, gdzie w latach 1746–1780 był proboszczem Maciej Rogowski. W parafii w Pasymiu urząd pastorski sprawował w latach 1686–1721 Andrzej Nowak, a po jego zgonie – Jan Jakub Nowak, jego syn. Diakonem był tutaj w latach pięćdziesiątych XVII wieku Paweł Prostka, a od marca 1668 roku do 1669 roku funkcję tę pełnił Jan Stefan Łaganowski z Silnic (ur. 28 sierpnia 1625 roku, zm. w 1694 roku) – polski szlachcic, poprzednio opat zakonu cystersów w Szczyrzycu, a zarazem notariusz apostolski, następnie proboszcz w Ludźmierzu. W roku 1666 w czasie konsystorza w Królewcu ogłosił swoje odejście z Kościoła katolickiego i otrzymał posadę duchownego w Pasymiu. Jednak z powodu piętnowania jego postawy religijnej przez katolików z przygranicznych miejscowości w Polsce opuścił Pasym już w następnym roku. W roku 1678 był lektorem języka polskiego w gimnazjum w Gdańsku. Od roku 1729 diakonem był tutaj Jan Woleński, urodzony w Pasymiu. Po nim funkcję tę pełnił Jan Fryderyk Szczepański, urodzony w Rybnie w roku 1711, od roku 1753 diakon w swoim rodzinnym mieście. W parafii w Kobułtach proboszczem w latach 1626–1660 był Marcin Gutowski (Guttovius). Z kolei w parafii w Dźwierzutach urząd duchowny pełnili: w latach 1678–1729 Wawrzyniec Gregorovius (Grzegorzewski), w latach 1729–1763 jego syn Jan, a w latach 1763–1778 następnie syn Jana, Jan Samuel. W parafii w Rańsku duszpasterzami byli: w latach 1678–1709 Michał Wannovius (Wannowski), w latach 1716–1721 Jerzy Wengorovius (Wengorowski), a w latach 1723–1763 Daniel Skowroński, rodem z Dźwierzut. Z kolei w parafii w Trelkowie w latach 1583–1605 pastorem był Jan Miślenta, w latach 1767–1769 Jan Bogumił Grabovius (Grabowski), rodem z Giżycka. W parafii w Targowie odnajdujemy między innymi duchownych: w latach 1720–1734 Michała Sangowicza, w latach 1740–1760 Jana Gregoroviusa (Grzegorzewskiego), a w latach 1775–1791 Daniela Lubusza. W parafii w Rozogach funkcję proboszcza pełnili kolejno: w latach 1670–1677 Marcin Grabovius (Grabowski), w latach 1718–1724 Andrzej Madejka, a w latach 1760–1794 Jan Gregorovius (Grzegorzewski). W parafii w Jerutkach byli następujący pastorzy: w roku 1710 Jan Biegun, w latach 1720–1758 Michał Sinangowicz, a w latach 1758–1772 jego syn, Jan Krzysztof. W parafii w Wielbarku z filiałem w Opaleńcu urząd duchowny sprawowali: po roku 1603 Strawiński (jego imię nie jest znane), który padł ofiarą mordu dokonanego przez ludzi przybyłych z terytorium Polski, w roku 1701 Jakub Jegliński (posady nie objął), w latach 1723–1737 Samuel Rogacki. W parafii w Jedwabnie i w filiale w Małdze duszpasterzem w roku 1621 był Stanisław Siewierski. W podobnym zestawieniu sporządzonym przez Władysława Chojnackiego, obejmującym całe Mazury, wielokrotnie pojawiają się polskie nazwiska wśród tutejszych pastorów[9]. Można także mówić o „dynastiach pastorskich", w tym między innymi o „dynastii" Wannowskich, Grabowskich, Grzegorzewskich, Gizewiuszów, Mrongowiuszów czy Wasiańskich.

[9] W. Chojnacki, *Zbory polsko-ewangelickie...*, op. cit.

POLSKA KSIĄŻKA EWANGELICKA NA MAZURACH W OKRESIE REFORMACJI

Wielką rolę w krzewieniu luteranizmu na Mazurach odegrała polska książka ewangelicka. Książę Albrecht musiał naturalnie zadbać o wszystkich swoich poddanych posługujących się zarówno językiem niemieckim, jak i polskim, staropruskim czy litewskim. Kwestią zasadniczą było zaopatrzenie przynajmniej pastorów w nową książkę ewangelicką, a zwłaszcza w dzieła Lutra, szczególnie w katechizm i postyllę. Dzięki badaniom Iselin Gundermann wiemy, które książki znajdowały się w bibliotekach pastorskich w Prusach Książęcych oraz gdzie i w jaki sposób dokonywano zakupów[1]. Książę Albrecht skrupulatnie śledził rynek księgarski i był dokładnie informowany o nowych dziełach reformacyjnych, które ukazywały się drukiem w Niemczech. Natychmiast je zamawiał, i to w znacznych ilościach, a następnie rozprowadzał po wszystkich parafiach. Świadczy o tym między innymi list Łukasza Cranacha Starszego do księcia Albrechta z marca 1529 roku[2]. Dowiadujemy się z niego, że Cranach jeszcze w roku 1527 wysłał do Prus za znaczną sumę, bo ponad 187 florenów, książki reformacyjne, a otrzymał dotąd tylko 100 florenów. Dalej w liście wylicza on, które książki wysłał (było ich w sumie 460, i to głównie postylle Lutra). Informuje również, że książki, zapakowane w Wittenberdze i częściowo w Lipsku w trzy beczki, zabrał do Prus furman Jan Fritz. Postylle te były rozprowadzane po parafiach w czasie wizytacji prowadzonej przez biskupa pomezańskiego Pawła Speratusa już w roku 1528. Wiemy na przykład, że w czasie wizytacji parafii okręgów Pokarmin, Domnowo, Mühlhausen, Kętrzyn i zapewne ich filii rozprowadzono trzydzieści cztery postylle[3]. Podobnie kiedy w roku 1544 ukazała się *Postylla domowa* Marcina Lutra w Norymberdze, książę pisał do tamtejszego proboszcza Veita Dietricha, że pragnie ją zakupić dla wszystkich parafian[4]. Były to naturalnie książki w języku niemieckim. Szczególne kłopoty natomiast książę i jego biskupi mieli z zaopatrzeniem Mazurów w książkę ewangelicką w języku polskim. Książę Albrecht wiązał nadzieję z rozwojem drukarstwa polskiego w Królewcu i Ełku. Pierwsze druki polskie ukazały się jednakże poza granicami Księstwa. I tak około 1530 roku wyszło pierwsze tłumaczenie na język polski *Małego katechizmu* Lutra, a około 1536 roku w drukarni w Wittenberdze wydano na zamówienie biskupa sambijskiego Jerzego Polentza 300 egzemplarzy tego dzieła w nowym przekładzie autorstwa Liboriusa Szadilki[5]. Zasadniczy jednak postęp w publikowaniu polskich druków reformacyjnych nastąpił już po śmierci Lutra (1546). Do rozwoju

1 I. Gundermann, *Die Anfänge der ländlichen evangelischen Pfarrbibliotheken im Herzogtum Preussen*, „Blätter für deutsche Landesgeschichte" 1974, Jg. 110, s. 104–105.

2 Ibidem, s. 117–118; J. Voigt, *Des Markgrafen Albrecht von Brandenburg Briefwechsel mit den beiden Malern Lucas Cranach und dem Buchdrucker Luft*, „Beiträge zur Kunde Preussens" 1820, Bd. 3, s. 246.

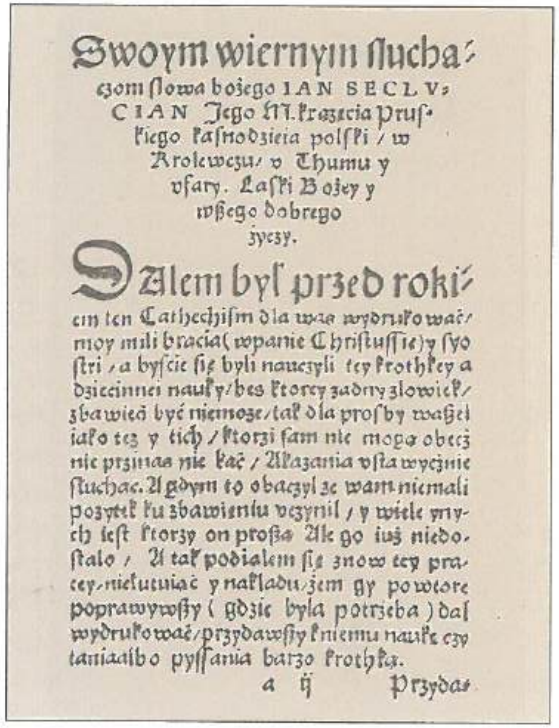
3 *Urkundenbuch zur Reformationsgeschichte des Herzogtum Preussen*, hrsg. von P. Tschackert, Bd. 2, Leipzig 1890, nr 461, 601a [dalej: UB].



Karta tytułowa *Postylli domowej* w tłumaczeniu (1574) Hieronima Maleckiego ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu

4 Ibidem, nr 1664; J. Voigt, op. cit., s. 185.

5 UB, Bd. 2, nr 774, 902; W. Chojnacki, *Bibliografia polskich druków ewangelickich ziem zachodnich i północnych 1530–1939*, Warszawa 1966, s. 1294, 1300; F.W. Neumann, *Studien zum polnischen frühreformatorische Schriftum*, Leipzig 1941, s. 2–3.



Swoym wiernym ſłucha-
czom ſłowa bożego IAN SECLV-
CIAN Jego M. krześcia Pruſ-
kiego kaſnodzieia polſki / w
Krolewczu / v Thumu y
vſary. Laſki Bożey y
wßego dobrego
życzy.

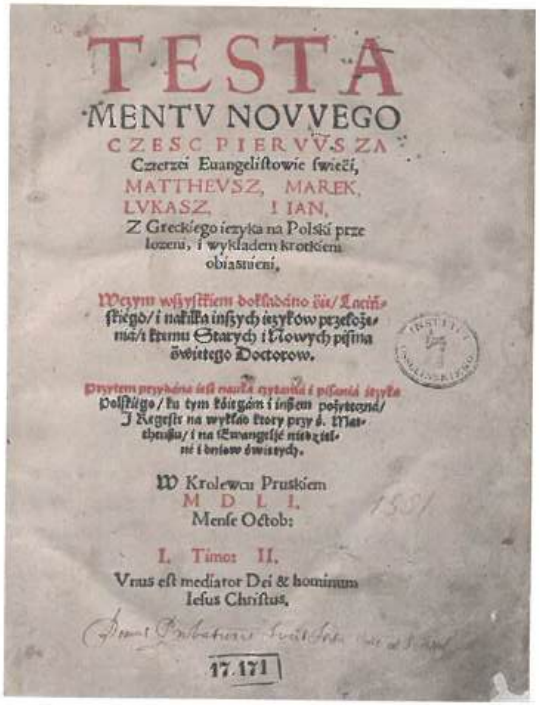
DAlem był przed roki-
em ten Cathechijſm dla was wydrukować
moy mili bracia (wpanie Chriſtuſſie) y ſyo
ſtri / a byſcie ſię byli nauczyli tey krothkey a
dziecinnej nauky / bes ktorey żadny zlowiek /
zbawiecz być niemoże / tak dla proſby waßej
iako też y tich / ktorzi ſam nie mogo obecz
nie przijmas nie kać / Akazania vſta wyczynie
ſłuchać. A gdym to obaczył że wam niemali
pożytek ku zbawieniu vczynił / y wiele pry-
ch ieſt ktorzy on proßa Ak go iuż niedo-
ſtało / A tak podiałem ſię znow tey pra-
cey / niekutuiąc y nakładu / jem gy powtore
poprawywßy (gdzie była potrzeba) dał
wydrukować / przydawßy k niemu naukę czy
taniaalbo pyſſania barzo krothką.

a ij Przyda-

Przedmowa Seklucjana do *Małego katechizmu*

przyczynili się dwaj nakładcy: w Ełku – Jan Malecki, a w Królewcu – Jan Seklucjan. Seklucjan osiadł na stałe w Królewcu w 1544 roku. Przez trzydzieści trzy lata był proboszczem polskiej parafii ewangelickiej w Królewcu, w kościele świętego Mikołaja na Steindamm, ze skromną pensją czterdziestu grzywien rocznie. Równocześnie Seklucjan był niezwykle energicznym i przedsiębiorczym wydawcą. Sam pisał mało, a raczej dopisywał się często do swych młodszych kolegów. Miał jednak rękę do wyszukiwania uzdolnionych młodszych pisarzy i tłumaczy. Wśród współpracowników Seklucjana znaleźli się więc: Andrzej Samuel, Stanisław Murzynowski, Wojciech Nowomiejski, Eustachy Trepka Młodszy i Marcin Kwiatkowski. Poza kręgiem Seklucjana pozostawali: jego konkurent – pastor, pisarz i drukarz – Jan Sandecki-Malecki, przybyły zresztą do Prus przed Seklucjanem, a i z pewnością syn Jana, Hieronim, pastor w Ełku, a także Jan Radomski, pastor-pisarz z Nidzicy.

Lata 1545–1552 były szczególne. Władysław Chojnacki, autor pomnikowej bibliografii druków polsko-ewangelickich, napisał we wstę-



TESTA
MENTV NOVVEGO
CZESC PIERVVSZA
Czterzei Euangeliſtowie świeći,
MATTHEVSZ, MAREK,
LVKASZ, I IAN,
Z Greckiego ięzyka na Polſki prze
łożeni, i wykładem krotkiem
obiaśnieni,

Wszytym wßyſtkiem dokładnie ſię/ Łaciń-
ſkiego/ i nakilka inſzych ięzyków przełoże-
nia/ ktemu Starych i Nowych pißma
świętego Doctorow.

Przytem przydáne ieſt nauká czytánia i pißánia ięzyka
Polſkiego/ ku tym kśięgom i inßem pożytecznę/
I Regeſtr na wyklad ktory przy ś. Mat-
thęußu/ i na Ewangelię niedźiel-
ne i świątow dwiętych.

W Krolewcu Pruskiem
M D L I.
Menſe Octob:

I. Timot. II.
Vnus eſt mediator Dei & hominum
Ieſus Chriſtus.

17.171

Karta tytułowa Biblii drukowanej po raz pierwszy po polsku

pie, że w latach tych w Prusach Książęcych ujrzało światło dzienne więcej druków polskich niż w całej Polsce[6]. Polskie druki ukazywały się w Królewcu w XVI wieku u czterech drukarzy: Aleksandra Augezdeckiego (1549–1551), Jana Weinreicha (1524–1553), Jana Daubmanna (1554–1573) i Jerzego Osterbergera (1575–1602). W Prusach Książęcych w XVI wieku wydano dziewięćdziesiąt tytułów druków polskich, wszystkie w Królewcu (z wyjątkiem dwu pozycji wydrukowanych w Ełku). Książki te miały objętość 2 tysięcy arkuszy (dane te nie dotyczą drukarni Osterbergera, dla której takich obliczeń nie wykonano)[7]. Liczbę tych dziewięćdziesięciu dwu tytułów powiększa do 104 Chojnacki we wspomnianej już bibliografii. W stosunku do druków niemieckich (183 pozycje) i łacińskich (297 pozycji) druki polskie (dziewięćdziesiąt pozycji) stanowiły naturalnie pewną tylko część produkcji tych oficyn.

6 W. Chojnacki, op. cit., s. VII.

7 *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 4: *Pomorze*, oprac. A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa, Wrocław 1962, s. 70–91.

Wypada zapytać, jakie książki tu drukowano. Przede wszystkim była to literatura religijna, a zwłaszcza taka, która służyła na co dzień, a więc: katechizm, postylla, kancjonał, Biblia, modlitewnik, *Konfesja Augsburska* czy *Ordynacja kościelna*. W Królewcu wydrukowano po raz pierwszy: Nowy Testament (przetłumaczony na język polski przez Stanisława Murzynowskiego), katechizm ewangelicki oraz ewangelicki kancjonał i postyllę. Ten bujny rozkwit polskiej literatury religijnej dla Mazurów, drukowanej przede wszystkim w Królewcu, został zahamowany na początku XVII wieku z powodu braku nakładców. Inicjatywę wydawniczą przejęły teraz drukarnie i księgarnie z Gdańska i Torunia i to one zaopatrywały mazurskich ewangelików w książki religijne. Sytuacja uległa zasadniczej zmianie wiek później. Przyczynił się do tego w znacznej mierze ruch pietystyczny w Kościele luterańskim[8], który dążył do pogłębienia pobożności. Wierni teraz coraz częściej zbierali się w domach, czytali wyjątki z Biblii i postylli, śpiewali pieśni z kancjonałów.

Rozwój szkolnictwa – zwłaszcza dzięki działalności pastora Henryka Lysiusa, inspektora szkół i kościołów na pruskiej Litwie i Mazurach – sprzyjał rozwojowi czytelnictwa. Wzrosło zapotrzebowanie na książkę religijną, które w znacznym stopniu zaspokajała oficyna Hartungów. Nasuwają się kolejne pytania. W jakim języku odbywały się nabożeństwa? W jakim języku nauczano w szkołach? Jakie książki znajdowały się w bibliotekach pastorskich i szkolnych? Jakie książki nakazywali zakupywać wizytatorzy? Otóż na Mazurach pod koniec XVI wieku były dziewięćdziesiąt cztery parafie, a szkół było osiemdziesiąt jeden. O nauczycielach niewiele wiadomo. Autor monografii o dziejach szkolnictwa w Prusach Książęcych w XVI i XVII wieku, Georg Dusterhaus, pisze, że w materiałach, z których korzystał, nie odnalazł żadnych nazwisk nauczycieli, choć ustalił dokładnie miejsca ich pracy oraz uposażenie[9]. W protokołach sporządzonych w kościołach i szkołach z lat 1529, 1530, 1569, 1570, 1579, 1581, ogłoszonych drukiem przez Franza Kocha, odnaleźć można odpowiedzi na niektóre z postawionych pytań[10]. Otóż nabożeństwa na Mazurach odbywały się zarówno w języku niemieckim, jak i polskim.

[8] W. Chojnacki, op. cit., s. VII–VIII.

[9] G. Dusterhaus, *Das ländliche Schulwesen im Herzogtum Preussen im 16. und 17. Jahrhundert*, Bonn 1975, s. 63.

[10] F. Koch, *Kirchen- und Schulverhältnisse im Herzogtum Preussen in den Jahren 1568, 69, 70*, „Ostdeutsche Monatshefte für Erziehung und Unterricht" 1903, Bd. 1, s. 525–527; idem, *Masurische Kirchen und Schulverhältnisse in den Jahren 1579 und 1581*, „Ostdeutsche Monatshefte für Erziehung und Unterricht" 1904, Bd. 2, s. 350–397, 570–583.

Lud mazurski uczęszczał jednak na polskie nabożeństwa. Podobnie było w szkole. Pisze o tym dość wyraźnie historyk niemiecki Johannes Brehm: „Językiem nauczania na wsi był niemiecki i polski, prawdopodobnie jednak polski"[11]. W bibliotekach pastorskich, którymi – jako tematem badań – zajmowała się wspomniana Iselin Gundermann[12], ewangelickie druki polskie, zwłaszcza wydane przez Seklucjana, ale też często i Jana Małeckiego, znajdowały się nieomal we wszystkich plebaniach. Kiedy na przykład w Rybnie proboszcz korzystał z Ewangelii w języku łacińskim, to wizytatorzy (wizytacja przeprowadzona w latach 1579–1581) nakazali mu natychmiastowy zakup Biblii, postylli i Nowego Testamentu przetłumaczonych na język polski, gdyż to było niezbędne do właściwego wypełniania obowiązków duszpasterskich wśród ludności polskiej[13]. Naturalnie na jedną parafię przypadało co najmniej po jednej Biblii i postylli oraz po jednym katechizmie i kancjonale w języku polskim. Już jeden egzemplarz katechizmu wystarczał do nauki na pamięć *Dziesięciorga przykazań Bożych*, podobnie jeden kancjonał pozwalał zborowi nauczyć się na pamięć wielu pieśni. W ten sposób Słowo Boże docierało do wiernych. Z czasem kancjonały i postylle w języku polskim znalazły się w wielu mazurskich chatach.

[11] J. Brehm, *Entwicklung der evangelischen Volksschulen in Masuren im Rahmen der preussischen Volksschule*, Bialla 1914, s. 21 [tłum. autora].

[12] I. Gundermann, op. cit., s. 104–154.

[13] F. Koch, *Masurische Kirchen...*, op. cit., s. 354.

ŚPIEW I ŚPIEWNIK (KANCJONAŁ) W NABOŻEŃSTWIE EWANGELICKIM W NIEMCZECH I PRUSACH KSIĄŻĘCYCH OD XVI DO XVIII STULECIA

Już w latach dwudziestych XVI wieku duchowni podzielający krytyczne poglądy teologiczne Marcina Lutra na temat katolickiej formuły mszy przedstawili nowe formy nabożeństwa. Najważniejsze z nich były jednak *Die Deutsche Messe und Ordnung des Gottesdienst* (niemiecka msza i porządek nabożeństwa), opracowane przez samego Marcina Lutra i opublikowane drukiem w roku 1526. Zastanawiający jest brak w nich wzmianki o pieśniach zboru, choć w liturgii pieśni liturgiczne zachowują swoje miejsce. Nie oznacza to jednak, że pieśni wiernych uczestniczących w nabożeństwie były niedoceniane. Wręcz odwrotnie, Luter w innych swoich pismach zwracał uwagę na ważne miejsce śpiewu zborowników podczas nabożeństwa, zarówno przed kazaniem, jak i po nim, a także przed komunią i po niej. Dał temu wyraz już w roku 1523 w druku zatytułowanym *Formula missae et communionis pro ecclesia Wittenbergensi*[1]. W *Ordynacji kościelnej* (*Kirchenordnung*) dla Palatynatu Renu z roku 1557 nie ma mowy o śpiewie w czasie nabożeństwa[2]. Natomiast do tej *Ordynacji kościelnej* został dołączony obszerny śpiewnik, w którym znalazła się instrukcja dla pastorów, kiedy podczas nabożeństwa należy śpiewać takie lub inne pieśni. Podobnie brak było wyraźnego zaznaczenia osobnego miejsca pieśni zborowych w porządku nabożeństw w innych ordynacjach kościelnych Prus Książęcych z XVI stulecia. Karl Benrath pisze, że choć brak takiej wzmianki w ordynacjach kościelnych z 1544 i 1568 roku, „to po kazaniu było miejsce na pieśń zgromadzonych wiernych"[3]. Z kolei w *Ordynacji kościelnej* z przełomu 1558 i 1559 roku znajduje się informacja, że w czasie nabożeństwa żacy mogą śpiewać pieśni kościelne, łacińskie, „jak dalece są chrześcijańskie". Śpiew ten nie

[1] M. Luther, *Lateinisch-Deutsche Studienausgabe*, B. 3: *Die Kirche und ihre Ämter*, hrsg. von G. Wartenberg, M. Beyer, mit einer Eigeleitet von W. Härtle, Leopzg 2009, s. 675.
[2] E. Sehling, *Die evangelischen Kirchenordnungen des XVI. Jahrhunderts*, Bd. 18: *Rheinland-Pfalz*, Zweibrücken 2006, s. 30, 337.
[3] K. Benrath, *Die fünf Agendenreformen unter Herzog Albrecht*, „Altpreussische Monatsschrift" 1921, Bd. 58, Heft 1, s. 55 [tłum. autora].

może wypierać jednak pieśni w języku narodowym, te bowiem mają być ze względu na „lud prosty między łacińskie mieszane"[4]. Tablice z numerami pieśni, które wierni mieli śpiewać podczas nabożeństwa, musiały – ze względów praktycznych – pojawić się stosunkowo wcześnie.

Pieśń kościelna, Biblia i katechizm w języku narodowym stanowiły zasadnicze elementy w reformowaniu Kościoła w XVI stuleciu. Czymś całkiem nowym w pierwszej połowie tego wieku był zbór śpiewający w swoim ojczystym języku. Luter uważał nawet, że muzyka potrafi bardziej oddziaływać niż słowo mówione. Pieśń kościelna, dokładnie tak jak kazanie, winna być instrumentem w głoszeniu Słowa Bożego[5]. Pisał również, że w czasie mszy w kościołach katolickich rozbrzmiewały pieśni i litanie, których centralną postacią był Chrystus. Bardziej krytyczne stanowisko w tej kwestii zajmowali inni reformatorzy: Ulrich Zwingli, Marcin Bucer czy Jan Kalwin. Nie byli przeciwni wykorzystaniu pieśni w celu duchowego umocnienia, ale zaznaczali, że wierny nie może czerpać z niej tylko przyjemności. Kalwin ograniczał muzykę kościelną w czasie nabożeństwa do jednogłosowego śpiewu litanii[6]. Także w agendzie nabożeństwa komunijnego autorstwa Jana Łaskiego z roku 1550 przewiduje się śpiewanie psalmów[7].

O szczególnej predylekcji Lutra do śpiewu kościelnego świadczy to, że sam układał teksty pieśni. Już w roku 1523 stworzył pierwszy taki tekst. W kolejnym roku wyszedł drukiem śpiewnik *Geystliche Gesangk Buchleyn* autorstwa Lutra, zwierający dwadzieścia cztery pieśni z nutami. Muzykę do nich opracował Johann Walter, kantor w Torgau. Najprawdopodobniej w roku 1526 Luter napisał tekst i melodię pieśni będącej jakby hymnem ewangelików, *Eine feste Burg ist unser Gott* (*Warownym grodem jest nasz Bóg*). Luter w ciągu swego życia napisał teksty trzydziestu sześciu pieśni. Z kolei w roku 1529 ukazał się w drukarni Józefa Kluga – z inicjatywy Lutra, a także z jego wstępem i wieloma pieśniami jego autorstwa – śpiewnik, którego w literaturze przyjęto nazywać *Klugsche Gesangbuch*; uważano, że śpiewnik ten w pełni zaspokaja potrzeby zboru i zborowników. Okazał się on wzorem dla kolejnych śpiewników, zwłaszcza dla *Babst'sche Gesanguch*, opublikowanego w Lipsku w roku 1545

[4] T. Wojak, *Ustawy kościelne w Prusach Książęcych*, Warszawa 1993, s. 134.
[5] *Das Luther-Lexikon*, hrsg. von V. Leppin, G. Schneider-Ludorff, Regensburg 2014, s. 385.
[6] F. Kessler, *Danziger Gesangbücher 1586–1793*, Lüneburg 1998, s. 1–3.
[7] D. Petkunas, *Holy Communion Rites in the Polish and Lithuanian Reformed Agendas of the 16th and Early 17th Centuries*, Helsinki 2004 [tablica dołączona w formie aneksu do książki].

w oficynie Walentego Babsta. Ten ostatni śpiewnik był szeroko rozpowszechniony w drugiej połowie XVI wieku[8]. Do początków XVII wieku nakłady ewangelickich śpiewników w Niemczech stale zwiększano, a po okresie ciągłego wzrostu nastąpił ich spadek, lecz po wojnie trzynastoletniej, zwłaszcza w okresie pietyzmu (do połowy XVIII wieku), znów nakłady wzrosły. Nieomal każdy władca Rzeszy, a tych było wielu, pragnął mieć osobny śpiewnik dla swoich poddanych. Liczba pieśni w śpiewnikach rosła lawinowo – od 1500 w momencie szczytowym reformacji, do 10 tysięcy pod koniec XVII stulecia[9].

Pojawienie się w kościołach ewangelickich śpiewników różnych autorów w wielkich nakładach, sięgających nawet kilku tysięcy egzemplarzy, wzbudziło zainteresowanie tą formą religijnego oddziaływania także Kościoła rzymskokatolickiego, choć w mniejszym stopniu. Twórcą pierwszego katolickiego śpiewnika w Niemczech, opublikowanego w Lipsku w roku 1537, był Michael Viehe. W Prusach Książęcych od roku 1525, czyli już ewangelickich, śpiew w czasie nabożeństwa musiał znaleźć także swoje miejsce. Dla wiernych potrafiących czytać niezbędne było posiadanie śpiewnika kościelnego. Zauważano to wyraźnie w druku *Artickel der Ceremonien und andere Kirchen Ordnung* z 10 grudnia 1525 roku; biskupi, sambijski Jerzy Polentz i pomezański Erhard von Queis, pisali: „dla takiego [ewangelickiego] śpiewania i czytania należy stworzyć wygodne [użyteczne] książki"[10]. Już w roku 1527 w oficynie Jana Weinreicha powstały dwa zbiorki pieśni kościelnych: *Etlich gesang, dadurch Gott ynn der gebenedeiten Mutter Christi und Opfferung der weysen Heyden, Auch ynn Simeone, allen heiligen und Engeln gelobt wird, Alles auss göttlicher Schrifft* oraz *Etliche neue verdeutsche und gemachte ynn götliche Schrifft gegründete Christlich Hymnus und gesang*[11]. Oba nieomal bliźniacze śpiewniki anonimowych autorów zawierały zaledwie po dziewiętnaście uroczystych pieśni, które tworzyły cykl poświęcony życiu Jezusa. Kolejny był śpiewnik Hansa Kugelmanna, nadwornego kapelmistrza księcia Albrechta, noszący tytuł *Concentus novi trium vocum... News gesang mit dreyen stymmen, den Kirchen und Schulen zu nutz.* Ukazał się on z inicjatywy księcia Albrechta w Augsburgu w roku 1540.

8 *Das Luther-Lexikon*, op. cit., s. 249.

9 Ibidem, s. 388.

10 *Die Reformation im Ordensland Preussen 1523/1524*, hrsg. von R. Stupperich, Ulm 1966, s. 119 [tłum. autora].

11 J. Müller-Blattau, *Die Musik im Zeitalter der Reformation und des Barok*, w: *Deutsche Staatenbildung und deutsche Kultur im Preussenlande*, Königsberg 1931, s. 221–222.

Parafie Księstwa Pruskiego obdzielono 300 egzemplarzami tego śpiewnika. Śpiewnik zawierał dwadzieścia sześć pieśni na trzy głosy. Część z nich była autorstwa Marcina Lutra, Pawła Speratusa i Jana Poliandra; nowsze badania wskazują, że niektóre pieśni były autorstwa samego księcia Albrechta. Następny według chronologii śpiewnik powstał także w Królewcu i był dziełem również Hansa Kugelmanna. Ukazał się drukiem w oficynie Jana Daubmanna w roku 1558 i nosił tytuł *Etliche Teutsche Liedlein, gesistlich und weltlich, mit drei, vier, funf und sechs Stimmen, alle Instrument zu gebrauchen*. Zawierał już 121 pieśni i – z racji skali trudności (pieśni rozpisane na kilka głosów) – nie był przeznaczony do powszechnego użytku. Wreszcie w roku 1569 w Królewcu, także w drukarni Daubmanna, został opublikowany śpiewnik *Der kleine Katechismus D.M. Luther ganz ordentlich inn Gesang weis, Sambt Andern christlichem Liedern*[12]. Z kolei w latach trzydziestych i czterdziestych XVII wieku pojawiła się w Prusach Książęcych cała grupa twórców pieśni religijnych – pastorów i kantorów królewieckich – których teksty znalazły się nie tylko w pruskich śpiewnikach przeznaczonych dla wiernych posługujących się językiem niemieckim, lecz także w śpiewnikach powstałych poza Prusami. Pojawiły się profesjonalne śpiewniki z nutami, skomponowane nawet na pięć głosów, przeznaczone niewątpliwie dla chórów i organistów. Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu w swoich zbiorach posiada taki kilkutomowy śpiewnik, *Geistliche Lieder...* (1634), zawierający pieśni wybitnych królewieckich kompozytorów: Johanna Eccharda (1553–1611) i Johanna Stobaeusa (1580–1646)[13]. Ich pieśni weszły do śpiewnika, z którego na co dzień korzystała ludność niemieckojęzyczna w Prusach. Jego kolejne edycje powstawały w latach 1635, 1650, 1675 (w formacie ósemki) w drukarni Reussnera w Królewcu; wznawiany był w zależności od zapotrzebowania[14]. W Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu przechowywany jest także śpiewnik zwany przez Jerzego Pisańskiego „wielkim pruskim kancjonałem", gdyż liczy prawie 1300 stron! Śpiewnik ten nosi tytuł *Preusssisches neu verbessert-vollständiger Kirchen-Schul--und Haus Gesangbuch darinnen D. Martini Luthers und anderer Geistreicher Leute Lieder nebenst den Collecten und in vielen Gemeinen annoch übliche Latheinischen Hymnis... Gedruckt und vorlegt von Friedrich*

12 Ibidem, s. 225–226.

13 I. Bogdan, *Ceremonie ślubne i renesansowa muzyka weselna w Królewcu w latach 1585–1645*, Poznań 2009, s. 74–76.

14 G.Ch. Pisański, *Entwurf einer preussischen Literaturgeschichte*, hrsg. von R. Philippi, Königsberg 1886, s. 410.

Reusssner Thum-und Academ. Buchdrucker Erben (Königsberg 1690, 1134 s.; s. 6, 42, 144 nlb.). Na okładce znalazły się też trzy nazwiska pruskich kompozytorów, których pieśni umieszczono w śpiewniku: Johannes Ecchard, Johann Stobaeus i Heinrich Alberti (1604–1651). Nie wiemy, kto zajmował się przygotowaniem do druku tego kancjonału. Z kolei autora kolejnej edycji tego śpiewnika ujawnia Georg Christoh Pisanski – był nim Arnold Heinrich Sahme (1676–1734), diakon w Królewcu-Lipniku, radca konsystorza[15].

Pod koniec XVII wieku ortodoksyjny luteranizm w Prusach skostniał. Skupienie się na zewnętrznych formach życia kościelnego, a więc na dokładnym sprawdzaniu obecności wiernych w kościele czy przygotowywaniu zbyt trudnych i przydługich dla przeciętnego słuchacza kazań, nie przynosiło oczekiwanego efektu, czyli pogłębienia religijności, a nawet mogło prowadzić do indyferentyzmu. Z tego powodu pojawił się w życiu zborowym Kościoła pietyzm, którego celem była odnowa pobożności. Ruch ten spotkał się z pozytywną reakcją wiernych. Zaczęli się oni zbierać w domach, czytać wyjątki z Biblii i postylli, śpiewać pieśni z kancjonałów. Król pruski Fryderyk Wilhelm I – choć kalwinista, a nie luteranin – sprzyjał pietyzmowi. Uważał on, że świadomy chrześcijanin winien potrafić czytać Biblię i czynić to regularnie. Z tego wynikał plan budowy nowych szkół, głównie wiejskich, których w latach 1713–1738 powstało aż 275 na Mazurach, a w roku 1739 rozpoczęto budowę kolejnych pięćdziesięciu sześciu. Reskryptem królewskim z 3 kwietnia 1734 roku wprowadzono obowiązek szkolny. Król wspierał pietystyczne Collegium Fridericianum, gdzie młodzież przygotowywała się do studiów uniwersyteckich. Jego dyrektorami byli czołowi pietyści, kolejno: Henryk Lipsius (w latach 1702–1731), Jerzy Fryderyk Rogall (w latach 1731–1733), Franciszek Albert Schultz (w latach 1733–1763). Z inicjatywy króla dla młodzieży litewskiej powstało w roku 1718 Seminarium Litewskie, a w roku 1728 Seminarium Polskie, z myślą o kształceniu kandydatów na pastorów mazurskich parafii[16]. Ich wykonawcą na niwie kościelnej był inspektor szkół na Mazurach i w pruskiej Litwie, profesor uniwersytetu w Królewcu, Henryk Lipsius.

Między pietystami a ortodoksyjnymi luteranami toczył się spór o dobór i liczbę pieśni w kancjonałach. Ci pierwsi, wzorem kalwinistów, chcieli ograniczyć rolę muzyki i śpiewu w nabożeństwie. Dobrze to obrazuje fragment apelu, który skierował do czytelnika Jerzy Fryderyk Rogall w przedmowie do swego kancjonału *Kern alter und neuer Lieder, so in denen Königl. Preussen und Chur. Brand. Landen gebraulich sind* (Königsberg 1735; ósemka; 772 s.; s. 8, 14, 48 nlb.). Podaję jego treść w tłumaczeniu: „Nie tylko śpiewaj melodie, które lubisz, bo Bóg dał je nie po to, aby Twoje uszy nacieszyć [podkr. – J.M.], lecz serce uspokoić i zarazem pobudzić. Kiedy chcesz śpiewać, to zwróć twoje serce do Boga jak Dawid. Jak przestaniesz śpiewać, to zachowaj te słowa. Porozmawiaj o nich z Twoim ojcem lub matką". Śpiewnik ten zawierał 595 pieśni, a wraz z dodatkiem – 652. Formalnie był on pierwowzorem dla kancjonału Wasiańskiego, do kwestii tej jeszcze wrócimy. Kancjonał autorstwa Rogalli kosztował siedemnaście groszy, a oprawiony – dwadzieścia siedem groszy. W roku 1741 funt masła kosztował w Gdańsku siedem groszy, łokieć sukna szarego – dwadzieścia siedem groszy, płaca dzienna czeladnika ciesielskiego – dwadzieścia sześć groszy[17]. Nie można jednak z tego wyciągać wniosku, że kancjonał był tani dla mazurskiego chłopa, który chronicznie cierpiał na brak gotówki.

[15] Ibidem.

[16] T. Grygier, *Seminarium polskie w Królewcu*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1957, nr 3, s. 129–141.

[17] T. Furtak, *Ceny w Gdańsku w latach 1701–1815*, Lwów 1935, s. 159, 195.

POLSKIE ŚPIEWNIKI DLA MAZURÓW – POPRZEDNICY KANCJONAŁU JERZEGO WASIAŃSKIEGO (1741)

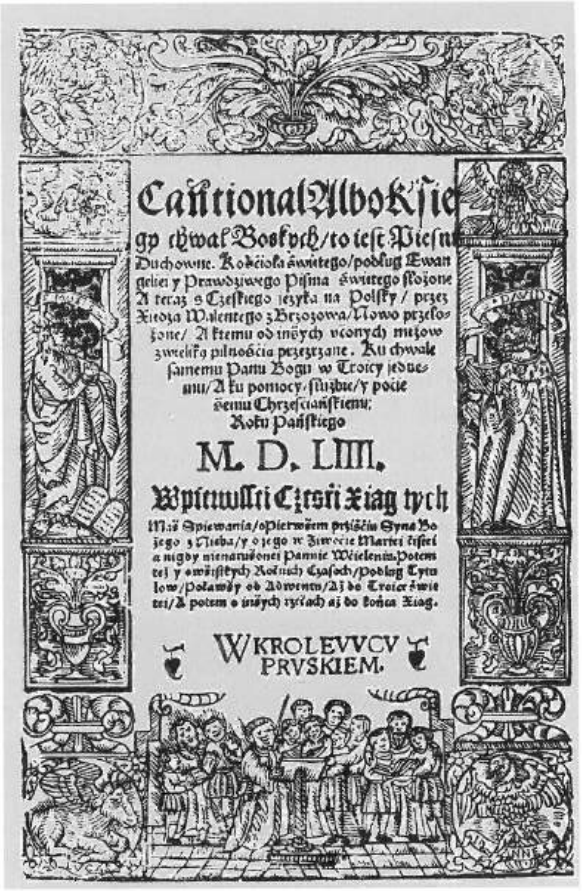
Pierwszy polski śpiewnik dla mazurskich luteran pojawił się z dwudziestoletnim opóźnieniem w stosunku do śpiewników dla ludności niemieckojęzycznej w Prusach Wschodnich. Był to śpiewnik autorstwa Jana Seklucjana, proboszcza polskiej parafii w Królewcu, powstały z inicjatywy księcia Albrechta. Nosił on tytuł *Pieśni duchowne a nabożne nowo zebrane i wydane przez Jana Seklucjana* i wyszedł drukiem w tłoczni Jana Weinreicha w Królewcu w roku 1547. Zawierał trzydzieści pięć pieśni opatrzonych nutami, w tym osiem psalmów wierszem, sześć pieśni przetłumaczonych z języka niemieckiego, szesnaście dawnych pieśni znanych w czasach katolickich oraz przekłady hymnów łacińskich. Nie zachował się żaden egzemplarz tego śpiewnika[1]. Do naszych czasów dotrwał tylko fragment drugiej poprawionej edycji tego śpiewnika, który obecnie znajduje się w Bibliotece Kórnickiej. Dostępne jest natomiast trzecie wydanie śpiewnika Jana Seklucjana z roku 1559, wytłoczone w Królewcu w drukarni Jana Daubmanna. Ten druk nosi tytuł *Pieśni Chrześciańskie dawnieisse y Nowe, Ktorych Chrzesciani, tak w Kościele iako y Doma, używac mają...*[2] Śpiewnik liczył 280 stron, na których zawarto dziewięćdziesiąt dwie pieśni, w tym między innymi autorstwa Mikołaja Reja, Andrzeja Trzecieskiego, Szymona Zaciusza z Proszowic, Stanisława Semidaliusa, Jakuba Lubelczyka i Bernarda Wojewódki. Seklucjan zaczerpnął te teksty z kancjonału Jana Zaręby (kancjonał ten ukazał się drukiem rok wcześniej w Brześciu)[3].

Pierwsze wydanie *Pieśni* Seklucjana zaowocowało opublikowaniem dwóch kolejnych kancjonałów w Królewcu w roku 1554 (oba w drukarni

1 A. Paluszak-Bronka, *Nowo wydany kancjonał pruski z królewieckiej oficyny Jana Henryka Hartunga. Studium językowe*, Bydgoszcz 2013, s. 11–12; W. Chojnacki, *Jerzego Waziańskiego kancjonał mazurski i jego poprzednicy*, w: *Z badań nad dawną książką. Studia ofiarowane Profesor Alodii Kaweckiej-Gryczowej w 85-lecie urodzin*, t. 1, red. P. Buchwald-Pelcowa, Warszawa 1991, s. 231–232.

2 Idem, *Bibliografia polskich druków ewangelickich ziem zachodnich i północnych 1530–1939*, Warszawa 1966, nr 2020.

3 Idem, *Jerzego Wasiańskiego kancjonał mazurski...*, op. cit., s. 234.


Cantional Albo Kſię
gy chwał Boskych/to ieſt Pieſn
Duchowne. Kośćiola świętego/podług Ewan
geliei y Prawdziwego Pisma świętego ſłożone
A teraz s Czeſkiego ięzyka na Polſky / przez
Xiedza Walentego z Brzozowa/Nowo przełoż
żone/ A ktemu od inych vconych mężow
zweliką pilnością przeyrzane. Ku chwale
ſamemu Panu Bogu w Troicy jedne
mu/A ku pomocy/ſłużbie/y pocie
ſsemu Chrześciańſkiemu
Rodu Pańſkiego
M. D. LIIII.
Wpierwſzi Cześći Xiąg tych
Maią Spiewania/o Pierwſzem przyſzćiu Syna Bo
jego z Nieba/y o jego w Żywocie Matki ſwiſtej
a nigdy nienaruſzonej Pannie Wielenim/Potem
tej y oświſtych Rotnich Czaſoch/podług Tytu
łow/Polamży od Adwentu/Aż do Troice świę
tej/A potem o inych rzeczach aż do końca Xiąg.
W KROLEVVCV
PRVSKIEM.

Karta tytułowa kancjonału *Cantional Albo Księgi chwał Boskich* Walentego z Brzozowa. Kancjonał ten został wydany w 1554 r. w królewieckiej drukarni Aleksandra Augezdeckiego

Aleksandra Augezdeckiego). Pierwszy z nich – *Pieśni duchowne nowo uczinione na te noty, których przy dworzech użiwają. Każda z nich na czterzi glosy, wydane przez Michała Hey Stawickiego u Aleksandra Ajuzdeckiego* – nie zachował się[4]; drugi natomiast – *Cantional Albo Ksiegy chwał Boskych to iest Piesni Duchowne. Kosciola świetego, podług Ewangeliei y prawdziwego Pisma świetego slozone A teraz s Czeskiego języka na Polsky, przez Xiedza Walentego z Brzozowa, Nowo przełożone...* – przetrwał w trzech egzemplarzach, które znajdują się w: Bibliotece Ossolineum we Wrocławiu, Bibliotece PAN w Gdańsku i Bibliotece

4 Idem, *Bibliografia polskich druków...*, op. cit., nr 2055.

Uniwersyteckiej w Toruniu[5]. Kancjonał ten zadedykowany został królowi Zygmuntowi Augustowi. Nie był to jednak polski oryginalny śpiewnik, ale wierny przekład śpiewnika czeskiego opublikowanego w Pradze w roku 1541. Tłumacz, Walenty z Brzozowa, był seniorem duchownym dla polskich członków wspólnoty braci czeskich. Emigranci czescy z powodu prześladowań religijnych uzyskali schronienie w Prusach Książęcych, w Dąbrównie i Działdowie. Kancjonał ten, w formacie folio 30 × 20 cm, liczy 484 pieśni wraz z nutami, które zostały zawarte na 524 stronach. Po śmierci księcia Albrechta zabrakło protektora, który wspierałby drukowanie kancjonałów dla Mazurów w języku polskim. Teraz obowiązki Królewca na tym polu przejęły oficyny z Torunia i Gdańska.

Unikalną pozycję wśród polskich śpiewników dla ewangelików zajmuje *Cancional albo Pieśni Duchowne...*[6] Piotra Artomiusza-Krzesichleba (1558–1609), pastora w kościołach Najświętszej Marii Panny



Piotr Artomiusz-Krzesichleb

[5] Ibidem, nr 866.
[6] Ibidem, nr 867.

i świętego Jerzego w Toruniu w latach 1586–1609[7]. Śpiewnik ten został wydrukowany w drukarni w Toruniu u Melchiora Nehringa w roku 1587. Liczył 840 stron, zawierał 318 pieśni wraz z nutami, składał się z dwóch części. W pierwszej znalazły się pieśni o proweniencji polskiej, niemieckiej i czeskiej, zaczerpnięte często od poprzedników; w części drugiej z kolei ukazało się wiele psalmów w tłumaczeniu Jana Kochanowskiego. Do lat dwudziestych XVIII wieku powstało jedenaście – uzupełnianych i zmienianych – wydań śpiewnika w drukarniach Torunia, Gdańska i Lipska. Zapewne był używany w parafiach Prus Książęcych i dobrze znany pastorom na Mazurach, skoro sięgnął po niego pastor z Tylży, Jan Malina (1620–1672)[8], zleciwszy jego wznowienie drukarni Pasche Mensego w Królewcu. Tak więc nowe wydanie śpiewnika ukazało się w roku 1671, po 112 latach od publikacji kancjonału Seklucjana. Druk nosił nieco zmieniony tytuł: *Kancyonal To jest piesni chrzescijańskie...*[9] Liczył 576 stron i był kilka razy wznawiany w XVIII stuleciu. Do kancjonału Artomiusza sięgnęli pastorzy królewieccy: Fryderyk Morzfeldt (1643–1691)[10] i Jerzy Skrodzki (1635–1682)[11], dla których śpiewnik ten stał się podstawą nowej edycji. Po śmierci Skrodzkiego pracę nad śpiewnikiem pod tytułem *Nowo wydany kancyonal, albo Piesni, na chwałę Bohga w Troycy S. jedynego y Pociechę Ludu jego wiernego, porzadkiem nie tylko przystojnym, ale i daleko większą Pilnością niż przedtym z starey Edicyey Torunskiey we Gdansku drukowany Roku 1646 zebrane...* sfinalizował Morzfeldt. Opublikował go w Królewcu w roku 1684 w drukarni spadkobierców-dziedziców Fryderyka Reussnera[12]. Morzfeldt do kancjonału dołączył 160 nowych pieśni tłumaczonych z języka niemieckiego, pięćdziesiąt utworów własnych, a także autorstwa innych pastorów. Kancjonał liczył prawie 800 stron. Jego kolejne wydanie[13], nieco obszerniejsze od poprzedniego, ukazało się drukiem w tej samej drukarni w roku 1708 staraniem proboszcza

[7] J. Małłek, *O Piotrze Artomiuszu, pastorze kościoła NMP w Toruniu i jego twórczości*, „Linguistica Copernicana" 2012, nr 2 (8), s. 37 i nn.
[8] D.H. Arnoldt, *Kurzgefasste Nachrichten von allen der Reformation an den Lutherischen Kirche in Ostpreussen gestandenen Predigern*, Tl. 2, Königsberg 1777, s. 138, 407, 410; T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Prus Książęcych i Ziemi Malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku*, t. 2, Olsztyn 1988, s. 30–31.
[9] W. Chojnacki, *Bibliografia polskich druków...*, op. cit., nr 913.
[10] T. Oracki, op. cit., s. 44–45.
[11] Ibidem, s. 152–153.
[12] W. Chojnacki, *Bibliografia polskich druków...*, op. cit., nr 1561.
[13] Ibidem, nr 1562.

polskiego kościoła świętego Mikołaja w Królewcu, Jana Jakuba Graebera (1664–1729)[14]. Graeber dołączył czternaście pieśni w tłumaczeniu własnym z języka niemieckiego. W tym samym roku ekszakonnik i nauczyciel w szkole parafialnej w Królewcu, Wojciech Białecki vel Albert Weiss (zm. 1726), ogłosił własny kancjonał (który się nie zachował), oparty zapewne na kancjonale Artomiusza. Doszło do sporu między Graeberem a Białeckim, którego przebieg dość szczegółowo relacjonuje Ephraim Oloff[15]. W obu kancjonałach były zarówno błędy zecerskie, jak i językowe. Zareagował król pruski i w roku 1713 zakazał oficynie Reussnerów drukowania kancjonałów polskich i litewskich, które nie byłyby wcześniej ocenzurowane przez członków Fakultetu Teologicznego Uniwersytetu Królewieckiego. Mimo oficjalnego zakazu czasem próbowano omijać cenzurę. Władze zleciły teraz przygotowanie kolejnego kancjonału proboszczowi z Pisza, Wilhelmowi Tyszce[16], który miał dobrze znać zasady polskiej gramatyki. Jego *Kancyonal abo Nabozenstwo w Spiewaniu Piesni Chrześciańskich...*[17], opublikowany w roku 1723 w Gdańsku w drukarni wdowy po Janie Danielu Stollu, nie spełnił oczekiwań władz kościelnych. Teraz konsystorz zaproponował królowi, aby nowy polski kancjonał opracowali pastorzy: Samuel Tschepius (1678–1750) z Działdowa[18], Tomasz Rynkowski (zm. 1724) – konwertyta, przybył z Polski i był proboszczem w Kętrzynie[19], Chrystian Woliński (1684–1743) – proboszcz w Wielkich Sterławkach[20]. Do grupy tej dołączyli później Szymon Pośniawski (zm. 1736) – konwertyta, proboszcz w Sarnowie[21], a także Marcin Zieliński (1694–1741) – proboszcz kościoła świętego Mikołaja w Królewcu[22]. Na wniosek drukarza Reussnera prace tej komisji edytorskiej nadzorować miał Jan Jakub Quandt (1686–1772), nadworny kaznodzieja w Królewcu. Monopol na polskie kancjonały Reussnerów chciał przełamać inny drukarz królewiecki, Krzysztof Filip Kanter, który w piśmie do króla z 20 stycznia 1728 pisał, że od dwudziestu lat w Królewcu nie ukazał się żaden polski

[14] D.H. Arnoldt, op. cit., s. 322.
[15] E. Oloff, *Polnische Lidergeschichte von Polnischen Kirchengesängen...*, Dantzig 1744, s. 378–386.
[16] D.H. Arnoldt, op. cit., s. 340, 358.
[17] W. Chojnacki, *Bibliografia polskich druków...*, op. cit., nr 865.
[18] T. Oracki, op. cit., s. 188–189.
[19] D.H. Arnoldt, op. cit., s. 473–474.
[20] Ibidem, s. 295, 326.
[21] Ibidem, s. 454, 479.
[22] Ibidem, s. 43–44.

kancjonał i ludność musi kupować drogie śpiewniki gdańskie, proponował więc własne tańsze usługi[23]. Ostatecznie jednak śpiewnik „grupy Tschepiusa" powstał w drukarni Reussnera i ukazał się w roku 1732. Nosił on tytuł *Doskonały Kancyonał Pruski Krolewiecki z pilnością rewidowany y we dwie części rodzielony...* Liczył ponad 700 stron, ale chyba w dalszym ciągu nie zadowalał zarówno władz kościelnych, jak i mazurskich pastorów, skoro w roku 1741 ukazał się drukiem kancjonał Jerzego Wasiańskiego.

Przy omawianiu kancjonałów, na których mógł się wzorować Wasiański, pominęliśmy polskie kancjonały gdańskie. Franz Kessler odnalazł w Bibliotece PAN w Gdańsku siedem polskich tytułów i dwadzieścia trzy tytuły niemieckie, które były przeznaczone dla parafii kalwińskich, tak więc mogły w luterańskich Prusach Książęcych nie być mile widziane[24]. Na uwagę zasługiwałby także śpiewnik luterański dla Kaszubów *Duchowne piesnie D. Marcina Luthera y ynszych nabozních mezow. Z niemieckiego w Slawiesky iezik wilozone Przez Szymana Krofea sluge slowa Bozego W Bytowie. Drukowano w Gdansku przes Jakuba Rhode. Roku Panskiego 1586*[25].

[23] W. Chojnacki, *Jerzego Waziańskiego kancjonał mazurski...*, op. cit., s. 239.
[24] F. Kessler, *Danziger Gesangbücher 1586–1793*, Lüneburg 1998, s. 8.
[25] Ibidem, s. 11 i reprint druku (wyd. R. Olesch, Köln 1958).

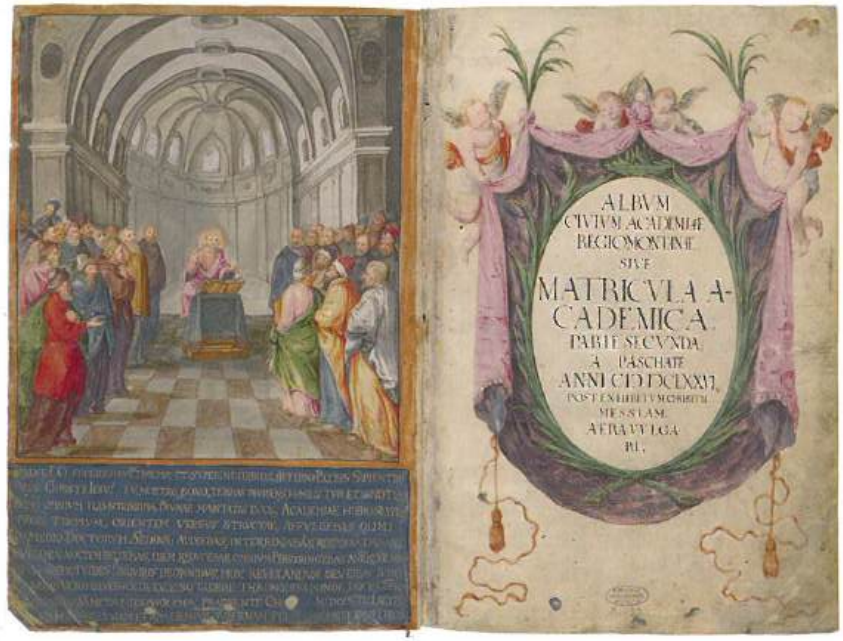
Jerzy Wasiański urodził się we wsi Leszcz koło Dąbrówna w roku 1692[1]. Jego ojciec Jakub był nauczycielem w miejscowej szkole parafialnej. Jerzy niewątpliwie pobierał nauki w szkole ojca, a być może i w szkole miejskiej w Nidzicy (Niborku). Sytuacja materialna rodziców była trudna, jednakże dzięki stypendium, o które starali się jego opiekunowie, mógł kontynuować naukę w gimnazjum akademickim w Elblągu. W metryce tego gimnazjum znajduje się zapis: „26 Nov. 1706 Goerge Wasiansky Gilgenburgo-Borussus, 13 aetatis V classe", czyli: „26 listopada 1706 roku Jerzy Wasiański z Dąbrowna z Prus, w wieku 13 lat został zapisany do klasy piątej"[2]. Klasy miały odwrotną kolejność, niż to jest dzisiaj. W Elblągu jednym z jego nauczycieli, który wywarł na młodzieńcu znaczny wpływ intelektualny i duchowy, był dyrektor tego gimnazjum, pietysta Chrystian Jakub Koltsch vel Koitsch (1671–1734); przybył on do Elbląga w roku 1705 z centrum ruchu pietystycznego, z Halle.

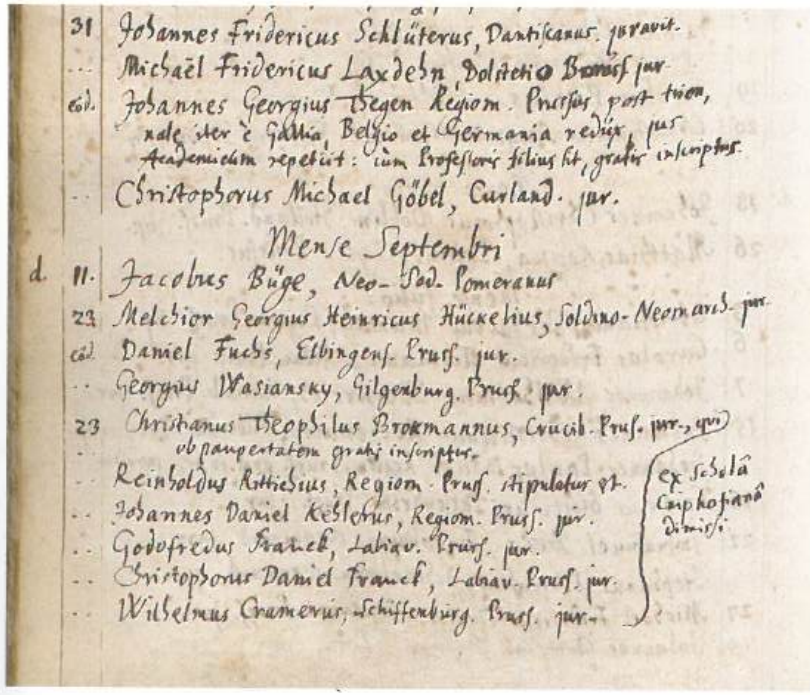
Po pięciu latach nauki w Elblągu Jerzy Wasiański został wpisany do metryki uniwersytetu królewieckiego i uzyskał kolejne trzyletnie stypendium. W dziale rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu (przed 1945 rokiem Biblioteki Uniwersyteckiej w Królewcu) przechowywany jest *Album civium Academiae Regiomontanae sive Matricula Academica parte secunda Anni MDCLXXVI post exhibitum Christem Messiam efravviga RI*. Znajduje się tam następujący wpis: „d[atum] 23 mense Septembri 1706 Georgius Wasiansky, Gilgenburg. Pruss. Jur.", czyli: „23 września 1706 roku został studentem uniwersytetu Jerzy Wasiański z Dąbrówna w Prusach, na wydziale prawa"[3]. W rzeczywistości studiował jednak teo-

[1] T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Prus Książęcych i Ziemi Malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku*, t. 2, Olsztyn 1988, s. 200; W. Chojnacki, *Jerzego Waziańskiego kancjonał mazurski i jego poprzednicy*, w: *Z badań nad dawną książką. Studia ofiarowane Profesor Alodii Kaweckiej-Gryczowej w 85-lecie urodzin*, t. 1, red. P. Buchwald-Pelcowa, Warszawa 1991, s. 240, przyp. 47.

[2] H. Abs, *Die Matrikel des Gymnasiums zu Elbing (1598–1786)*, Danzing 1936, s. 205, nr 60 [tłum. autora].

[3] *Die Matrikel und die Promotionverzeichnisse der Albertus-Universität zu Königsberg in Preussen*, Bd. 2: *Die Immatrikulationen von 1657–1829*, hrsg. von G. Erler, Leipzig 1911–1912, s. 291, nr 41.





Imię i nazwisko Jerzego Wasiańskiego wpisane do metryki uniwersytetu w Królewcu

logię u sławnych profesorów pietystów: Henryka Lysiusa (1670–1731)[4], Abrahama Wolfa (1680–1731)[5], Jana Jakuba Qunadta (1686–1772)[6].

Po ukończeniu studiów, pod koniec 1719 roku, otrzymał dwie propozycje pracy duszpasterskiej: w parafii w Smołdzinie u Słowińców i w Wilnie. Nie skorzystał z nich, gdyż pragnął zapewne pracować wśród swoich ziomków. Otrzymał natomiast w roku 1720 posadę wikarego w Stradunach u boku proboszcza Egidiusza Rohdego. Dnia 31 stycznia 1721 roku na zamku w Królewcu został ordynowany, czyli wyświęcony na pastora[7]. W roku 1723 zawarł związek małżeński z Marią, córką Jakuba Jack (zm. 23 listopada 1710), diakona w Ełku[8]. Po śmierci pastora Rohdego w roku 1731 Jerzy Wasiański został proboszczem w Stradunach. Tutaj 21 września 1736 roku wybuchł wielki pożar. W liście z 16 października 1736 roku Wasiański zwrócił się do króla pruskiego Fryderyka Wilhelma I z prośbą o pomoc[9]. Pisał, że w czasie dwugodzinnej nawałnicy powstał pożar, który strawił dwadzieścia pięć chałup, a także jego dom wraz z oborami, stajniami i stodołami pełnymi zboża i siana. On sam stracił nie tylko książki i meble, lecz także żywność, ziarno, paszę dla biednego bydła, które zginęło w czasie pożaru. Dodał, że ma skromną pensję 100 guldenów i nie może liczyć na wsparcie parafii, która jest zbyt biedna. Odpowiedź od Kriegs- und Domänenkammer z 28 października tego roku, gdzie ta prośba trafiła, była odmowna. Uzasadniono tę decyzję brakiem środków finansowych.

Po śmierci w roku 1737 pastora Krzysztofa Kowalewskiego, proboszcza w Nidzicy[10], Wasiański 20 października 1737 roku objął po nim to stanowisko z pensją 100 guldenów. Oprócz obowiązków duszpasterza pełnił także funkcję inspektora szkół w starostwach Nidzicy i Działdowa oraz w miejskiej szkole w tym mieście. Ostatnie lata swego życia poświęcił niewątpliwie na opracowanie kancjonału. W literaturze przyjęło się nazywać kancjonał Wasiańskiego *Kancjonałem mazurskim*. Ma to pewne praktyczne znaczenie, bo oprócz tego, że kancjonał ten był przeznaczony dla Mazurów, co uzasadnia jego nazwę, to z „przydomkiem" łatwiej go odróżnić od innych kancjonałów pruskich. W dalszej części tekstu będziemy tych dwóch nazw używać zamiennie.

4 Lehnerdt, hasło: *Heinrich Lysius*, w: *Altpreussische Biographie*, hrsg. von Ch. Krolmann, Bd. 2, Marburg 1974, s. 414.

5 F. Gause, hasło: *Abraham Wolf*, w: *Altpreussische Biographie*, hrsg. von Ch. Krolmann, Bd. 1, Marburg 1969, s. 821.

6 K. Forstreuter, hasło: *Johann Quandt*, w: *Altpreussische Biographie*, hrsg. von Ch. Krolmann, Bd. 1, op. cit., s. 525; G.Ch. Pisanski, *Entwurf einer preussischen Literaturgeschichte*, hrsg. von R. Philippi, Königsberg 1886, s. 565.

7 *Das „Zwischenmanuskript" zum Altpreussischen evangelischen Pfarrerbuch*, Bd 7: *Auf der Grundlage der Sammlungen von Friedwald Moeller bearbeitet von Walther Muller-Dultz*, hrsg. von R. Heling, W. Kranz, Hamburg 2014, s. 1923.

8 D.H. Arnoldt, *Kurzgefasste Nachrichten von allen der Reformation an den Lutherischen Kirche in Ostpreussen gestandenen Predigern*, Königsberg 1777, s. 330.

9 *Der grosse Brand im Kirchdorfe Stradaunen (Kreis Lyck) am 21 September 1736*, „Miittelungen der literarischen Gesellschaft Masovia" 1902, Bd. 7, s. 180–181.

10 D.H. Arnoldt, op. cit., s. 465.



Historyczny ewangelicki kościół parafialny w Nidzicy, stan przed 1914 r.

Zmarł Jerzy Wasiański 15 września 1541 roku o godzinie trzeciej. Pięć dni przed śmiercią poczuł się źle. Kierując się poczuciem obowiązku, przekazał przygotowany do druku rękopis kancjonału swojemu zięciowi, diakonowi Maciejowi Kobleńskiemu (Kobyleńskiemu)[11]. Te szczegółowe informacje znalazły się na odwrocie karty tytułowej kancjonału i w drukach dwóch kazań pogrzebowych. Pogrzeb Jerzego Wasiańskiego odbył się w kościele parafialnym w Nidzicy. Kazania żałobne wygłosili jego koledzy: Krzysztof Haberkant (1704–1776)[12] – proboszcz w Dąbrównie, Andrzej Mayer (1706–1773)[13] – proboszcz w Działdowie. Okolicznościowe druki tych kazań wraz z *curriculum vitae* Jerzego Wasiańskiego, wytłoczone w drukarni Jana Henryka Hartunga, są dostępne w zbiorach

11 Ibidem, s. 466.

12 Ibidem, s. 481, 483.

13 Ibidem, s. 63, 336, 474.



von GOTT selbst Geweihten
von der grossen Seligkeit
sterbender Gerechten,
bey
aus Jes. III. v. 10.
bey der
Leichen-Begängniß
Des Weyland
Hoch-Wohl-Ehrwürdigen, Großachtbare
Hoch-Wohlgelahrten
HERRN
Georg Wasianski
treu- verdient- gewesenen
VICE-PRÆPOSITI und PASTORI
der Christlichen Gemeine zu Neidenburg,
als Dessen Anno 1741. den 15. Septembr. entseelter Cörper, den 21. Ej.
in der Neidenburgischen Kirche beerdiget wurde,
in Volckreicher Versammlung
christmäßig vorgestellet,
Christoph Haberkant,
Königsberg,
gedruckt bey Johann Heinrich Hartung.

Strona tytułowa druku kazania żałobnego
Krzysztofa Haberkanta wygłoszonego w czasie pogrzebu Jerzego
Wasiańskiego (zbiory Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu)

Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu (sygn. Ob. 7.III.347 i Ob. 7.III.348). Jerzy Wasiański został pochowany w podziemiach swojego kościoła. W roku 1830 pastor Fryderyk Willimzig, w związku z rozporządzeniem władz pruskich, aby nie chować zmarłych w kościołach, zadbał, żeby szczątki księdza Wasiańskiego przenieść na cmentarz przy dzisiejszej ulicy Warszawskiej. W latach osiemdziesiątych XX wieku konsenior ksiądz Jerzy Otello przyczynił się do stworzenia symbolicznego grobu jednego ze swoich poprzedników, gdyż dawny cmentarz na tzw. Górce Warszawskiej, gdzie został pochowany Wasiański, został zamieniony na osiedle bloków mieszkalnych[14].

Ze związku małżeńskiego z Marią Jack miał siedmioro dzieci (trzy córki zmarły przedwcześnie). Najstarsza córka, Barbara Regina, poślubiła

[14] Informacja uzyskana od ks. Rolanda Zagóry – proboszcza parafii ewangelicko-augsburskiej w Nidzicy.



Der Eintritt plötzlich,
aber
Der Rath GOttes löblich, und der Todt selig;
Oder
Die Glückseligkeit
eines nach dem Rath GOttes
plötzlich geschehenen Todes,
Wurde
an dem Exempel
Des
Hoch-Wohl-Ehrwürdigen, Groß-Achtbahren,
Hoch-Wohlgelahrten
HERRN
George Wasianski,
Wolverordneten VICE-Probsten und IN-
SPECTORIS der Schulen
Welcher den 15. Sept. 1741. zu Neydenburg unvermuthet gestorben,
und
Dessen Leichnahm hierauf in dasiger Stadt-Kirche
den 21sten dasiges Monats beerdiget wurde,
bey vornehmer Versammlung Hochadelicher und Bürgerlicher
hoher und niedriger Personen
In einer Stand-Rede
gezeiget,
und auf inständiges Anhalten dem Druck überlassen
von
ANDREA MEYER,
Königsberg,

Strona tytułowa druku kazania żałobnego
Andrzeja Mayera wygłoszonego w czasie pogrzebu Jerzego
Wasiańskiego (zbiory Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu)

diakona w Nidzicy Macieja Kobleńskiego (Kobyleńskiego). Miał trzech synów: Jakuba Wiktoryna, Jerzego Fryderyka i Jana Gottlieba, dwaj pierwsi – tak jak ich ojciec – studiowali na uniwersytecie w Królewcu. Jakub Wiktoryn immatrykulowany został 26 czerwca 1752 roku, a Jerzy Fryderyk – 2 kwietnia 1756 roku[15]. Prawdopodobnie Jerzy Wasiański miał brata Andrzeja (ur. 1712 w Dąbrównie, zm. 11 października 1757 w Królewcu), nauczyciela w szkole katedralnej w Królewcu. Ten z kolei miał syna Ehregotta Andrzeja Krzysztofa (1755–1831), pastora w kościele w dzielnicy Królewca, Tragheim, przyjaciela Immanuela Kanta. Był on autorem wspomnień o ostatnich latach życia tego wielkiego filozofa[16].

[15] *Das „Zwischenmanuskript" zum Altpreussischen...*, op. cit., s. 1923.

[16] P. Czygan, *Wasianski's Handexemplar seiner Schrift: Immanuel Kant in seinen letzten Lebensjahren*, „Sitzungsberichte der Altertumsgesellschaft Prussia" 1892, Heft 17, s. 109–140; *Die Kartei Quassowski. Buchstaben U–Z*, zusammengestellt von P. Aberger, Hamburg 1989, s. W72.

KANCJONAŁ MAZURSKI JERZEGO WASIAŃSKIEGO

Jerzy Wasiański nie pozostawił po sobie żadnych prac teologicznych z wyjątkiem kancjonału, ale to dzieło zapewniło mu trwałe miejsce w historii Kościoła luterańskiego na Mazurach. W dotychczasowych badaniach zastanawiano się, czy można uznać ten kancjonał za dzieło jednego autora – Jerzego Wasiańskiego. Odpowiedź wydaje się prosta. Znakomita większość kancjonałów jest dziełem wielu autorów, których pieśni są w nich zebrane. Tak jest też w przypadku kancjonału Wasiańskiego. Nie umniejsza to jednak jego zasług związanych z doborem tekstów, zwłaszcza tłumaczeniem pieśni na język polski, i wreszcie przygotowaniem rękopisu do druku. O sukcesie tego kancjonału, podobnie jak i w przypadku kancjonału Artomiusza, zadecydowała jego popularność, a więc wiele wydań w wielotysięcznych nakładach.

W przedmowie do kancjonału pisano „Chrześćianie miły! Tu masz Kancyonal nieboszczyka D[oktora] Rogalli z większey części przetłumaczony, ktoryć niektorzy sludzy Bozi wygotowali. Dziękuy Bogu za to!", a dalej: „Za pilne około tego Kancyonału staranie Chor wiernych Pańskich z większey części ma Przewielebnemu w Bogu JMci X. Jerzemu Waśiańskiemu, Kaznodziei, Vice-Proboszczowi Niborskiemu, z pod ktorego Direkcyi swiatu Chrescianskiemu przez druk dopiero śię wydaje być wdziecznym. Ktora praca, iż się Bogu podobała do niebieskiego oraz Przybytku otworzyła mu Forte [bramę]; kiedyć po zakończeniu pracy, dnia 15 Septembra roku 1741, ktory był ostatny 49. wieku iego, z godziną trzecią poranną, wieczny się zblizył odpoczynek: Gdyz pewna jest wiernych sług Bożych nagroda, ktorą im sam Jehowah obficie przed wieki sporządźić raczył". Z tekstu tego wynikałoby, że nasz kancjonał jest przekładem z języka niemieckiego na język polski kancjonału doktora teologii Rogalli. Tłumaczenie było dziełem zbiorowym, które „niektórzy sludzy Boży wygotowali". Największą wdzięczność jednak użytkownicy kancjonału winni okazywać księdzu Jerzemu Wasiańskiemu, ponieważ dzięki jego kierownictwu („Direkcyi") praca ta została przygotowana do druku. Powstają od razu pytania, czy rzeczywiście kancjonał Wasiańskiego był tylko przekładem kancjonału Rogalli i kto oprócz Wasiańskiego należał do grupy autorów czy redaktorów kancjonału. Na pytania te próbowało odpowiedzieć kilku badaczy. Byli to: Ephraim Oloff, Władysław Chojnacki, Karol Hławiczka, Andrzej Staniszewski, Jakub Z. Lichański i Anna Pałuszak-Bronka. Ephraim Oloff pisał w roku 1744, że kancjonał Wasiańskiego „był w pełni tłumaczeniem niemieckiego śpiewnika doktora Rogalli", a ponadto było w nim zawartych dwadzieścia sześć pieśni przetłumaczonych ze śpiewnika używanego w Halle[1]. Pieśni te jednak nie były w śpiewniku Rogalli i prawdopodobnie stanowiły one pewne *novum*. Dodajmy, że niewątpliwie były to pieśni w duchu pietystycznym. Karol Hławiczka natomiast, który zajmował się warsztatem piśmienniczym Wasiańskiego i jego współpracowników, doszedł do wniosku, że pierwowzorem *Kancjonału mazurskiego* nie był bezpośrednio niemiecki kancjonał Rogalli (choć układ treści był do niego zbliżony), ale polski kancjonał Tschepiusa[2]. Hławiczka ustalił, że w kancjonale Wasiańskiego 535 pieśni z 735 łącznie pochodziło z trzech wydań kancjonału Tschepiusa. Tylko dwadzieścia dziewięć pieśni z kancjonału Tschepiusa nie znalazło się w *Kancjonale mazurskim*. Hławiczka nie zajął się natomiast kwestią, czy i w jakim stopniu kancjonał Tschepiusa stanowił tłumaczenie kancjonału Rogalli. Postawił tezę, że pierwotnym źródłem zarówno kancjonału Tschepiusa, jak i Wasiańskiego był kancjonał Artomiusza[3]. Jakub Z. Lichański uznał, że jest to teza niewystarczająco udokumentowana, którą Karol Hławiczka wysunął zbyt pospiesznie[4]. Niemniej przyznał, że około 60 proc. tekstów jest nieomal identycznych w tych trzech kancjonałach, co nie może być dziełem przypadku. Karol Hławiczka podaje, że 551 pieśni w kancjonale Artomiusza (w wydaniu z roku 1648) można odnaleźć w kancjonałach Tschepiusa i Wasiańskiego[5]. Z kolei Andrzej Staniszewski ustalił, że Wasiański przejął 239 pieśni z kancjonału Artomiusza, 154 pieśni z kancjonału Maliny

1 E. Oloff, *Polnische Lidergeschichte von Polnischen Kirchen-Gesängen...*, Dantzig 1744, s. 398–399 [tłum. autora].

2 K. Hławiczka, *Melodie polskie w „Kancjonale Mazurskim"*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1963, nr 3, s. 20.

3 Ibidem, s. 370.

4 J.Z. Lichański, *Kancjonał Jerzego Wasiańskiego*, w: *Z badań nad dawną książką. Studia ofiarowane Profesor Alodii Kaweckiej-Gryczowej w 85-lecie urodzin*, t. 1, red. P. Buchwald-Pelcowa, Warszawa 1991, s. 258.

5 K. Hławiczka, op. cit., s. 370.

i osiemdziesiąt pięć pieśni, nieznanych u jego polskich poprzedników, z kancjonału Tschepiusa[6]. Naturalnie i w kancjonale Artomiusza czy Tschepiusa wyraźną przewagę miały pieśni o proweniencji niemieckiej przełożone na język polski niż oryginalne pieśni polskie. Podobnie było z kancjonałem Wasiańskiego. Według ustaleń Jakuba Z. Lichańskiego na 901 tekstów (w tym 735 pieśni) w kancjonale Wasiańskiego około 300 stanowiły teksty polskie, z tego trzydzieści siedem to utwory Jana Kochanowskiego[7]. Około 2 tysięcy pieśni kościelnych przełożono z języka niemieckiego na język polski, tłumaczono także polskie teksty na niemiecki[8]. Andrzej Wedeke (1632–1693)[9], proboszcz w Giżycku, przełożył sześćdziesiąt pieśni kościelnych z języka polskiego na język niemiecki i opublikował je w Królewcu w roku 1696 pod tytułem *Sechzig Geistliche Lieder*. Walther Hubatsch komentuje cel tej pracy tak: „by przybliżyć zborom niemieckim piękno [zawarte] w polskich śpiewnikach"[10].

Na pytanie o współpracowników Wasiańskiego w zasadzie zgodnie wypowiadali się wspomniani wyżej badacze. Pojawiają się zdania, że byli to pastorzy z sąsiednich parafii: Nidzicy, Działdowa czy Dąbrówna. Na pewno bliskim współpracownikiem Wasiańskiego był jego kolega, młodszy o dwanaście lat Krzysztof Haberkant, proboszcz w Dąbrównie. Potwierdził to w kazaniu w czasie pogrzebu Jerzego Wasiańskiego w Nidzicy, mówiąc: „Kto nie wie o jego [Wasiańskiego] całkowitym poświęceniu się w służbie żywego Boga; szczególnie o jego żmudnej pracy przy rewizji i redagowaniu nowego polskiego kancjonaliku. Ja mogę być sam świadkiem tego"[11]. Nie do końca dokładna jest informacja Jakuba Z. Lichańskiego, jakoby Ephraim Oloff wśród współpracowników

6 A. Staniszewski, *Tradycja czarnoleska na Mazurach*, Olsztyn 1986, s. 20.

7 J.Z. Lichański, op. cit., s. 259.

8 L. Kühnast, *Deutsche Kirchenlieder in Polen*, Rastenburg 1857, s. 1; W. Hubatsch, *Geschichte der evangelischen Kirche in Ostpreussen*, Bd. 1, Göttingen 1968, s. 185–186.

9 T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Prus Książęcych i Ziemi Malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku*, t. 2, Olsztyn 1988, s. 203.

10 W. Hubatsch, op. cit., s. 186 [tłum. autora].

11 Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, sygn. Ob.7.III.347, *Von Gott selbst aufgegebene Predigt, von der grossen Seligkeit sterbender Gerechten, hat aus Jos. III v.10 bey der Leiche Begraebniss Des Weyland Hoch-Wohl-Ehrwuerdigen, Grossachtbare Hoch-Wohlgelarten Herr Georg Wasianski-treu-verdient-gewesenen Vice-Praepositi und Pastori der Christlichen Gemeine in Neidenburg, als Dessen Anno 1741.den 15 Septembr. entseelter Coerper, den 21 Ejus, in der Neidenburgischen Kirche Beerdiget wurde in Volckreicher Versammlungs schriftmässig vorgestelelt und auf Verlangen dem Druck übergeben Christoh Haberkant, Diener des Göttlichen Worts bey der Gilgenburgischen Gemeine*, Königsberg gedruckt bey Johann Heinrich Hartung, 18 s. [tłum. autora].

Wasiańskiego upatrywał obok Krzysztofa Haberkanta także dwóch pastorów: Samuela Tschepiusa i Franciszka Ernesta Cassiusa[12]. Ephraim Oloff pisze, że kancjonał Wasiańskiego ukazał się drukiem z inicjatywy drukarza Jana Henryka Hartunga, bez uzyskania formalnej zgody Samuela Tschepiusa, proboszcza w Działdowie, zwierzchnika Wasiańskiego i Haberkanta w hierarchii kościelnej, choć – dodajmy – nie wyklucza to jego udziału w pracach nad przygotowaniem edycji kancjonału[13]. Ephraim Oloff, wysoko oceniając umiejętności translatorskie pastora Kościoła reformowanego w Morągu Franciszka Ernesta Cassiusa (1695–1775)[14], pisze tylko tyle, że w kancjonale można odkryć teksty tego ostatniego[15]. Sugestia Jakuba Z. Lichańskiego: udział Franciszka W. Schulza (1692–1763)[16], profesora teologii na uniwersytecie w Królewcu, i Bernarda Rostkowskiego (1690-1759)[17], proboszcza w Kalinowie koło Ełku, w redakcji polskiej Biblii (1738) w drukarni Hartunga może świadczyć, że również przy opracowaniu kancjonału Wasiańskiego korzystano z ich pomocy[18].

12 J.Z. Lichański, op. cit., s. 253.

13 E. Oloff, op. cit., s. 398.

14 E. Macholz, *Materialien zur Geschichte der Reformation in Altpreussen und im Ermland*, „Mitteilungen der literärischen Gesellschaft Masovia" 1913, Heft 18, s. 70.

15 E. Oloff, op. cit., s. 400.

16 G.Ch. Pisanski, *Entwurf einer preussischen Literaturgeschichte*, hrsg. von R. Philippi, Königsberg 1886, s. 565.

17 T. Oracki, op. cit., s. 117–118.

18 J.Z. Lichański, op. cit., s. 253.

PIEŚNI I PSALMY JANA KOCHANOWSKIEGO W KANCJONALE WASIAŃSKIEGO

Twórczość Jana Kochanowskiego (hymny, pieśni i psalmy) znalazła swoje należne miejsce w zasadzie we wszystkich kancjonałach ewangelickich. O tym, że protestanci zdystansowali katolików w recepcji tego rodzaju twórczości, pisze Janusz Pelc: „W dziedzinie produkcji śpiewników spór o dziedzictwo Kochanowskiego w okresie całego wieku XVII ilościowo wygrywają protestanci. Mimo zmechanizowania produkcji kancjonałowej, recepcja ta nie była jednak tylko automatycznym powielaniem tekstów wprzód przejętych. Świadczyć o tym może fakt, iż w niektórych wydaniach psalmy są podpisywane nazwiskiem lub inicjałami Kochanowskiego"[1]. W kancjonale Wasiańskiego z roku 1741 tych podpisów nie zauważyliśmy. Miejscem twórczości Jana Kochanowskiego w kancjonale Wasiańskiego zajmowali się przywoływani już autorzy: Karol Hławiczka, Jakub Z. Lichański, Władysław Chojnacki, Andrzej Staniszewski i Anna Paluszek-Bronka. Wszyscy zgodnie przyjmują, że tekstów Kochanowskiego w kancjonale Wasiańskiego jest trzydzieści siedem, a najwięcej, bo trzydzieści dwa, stanowią psalmy[2]. Według ustaleń Andrzeja Staniszewskiego i Jakuba Z. Lichańskiego są to psalmy o następujących numerach: 5, 6, 8, 14, 22, 25, 27, 28, 30, 38, 42, 46, 51, 55, 57, 62, 65, 66, 71, 91, 96, 102, 104, 127, 133, 140, 142, 146, 147, 148[3]. Dwa psalmy natomiast, 13 i 137, umieszczone są w cyklu zawierającym spis pieśni.

Aby Czytelnik mógł swobodnie korzystać z tych psalmów, zamieszczamy konkordancję, tzn. numery tekstów, gdzie należy ich szukać w reprincie kancjonału. Zestawienia Andrzeja Staniszewskiego i Jakuba

[1] J. Pelc, *Teksty Jana Kochanowskiego w kancjonałach staropolskich XVI i XVII wieku*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce" 1963, t. 8, s. 243.

[2] *Psalmy Dawidowe* [w:] *Nowo wydany Kancyonał Pruski*, Królewiec 1741, rozdz. LVIII.

[3] A. Staniszewski, *Tradycja czarnoleska na Mazurach*, Olsztyn 1986, s. 32; J.Z. Lichański, *Kancjonał Jerzego Wasiańskiego*, w: *Z badań nad dawną książką. Studia ofiarowane Profesor Alodii Kaweckiej-Gryczowej w 85-lecie urodzin*, t. 1, red. P. Buchwald-Pelcowa, Warszawa 1991, s. 259.

Z. Lichańskiego nie mogą tu być pomocne, gdyż dotyczą kancjonału Artomiusza albo późniejszych wydań kancjonału Wasiańskiego, ale nie pierwszej edycji z roku 1741. Na pierwszym miejscu podajemy numer psalmu, a w nawiasie znajduje się numer lokalizacji tekstu w kancjonale Wasiańskiego (w reprincie): 5 (635), 6 (636), 14 (638), 22 (640), 25 (642), 27 (676), 28 (652), 30 (672), 38 (647), 42 (648), 46 (649), 51 (650), 55 (651), 57 (652), 62 (654), 65 (655), 66 (656), 71 (658), 91 (661), 96 (662), 102 (664), 104 (666), 127 (669), 133 (672), 140 (673), 142 (674), 146 (675), 147 (676), 148 (638). Wśród pieśni Psalm 13 ma numer 598, a Psalm 137 – numer 449. Lokalizacja innych utworów Kochanowskiego w kancjonale Wasiańskiego jest następująca: hymn *Czego od nas chcesz Panie* ma numer 679 i jest zamieszczony pod tytułem *Pieśń zamykająca psalmy*; pieśń *Przeciwne chmury słońce nam zakryły* ma numer 593; pieśń *Wszego dobrego Dawco i Szafarzu wieczny* ma numer 601; wreszcie pieśń tzw. *Kolęda* ma numer 62. Jakub Z. Lichański wspomina jeszcze o pieśni Kochanowskiego *Przyjdzie Panie! zaginąć, ratunku potrzeba...*, ale nie ma jej w spisie tekstów kancjonału z roku 1741[4].

Rozważania te można zakończyć cytatem z pracy Andrzeja Staniszewskiego: „Żaden z twórców kancjonałowych pieśni, z Marcinem Lutrem i [wybitnym kompozytorem pieśni ewangelickich – J.M.] Paulem Gerhardem na czele, nie jest tak licznie reprezentowany w tym kancjonale mazurskim, jak właśnie Jan z Czarnolasu"[5].

[4] J.Z. Lichański, op. cit., s. 259.

[5] A. Staniszewski, op. cit., s. 31.

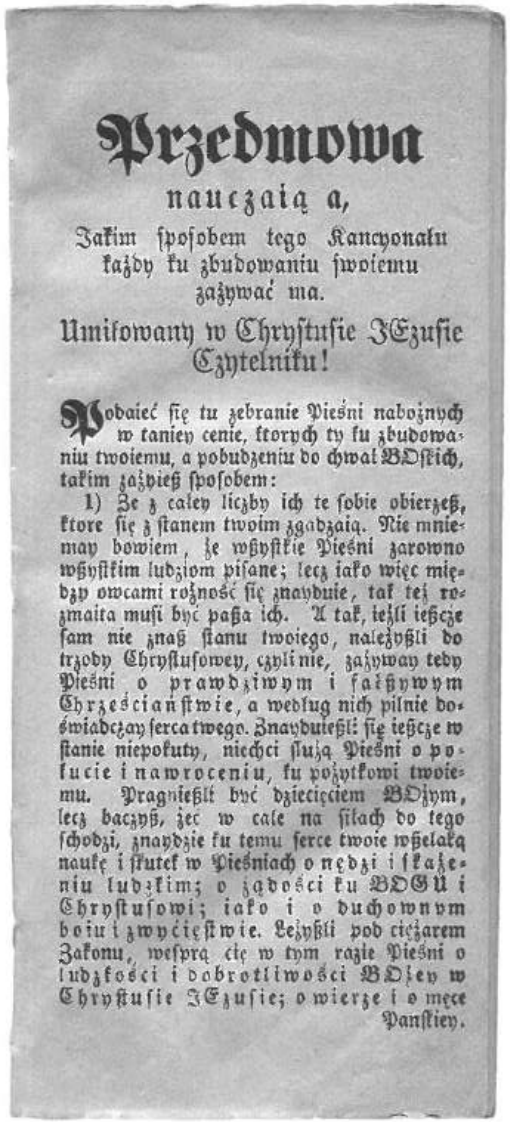
STRUKTURA KANCJONAŁU. PRÓBY KOREKTUR

Pierwsze wydanie z 1741 roku składało się z tekstu przywileju Fryderyka Wilhelma, króla w Prusach (König in Preussen), w języku niemieckim. Przywilej ten powtarzany był we wszystkich następnych edycjach. Po nim szła czterostronicowa *Przedmowa* już w języku polskim, następnie pieśni ze wskazaniami, które mogły być śpiewane we właściwe niedziele i święta. Pieśni:

> związane były z Biblią stanowiącą podstawę religii luterańskiej w ten sposób, że nad każdą pieśnią umieszczony został werset biblijny (sentencja) z podaniem księgi i wiersza. W ten sposób podkreślano bardzo wyraźnie, jaka jest zasadnicza myśl pieśni a Biblię połączono z treścią pieśni. Ten sam cel posiadają objaśnienia powsuwane między wiersze pojedynczych pieśni, tłoczone odrębnymi czcionkami. Są to objaśnienia nie tylko wyrazów obcych, nieużywanych w potocznej mowie Mazurów ale także wytłumaczenia pewnych symbolicznych wyrazów i obrazów religijnych. Wielka ilość tych objaśnień przypominających wydania Biblii katolickich, stanowi całą naukę chrześcijaństwa wprowadzającą w zrozumienie myśli wyrażanych w kancjonale. W ten sposób stawał się on nie tylko śpiewnikiem, ale równocześnie przewodnikiem na co dzień w wierze chrześcijańskiej i uzupełnieniem napomnień zawartych w kazaniach na niedzielę i święta. Poza pieśniami zawiera kancjonał modlitwy umieszczone w trzech działach na jego końcu, mających na celu wprowadzenie Mazurów w praktykę życia religijnego. Modlitwy te w liczbie około stu, dłuższe i krótsze były dostosowane nie tylko do poszczególnych okresów roku kościelnego, ale do wszystkich doznań wewnętrznych, do wypadków, z którymi zborownicy spotykali się w życiu[1].

Pierwsze wydanie z 1741 roku liczyło nie 735 pieśni, jak dotychczas przyjmowano, lecz – według najnowszych obliczeń Anny Paluszak-Bronki – 781; drugie powiększono do 901; kolejne, dwa lata później –

[1] K. Hławiczka, *Melodie polskie w „Kancjonale Mazurskim"*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1963, nr 3, s. 337.



Przedmowa
nauczaią a,
Jakim ſpoſobem tego Kancyonału
każdy ku zbudowaniu ſwoiemu
zażywać ma.

Umiłowany w Chryſtuſie JEzuſie
Czytelniku!

Podaieć ſię tu zebranie Pieśni nabożnych w taniey cenie, ktorych ty ku zbudowaniu twoiemu, a pobudzeniu do chwał BOſkich, takim zażyeß ſpoſobem:

1) Że z całey liczby ich te ſobie obierzeß, ktore ſię z ſtanem twoim zgadzaią. Nie mniemay bowiem, że wßyſtkie Pieśni zarowno wßyſtkim ludziom piſane; lecz iako więc między owcami rożność ſię znayduie, tak tey rożmaita muſi być paßa ich. A tak, ieżli ießcze ſam nie znaß ſtanu twoiego, należyßli do trzody Chryſtuſowey, czyli nie, zażyway tedy Pieśni o prawdziwym i fałßywym Chrześciaństwie, a według nich pilnie doświadczay ſerca twego. Znayduießli ſię ießcze w ſtanie niepokuty, niechci ſłużą Pieśni o pokucie i nawroceniu, ku pożytkowi twoiemu. Pragnießli być dziecięciem BOżym, lecz baczyß, że w całe na ſiłach do tego ſchodzi, znaydzie ku temu ſerce twoie wßelaką naukę i ſkutek w Pieśniach o nędzi i ſkażeniu ludzkim; o żądości ku BOGU i Chryſtuſowi; iako i o duchownym boiu i zwycięſtwie. Leżyßli pod ciężarem Zakonu, weſprą cię w tym razie Pieśni o ludzkości i dobrotliwości BOżey w Chryſtuſie JEzuſie; o wierze i o męce Pańſkiey.

Redaktor kancjonału wyjaśnia w *Przedmowie*, dlaczego wierni powinni śpiewać pieśni religijne

o trzy dalsze. Stan taki trwał przez całe półtora wieku, wreszcie w 1900 roku dodano dwadzieścia pięć pieśni (*Nowy przydatek do Kancyonału pruskiego*)[2]. Na końcu kancjonału znajdują się *Modlitwy Nabożne*

[2] A. Paluszak-Bronka, *Nowo wydany kancjonał pruski z królewieckiej oficyny Jana Henryka Hartunga. Studium językowe*, Bydgoszcz 2013, s. 17–20.

i *Modlitwy Kościelne*, wydrukowane na sześćdziesięciu czterech stronach. Pomiędzy nimi a pieśniami umieszczono *Reiestr Pieśni Niemieckich na ięzyk Polski przełożonych*[3]. Autorzy i wydawcy, jako wyraz uwielbienia, pisali za wzorem Marcina Lutra imię Stwórcy częściowo dużymi literami, na przykład PAn, BÓg, chociaż nie zawsze konsekwentnie. Kancjonał wydawano w dwóch formatach: 8° o dużych literach (dla osób mających słaby wzrok) i 12° o małych literach (dla osób, które nie mają kłopotów z oczami). Przypuszcza się, że ukazywał się w nakładach od 20 tysięcy do 30 tysięcy egzemplarzy[4].

Wprawdzie na karcie tytułowej mowa jest o kancjonale pruskim, to jednak z treści przywileju wynika, że Hartung ma wydać „polnisches Gesang-Buch". Pamiętajmy, że ówczesne Królestwo w Prusach składało się z mieszkańców etnicznie nie tylko niemieckich, lecz także z polskich, litewskich i innych.

W *Przedmowie* wydawców-pastorów znajduje się uwaga, że wierni nie muszą śpiewać wszystkich pieśni, lecz tylko te, które im odpowiadają, a za tak obfity „dar z ręki BOżey winni być wdzięczni autorom i inicjatorom kancjonału, bo oni tworzyli dzięki łasce PAna". Zachęcając do śpiewania, odwoływano się do króla Dawida oraz do twórcy reformacji, Marcina Lutra. Jednocześnie napominano: „Nie śpieway także pieśni dla przyiemneiy noty ich, gdyż ci ie Bóg podał nie ku rozweseleniu uszu, ale ku rozumieniu i pobudce serca twego". W zakończeniu *Przedmowy* czytamy pouczenie, że owoc ich pracy ma służyć „ku nauce, ku ćwiczeniu, ku pociesze, ku ochłodzie, ku pobudce, ku zbudowaniu twoiem w wierze i w nadziei twoiey, a osobliwie ku czci i chwale samego BOga. Takowym sposobem stanie się to tym, którzy pracę i koszt na tę księgę łożyli, obfitą nagrodą, iakowey tylko sami sobie życzyć mogą. PAN BÓg będzie z tobą"[5].

Poważnym mankamentem kancjonału był brak zapisów nutowych, co sprawiało trudność nauczycielom w szkołach, a organistom w zborach. Społeczność mazurska natomiast szybko się do tego przyzwyczaiła i nie zgłaszała propozycji zmian. W odróżnieniu od niemieckich kancjonałów, które swoje słownictwo modernizowały z duchem czasu,

[3] *Nowo wydany Kancyonał Pruski...*, Königsberg 1890, paginacja osobna na końcu kancjonału, s. 1–64.

[4] W. Chojnacki, *Jerzego Waziańskiego kancjonał mazurski i jego poprzednicy*, w: *Z badań nad dawną książką. Studia ofiarowane Profesor Alodii Kaweckiej Gryczowej w 85-lecie urodzin*, t. 1, red. P. Buchwald-Pelcowa, Warszawa 1991, s. 244.

[5] *Przedmowa*, w: *Nowo wydany Kancyonał Pruski...*, op. cit. [s.p.].

Kancjonał mazurski trzymał się pierwotnych wzorów, sięgających nie tylko do renesansu i baroku, lecz niekiedy do schyłku średniowiecza. To powodowało, że część niemieckich władz kościelnych dążyła do wprowadzenia niezbędnych korektur. Szczególną uwagę zwracano na błędne lub wprost niezrozumiałe tłumaczenie niektórych pieśni niemieckich. Oto dwa przykłady:

1. O piękna świata fabryko*, podobay się komu chcesz
   Zwierzchne twoie lśnienie wszystko iest szczerych klęsek**
   Odzież; niech się ci w tobie kochaią
   Co o niebo nic nie dbaią
   Ja iedynie pragnę cię
   Prześliczny móy JEzusie
   (nr 442, zwrotka 1)

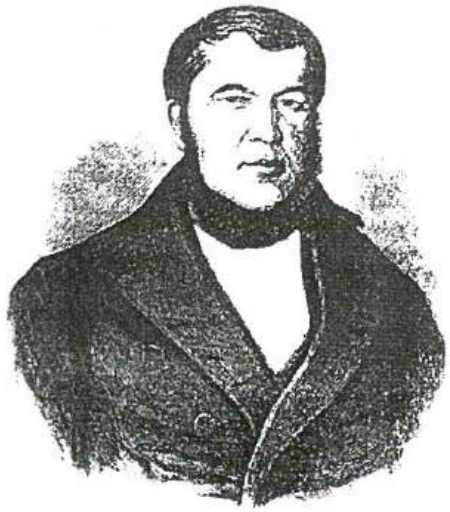
Poniżej wyjaśnienia redakcji kancjonału:

* fabryko – budowanie
** klęsek – utrapienie

2. Jest zdrada w świecie iak w polnym kwiecie
   Więc ią porzucić, duszo kochana, grzechem zmazana!
   Czas się ocucić! Biią godziny, przyczyniasz winy;
   Szatan swe strzały iadem naciera, piekło otwiera, stróż nieospały.
   (nr 425, zwrotka 1)

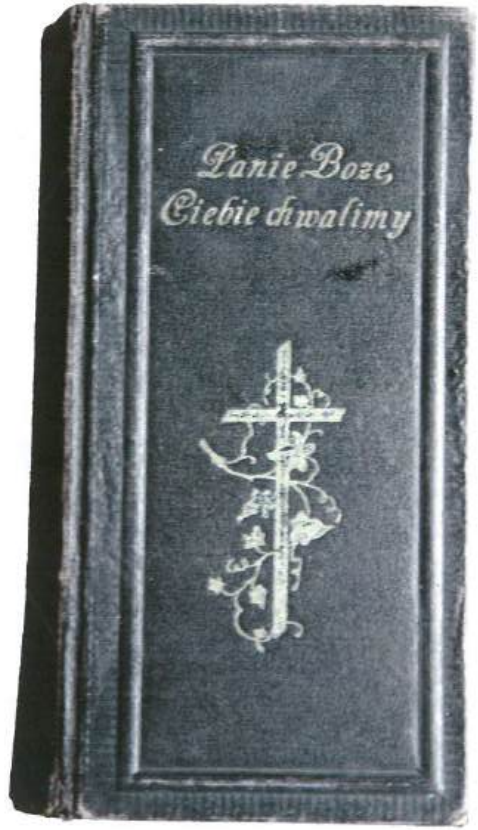
Na błędy drukarskie zwracał uwagę w 1826 roku Fryderyk Montzka, rektor szkoły w Jerutkach w powiecie szczycieńskim. W 1839 roku na zlecenie królewieckiego konsystorza korektę drukarską przeprowadził polski kaznodzieja z Ostródy, Gustaw Gizewiusz. Ćwierć wieku później (1863) zajął się rewizją kancjonału doktor Marcin Gregor, wcześniej dyrektor Seminarium Polskiego w Królewcu. Zarówno on, jak i Montzka przywrócili mu charakter pietystyczny, usunąwszy naleciałości racjonalizmu[6]. Postulaty wprowadzenia do niego wątków o charakterze moralnym zgłaszał redaktor „Kalendarza Królewsko-Pruskiego Ewangielickiego" i „Gazety Leckiej" Marcin Gerss (1884), chociaż jednocześnie bynajmniej nie podważał wartości aktualnych wydań („Przodkowie go używali, my go używamy i potomkowie będą go używać").

[6] G. Jasiński, *Kościół ewangelicki na Mazurach w XIX wieku (1817–1914)*, Olsztyn 2003, s. 281–282.



Redaktor Marcin Gerss, sugerując poprawki w kancjonale półtora wieku po pierwszej edycji, podkreślał jego tradycyjne wartości

Brak nut powodował jednak, że kanon śpiewanych pieśni u schyłku XIX wieku skurczył się do piętnastu–dwudziestu. Synod diecezji mrągowskiej w 1898 roku ostro skrytykował cały kancjonał: „Zawiera złe tłumaczenia pieśni niemieckich, wiele z nich nie można śpiewać, ponieważ liczba sylab nie jest zsynchronizowana z melodią, niektóre pieśni są w połowie łacińskie, w połowie polskie. Przeto winno się wydać nowy śpiewnik". Przekonywano: ponieważ prace nad nim trwałyby długo, warto pomyśleć o dodatku liczącym od dwudziestu do trzydziestu pieśni; można wykorzystać w nim pieśni wydane dla Mazurów na emigracji w Niemczech. Sprzeciwił się jednak temu proboszcz parafii w Klusach, Herman Baatz. Należy – pisał – radykalnie zmniejszyć liczbę przestarzałych pieśni, pozostawić zaledwie trzecią część, ułożyć nowe, przydatne na różne uroczystości, jak na przykład na jutrznię, zakończenie roku szkolnego, święta misyjne. Melodie 195 pieśni całkowicie wyszły z użycia. Przy tym wszystkim – kontynuował – kancjonał zawiera liczne błędy drukarskie. Do dyskusji włączył się emerytowany superintendent diecezji mrągowskiej, Otto Gerss. Ponieważ – pisał – następuje stopniowy zanik polskojęzycznych Mazurów, można co najwyżej usunąć około 100 pieśni, w tym pieśni dwujęzyczne, łacińsko-polskie. Podobnie myślał proboszcz w Miłkach, Ryszard Abramowski: polskojęzyczni Mazurzy wymierają, szkoda czasu i atłasu dla nich, zostawmy ich w spokoju. Ostatecznie żadnych zmian w kancjonale nie wprowadzono, zostawiono teksty dwujęzyczne, nie poprawiono nawet oczywistych błędnych tłumaczeń. Dodano tylko – jak wspomniano – dwadzieścia pięć przekładów z języka niemieckiego[7]. Sądziłem, że w 1900 roku przynajmniej nieudane tłumaczenie hymnu luterańskiego *Eine feste Burg ist unser Gott* zostało poprawione. Sprawdziłem wydanie z 1915 roku – pozostało bez zmian (na ten temat później).



Rzadko spotykany kancjonał z polskim nadrukiem i z nieskorygowanym przekładem hymnu luterańskiego (wyd. z 1915 r., egzemplarz znajduje się w Ośrodku Badań Naukowych w Olsztynie)

[7] W. Chojnacki, op. cit., s. 246–247; G. Jasiński, op. cit., s. 282–284.

PIEŚNI PRZEDREFORMACYJNE

Polska pieśń kościelna zrodziła się w XIII wieku; do najwcześniejszych pieśni śpiewanych należały modlitwy *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Mario* oraz *Wierzę w Boga*[8]. Przypomnijmy, że właśnie w XIII wieku powstała *Bogurodzica*. Szereg pieśni rodzimych lub tłumaczonych z łaciny, względnie z czeskiego i niemieckiego, znajdował się w śpiewnikach katolickich z okresu późnego średniowiecza, potem w ewangelickich. W tych drugich oczywiście wtedy, jeśli nie sprzeciwiały się nowej wierze. Przytoczmy zatem kilka pieśni z kancjonału Wasiańskiego, które śpiewano w obu wyznaniach.

Wciąż popularna w Kościele katolickim pieśń wielkanocna *Przez Twoje święte zmartwychwstanie* zrodziła się najpóźniej w XIV wieku, na co wskazuje jej rękopis w katedrze płockiej, *Presstwe swete weschrznene*. Melodia powstała w XV wieku. U Wasiańskiego czytamy:

Przez twoie święte zmartwychwstanie
Boże Synu! Odpuśćże nam nasze zgrzeszenie
Wierzem, iż PAn w Chrystusie zmartwychwstał
Żywot nasz naprawił
Z śmierci wieczney nas zbawił
PAn BÓg swoię moc ziawił.
(nr 162, zwrotka 1)

Zawiera pięć zwrotek, jest to więc tekst dłuższy niż w śpiewnikach katolickich[9]. Również genezy innej pieśni wielkanocnej, *Chrystus zmartwychwstan jest*, należy szukać w XV wieku, może nieco wcześniej. Do Polski przybyła z Niemiec przez Czechy. Przypomnijmy, o czym pisze Długosz, że Krzyżacy śpiewali ją pod Grunwaldem (*Christ ist erstanden*). Wasiański po każdej zwrotce dodaje zawołanie „Kyrye eleyson",

[8] Hasło: *Religijna pieśń kościelna*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 15, Lublin 2011, szpalty 531–533.

[9] M.M. Mioduszewski, *Śpiewnik kościelny czyli pieśni nabożne z melodyami*, Kraków 1838; J. Siedlecki, *Śpiewnik kościelny*, wyd. 40, Kraków 2011.

katolicy – „Alleluja". Także inne drobne różnice pod względem merytorycznym nie mają żadnego znaczenia (nr 150). Psalm pogrzebowy *De profundis* przez długi czas śpiewano po łacinie, na niemiecki przełożył go Marcin Luter, a przez tłumaczenie Jana Seklucjana w 1547 roku, przez kancjonał Piotra Artemiusza-Krzesichleba, trafił do Wasiańskiego.

Z głębokości grzechów moich wołam k' tobie miły Panie!
Wysłuchay moie wołanie, pokładam w tobie ufanie
Skłoń uszy miłosierne swoie, pomniy na obietnice twoie
Słysz płaczliwe prośby moie
(nr 366, zwrotka 1)

Kiedy psalm ten przetłumaczono z łaciny na polski w Kościele katolickim – nie wiadomo, przypuszczalnie dopiero w baroku, notuje go Michał Marcin Mioduszewski.

Z głębi mojego serca głos wydany
Woła o litość do Pana nad Pany
Natęż słuch Panie! Nachyl do mnie ucha
Na głos mój, który wydaje ma skrucha

Wielkanocna pieśń *Wesoły nam dzień nastał* (Wasiański, nr 168) została zanotowana już w *Agendzie* (księdze liturgicznej) arcybiskupa Trąby (ok. 1358–1422); wielkopostna pieśń *O duszo wielka nabożna* (Wasiański, nr 126) ma metrykę szesnastowieczną; tekst Psalmu 51 *Patris sapientia veritas divina* widzimy u Wasiańskiego w pieśni *Mądrość Oyca wszechmocnego* (nr 120), u Mioduszewskiego – *Jezus i prawda Ojca przedwiecznego*; Psalm 51 *Zmiłuy się nade mną Boże* u Wasiańskiego (nr 367); u Mioduszewskiego – *Zmiłuj się Boże, zmiłuj nade mną Boże*. Również kolęda *Kiedy Król Herod królował* (Wasiański, nr 84) ma katolicki rodowód.

Historycy pieśni polskich zastanawiali się, w jaki sposób wiele pieśni katolickich zostało uwzględnionych w śpiewnikach protestanckich. Otóż Aleksander Poliński doszedł do wniosku, że stało się tak dzięki temu, że Piotr Artemiusz, wielki twórca polskiego kancjonału ewangelickiego, włączył do niego szereg pieśni staropolskich i współczesnych[10]. Mało tego, czasem akceptowano w kancjonałach ewangelickich pieśni

[10] A. Poliński, *Dzieje muzyki polskiej w zarysie*, Warszawa 1907, s. 71.

barokowe, układane przez jezuitów, czego przykładem jest pieśń *Jezu Chryste Panie miły* (nr 113), której autorem był Abraham Rożniatowski (ekszołnierz, w 1610 roku wkroczył z wojskiem polskim do Moskwy, później wstąpił do zakonu jezuitów, zmarł w 1665 roku). Inną pieśnią barokową z XVII wieku jest *Twoja cześć, chwała* (Wasiański, nr 532), po dziś dzień śpiewana w Kościele katolickim, szczególnie w czasie procesji Bożego Ciała. Również u Wasiańskiego figuruje pieśń *Wierni chrześcianie* (nr 136), którą ułożył u schyłku XVI wieku nie kto inny jak jezuita Jakub Wujek, ceniony, znany tłumacz Pisma Świętego na język polski. Wreszcie warto zwrócić uwagę na *Te Deum laudamus*, hymn sławiący Boga, ułożył go w późnej epoce starożytnej Nicolaus, biskup Dacji (obecnie Rumunia). Hymn przez Niemcy dostał się do Polski[11]. Przez długie stulecia śpiewano go po łacinie, w Polsce także w czasie ważnych wydarzeń państwowych, na przykład po uchwaleniu Konstytucji 3 maja. W Polsce został przełożony przypuszczalnie w XVIII wieku. Tekst wydrukowany u Mioduszewskiego bardzo różni się jednak od przekładu w kancjonale, nie mówiąc już o ostatniej wersji katolickiej księdza Tadeusza Karyłowskiego (1882–1945).

Ze względu na wagę tego hymnu, na jego rodowód liczący ponad półtora tysiąca lat, cytuję jego staropolski przekład za Wasiańskim:

1. Boga! cię chwalemy
PAnem wyznawamy
2. Ciebie, wiecznego Oyca!
Czci, cię ziemia wszystka
3. Aniołowie także wszyscy
I słudzy wszyscy niebiescy
4. Też Cherubin i Serafin
Śpiewaią głosem przewielkim:
5. święty Panie Boże!
Święty Panie Boże!
Święty Panie Boże!
A mocny Zebaot!
6. Twa Boska moc i wielebność
Ma w niebie, na ziemi sławność

[11] Na temat rodowodu pieśni przedreformacyjnych zob. K. Hławiczka, *Melodie polskie w „Kancjonale Mazurskim"*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1963, nr 3, passim oraz *Polskie pieśni pasyjne. Średniowiecze i wiek XVI*, red. J. Nowak-Dłużewski, Warszawa 1977.

7. Ciebie poczet Apostolski
I też sławny Zbór Prorocki
8. Męczenników Zastęp iasny
Chwali cię po wszystkie czasy
9. Wsze Chrześciańskie zebranie
Sławi cię na ziemię Panie
10. Boga Oyca z wysokości
I Syna w wspólney Istności
11. Ducha Świętego społecznie
Chwali cię teraz i wiecznie
12. Królu sławny, JEzu Chryste!
Tyś Syn Oyca wiekuisty
13. Nie wzgardziłeś żywot Panieński
Byś odkupił naród ludzki
14.Tyś sam śmierć wieczną zwyciężył
A niebios wiernym otworzył
15.Siedzisz na prawicy Bożey
U Oyca, w twey sławie wieczney
16. Sędzią przyidziesz sprawiedliwym
Wszem, umarłym i też żywym
17. Racz nas wspomóc, sługi twoie,
Twą drogą Krwią odkupione
18. Day nam w niebiesiech królować
W sławie z świętemi przebywać
19. Wybrał lud twóy, miły Panie
Pożegnay dziedzictwo twoie
20. Sprawuj ie czasu wszelkiego
A podwyż ie do wiecznego
21.Po wszystkie dni nasze, Panie
Czyniem tobie dziękowanie
22. Racz że nas Panie! dnia tego
Uchować grzechu wszelkiego
23. Zmiłuy się nad nami, Panie!
Zmiłuy się w każdey potrzebie!
24. Okaż nam swe zmiłowanie
Jak w tobie nasze ustanie
25. W tobie ufamy, nasz Panie!
Nie day nas w posromocenie
Amen.

(nr 532)

PIEŚNI Z OKRESU POTOPU SZWEDZKIEGO

Wspominaliśmy, że część autorów kancjonału Wasiańskiego wywodziła się spośród mazurskiej społeczności. Do nich należał Tomasz Molitor. Urodził się w 1616 roku w Wężewie koło Orzysza. Z powodu ubóstwa dwukrotnie rozpoczynał studia teologiczne w Królewcu. Pełnił funkcję proboszcza w Różyńsku w powiecie piskim przez czterdzieści lat, do końca swego życia; zmarł w 1682 roku[1]. Jego portret wisiał w zborze, przepadł przypuszczalnie w czasie ostatniej wojny[2]. Znał trzy języki: polski, niemiecki i łacinę. Zajmował się przekładami pieśni religijnych z niemieckiego na polski. Jego rękopis zatytułowany *Nadgrobek czyli pożegnanie przedśmiertelne* wyszukał i opublikował Gustaw Gizewiusz[3]. Również Gizewiusz odkrył, że Molitor jest autorem przejmującej pieśni *O wtargnieniu Tatarskim do Prus w roku 1656*. Przypuszczam, że Molitor w tym kancjonale ogłosił trzy dalsze teksty. Pierwszy swego autorstwa: *Dziękczynienie za przywrócenie pokoiu* (nr 741), oraz dwa przekłady z niemieckiego: *Starzy wszyscy z młodemi* (742) i *Po oddaleniu woyny* (743). Wszystkie dotyczą zaburzeń wojennych z lat 1656–1660.

Mazurzy śpiewali pieśń o Tatarach, ale jeszcze przez 100 lat nie wiedzieli, kto był jej autorem i z jakiego powodu śpiewali ją akurat 3 maja. Rzecz wyjaśnił Gizewiusz, który dotarł do *Postylli* Langhanghausa (były w XVIII wieku trzy wydania z lat: 1740, 1745, 1770), przełożonej przez Haberkanta. Cytujemy za Gizewiuszem:

> dziś Panu Bogu dziękować mamy za pokój, który w ziemi naszej pruskiej roku 1660 właśnie tegoż trzeciego dnia miesiąca Maia między królem Polskim a Szwedzkim stanął (zawarty w klasztorze Oliwie za Gdańskiem). Albowiem gdy ci dway królowie przez długi czas z sobą wojnę staczali w ziemi naszey a ztąd przez „Szwedzki niewczas" jakeśmy to zwykli nazwać, wielki ucisk, niedostatek, owo powietrze morowe samo się wszczęło, tedy na ostatek pomienionego dnia pokój stanął, przy którem umówiono, aby na pamiątkę pokoju tego pożądanego takowy dzień co rok był święcony[4].

[1] T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Prus Książęcych i Ziemi Malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku*, t. 2, Olsztyn 1988, s. 39.

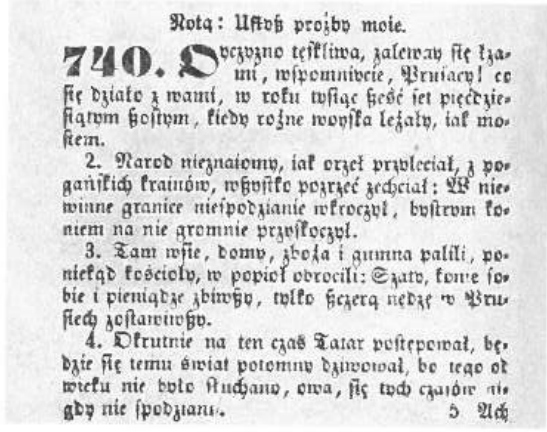
[2] E. Celińska, K. Wróblewska, *Nad ikonografią polskich pastorów ewangelickich*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1969, nr 4, s. 479.

[3] „Przyjaciel Ludu Łecki" 1842, nr 9, s. 66–68.

Znamienne, że w ten ostrożny sposób za „niewczas" winą obarczono tylko króla Karola Gustawa. Dalej Gizewiusz:

> A tak też przez długie lata nie tylko odprawiano nabożeństwa [...], ale i w tej części kraju naszego, która z Polską graniczy, po kościołach Mazurskich z wielkiem zborów rozrzewnieniem śpiewano pieśń „Ojczyzno tęskliwa", która, nie znajduje się w Niemieckich kancjonałach (śpiewnikach), jedynie w naszem kancjonale Polskim stoi (na stronicy 743). Opisuje ona w prostych, ale mocnych i wzruszających wyrazach (słowach) wtargnienie Tatarów do Prus i straszne tych pohańców (pogan) okrucieństwa na naszych przodkach popełnione [...]. Napisał tę pieśń Wielebny kaznodzieja Xiądz Tomasz Molitor (to nazwisko znaczy Młynarz), Pleban we wsi Różyńsk (okręgu Jansborskiego [piskiego]), który się był urodził roku tysiąc sześćset szesnastego, wyświęcony został na swój urząd kapłański 15 go Października r. 1656 a na koniec r. 1682 dnia 16 go kwietnia zbawiennie umarł[5].

Pieśń o Tatarach nadzwyczaj plastycznie oddaje ich okrucieństwo. Zastanawia w niej pominięcie niechlubnej roli wojsk koronnych i litewskich, o czym ksiądz Molitor naocznie lub z relacji licznych świadków doskonale wiedział. Nie jest wykluczone, że był bliższy opozycji Wielkiego Elektora



Nota: Uſtroß prozby moie.

740. Oyczyzno tęſkliwa, zaleway ſię łzami, wſpomniwſie, Pruiacy! co ſię działo z wami, w roku tyſiąc ſześć ſet pięćdzieſiątym ſoſtym, kiedy rożne woyſka leżały, iak mieſtem.

2. Narod nieznaiomy, iak orzeł przyleciał, z pogańſkich kraiuów, wſzyſtko pożrzeć zechciał: W niewinne granice nieſpodzianie wkroczył, byſtrym koniem na nie gromnie przyſkoczył.

3. Tam wſie, domy, zboża i gumna palili, poniekąd kościoły, w popioł obrocili: Szato, kone ſobie i pieniądze zdwżą, tylko ſzczerą nędzę w Pruſiech zoſtawiwſzy.

4. Okrutnie na ten czas Tatar poſtępował, będzie ſię temu świat potomny dziwował, bo tego od wieku nie było ſłuchano, owa, ſię tych czaſów nigdy nie ſpodziano. 5 Ach

Pieśń upamiętniająca najazd Tatarów na Prusy Książęce w 1656 r. autorstwa Tomasza Molitora, pastora w Różyńsku

[4] Ibidem, s. 65.

[5] Ibidem, s. 65–66.

niż jego zwolennikom; wiadomo, że duża część elit politycznych Księstwa Pruskiego sprzeciwiała się dążeniu Fryderyka Wilhelma do uniezależnienia się od Polski, szczególnie krytykowała sojusz z Karolem Gustawem. Można się zastanawiać, czy król Jan Kazimierz wysłał swoje pułki do Prus Książęcych w celu ukarania lennika, czy wymuszenia na nim odstępstwa od Szwecji[6]. Niemniej stanowisko Molitora jest zastanawiające.

W 1856 roku, czyli w 200. rocznicę najazdu Tatarów, dwaj duchowni bracia Gottfried Schulz, proboszcz w Piszu, i Wilhelm Schulz, proboszcz w Budrach, zorganizowali uroczystość jubileuszową, z okazji której Gottfried przetłumaczył pieśń na język niemiecki[7]. Z uwagi na to, że „pieśń tatarska" ma znaczenie historyczno-religijne, a dla ówczesnych czasów nawet polityczne, cytujemy ją po raz pierwszy po roku 1945 w pełnym brzmieniu, zgodnie z ówczesną ortografią.

O wtargnieniu Tatarskim do Prus roku 1656

Notą: *Usłysz prośby moie*

1. Oyczyzno tęskliwa, zaleway się łzami
Wspomniycie Prusacy, co się działo z wami
W roku tysiąc sześćset pięćdziesiątym szóstym
Kiedy różne woyska leżały mostem.
2. Naród nieznaiomy, iak orzeł przyleciał
Z pogańskich kraiów, wszystko pożreć zechciał
W niewinne granice niespodzianie wkroczył
Bystrym koniem na nie ogromnie przyskoczył.
3. Tam wsie, domy, zboża i gumna palili
Poniekąd kościoły w popiół obrócili
Szaty, konie sobie i pieniądze zbiwszy
Tylko szczerą nędzę w Prusiech zostawiwszy.
4. Okrutnie na ten czas Tatar postępował
Będzie się temu świat potomny dziwował
Bo tego od wieku nie było słuchano
Owa, się tych czasów nigdy nie spodziano.
5. Ach, niestety! teraz synowie doznali
O czym ich przodkowie nigdy nie słychali:
Przed strachem niezmiernym serce im drętwiało
Okrutniki widząc, zgoła się pękało.

[6] S. Augusiewicz, *Działania militarne w Prusach Książęcych w latach 1656–1657*, Olsztyn 1999.

[7] G. Jasiński, *Słownik duchownych ewangelickich na Mazurach w XIX wieku (1817–1914)*, Dąbrówno 2016, s. 314, 317.



W niewinne granice niespodziewanie wkroczył
Bystrym koniem na nie ogromnie przyskoczył

6. Tatar lud mizerny, iak szalony gonił
Przed okrutnikiem rzadko się kto schronił
Wszystkie pola, chwasty, lasy śpiegowali
Kryiących się wszędzie, w iadzie swym szukali.
7. Niektórych dobiegłszy szablami ścinali
Niewiniątka matkom z ręki wydzierali
Na co patrząc, płaczą, za dziatkami proszą
Do nieba w tęskności, oczy swe podnoszą.
8. Lecz poganin żadney litości nie maiąc
Ale strasznym fukiem sprośny odpór daiąc:
Przywiązawszy matkę do konia, precz bieży
Biedne niemowlątko porzucone leży.
9.Nie iedno skwierczało zimno, głód cierpiący
Nie było nikogo, BOże wszechmogący!
Co by się zmiłował, opatrzył te dziatki
Którym w okrucieństwie odebrano matki.
10. Każdy tam uciekał, dla strachu wielkiego
A szukał tam i sam mieysca by takiego

Gdzieby się mógł ukryć przed Tatarem srogim
Ludzi Chrześciańskich tak okrutnym wrogiem.
11. Które zaś iuż chodzić i mówić umiały,
Że się po polach iak błędne tułały:
Oyców, matek swoich skowycząc szukaią
Jakoby ptaszęta rzewnie narzekają.
12. Gdzie oycowie nasi?, pytaią: gdzie matki?
Opuszczone zewsząd, i ubogie dziatki
Od wielkiego płaczu gardła im chrapiały
Od głodu i mrozu w polach umierały.
13.A oyciec i matka w ciężkim utrapieniu siedzą
Powiązani w Tatarskim rzemieniu
Będąc sklebnowani bez wszelkiey litości
Pomóc im nikt nie mógł w takowey trudności.
14.Na dziatki wspomniawszy, serce się im kraie
Aczkolwiek i znaku w trudności nie daie:
Choć im serce z żałości wielce z załości boleie
Od smutku ciężkiego, iako kwiat więdnieie.
15.Zewsząd opuszczeni, siedząc przy ognisku Tatarskim
Dość maią wszelkiego ucisku,
Panie i panienki niezbożnicy gwałcą
Przeciw przykazaniu Najwyższego walczą.
16. Starców nie szanuią, okrutnie ścinaią
Drugim zasię rany śmiertelne zadaią:
Innych dobiegaiąc, iak wilcy łapią
Nad niewolnikami różnie się wdzieraią.
17.Wiążą i spinaią nogi i też ręce
Ludzi chrześciańskich iak w piekielney męce:
Mąż i żona tam są rozłączeni
Ani jedno z drugim ku sobie się nie zmieni.
18. Jedno na drugiego okiem podglądaią
Rozmawiać nie mogą, tylko wzdychaią
Jeść ich przymuszaią ścierw niedowarzonych,
Który gdzie na drodze widzą porzucony.
19. W ciągu powiązanych iako bydło pędzą
Serca Chrześcianów iako w dymie wędzą
Ci na swą oyczyznę oczy obracaią
Na pokrewne swoie z płaczem poglądaią.
20. Tam współ ciągnąc rzeczne nawiedzaią brody
Których niedosiężne płyną bystro wody
Tamci ich niemało w takich wodach tonie
Młody iak i stary, mąż i żona ginie.

21. Bo ich wódz nie Moyżesz, tam wtedy prowadzi
Ale ten, co ich w złem więzieniu wszem radzi:
Nie dzielą się wody iak Izraelowi
Lecz którzy w nie wpadną, iuż śmierci gotowi.
22.Gdy się do pogańskich kraiów dostali
Niebaczni Tatarzy poymane pobrali
Każdy swoie więźnie wiedzie do chałupy
A swemu pogaństwu wydzielaią łupy.
23. To się wszytsko stało, iak prorokowano
Jako w Moyżeszowey księdze napisano:
Że dla twoich grzechów i nieposłuszeństwa
Poda cię PAn w ręce okrutnego męstwa.
24.Poymiesz sobie żonę nie będziesz z nią legał
Boć nieprzyaciel twóy będzie z nią obcował
Dom sobie zbuduiesz, nie będziesz w nim mieszkał
Lecz po obcych kraiach będzie się potłukał.
25.Przed oczyma twemi pobiią twe woły
Ty ich nie będziesz iadł, popaląć stodoły
Konie twe pobiorą i onych nie wrócą
Bo się nimi w kraie pogańskie obrócą.
26. Synowie i córki twoie, które lubisz
Tamże z niemi póydą, ty ie przez to zgubisz
Ty zostaniesz nędzny, zewsząd utrapiony,
Po wszystkie dni twoie będziesz opuszczony.
27. Całą ziemię twoią naród zły spustoszy
Wszystkie iey mieszkańce iak ptaki rozpłoszy
Na to poglądaiąc zaćmiąć się twe oczy
I nie będą miały ręce twoie mocy.
28. A to cię potrafi dla twey niezbożności
Żeś przed PAnem twoim czynił wielkie złości
Dlatego i w domu twym nie będziesz legał
Lecz dla grzechów wielkich siódmą drogą biegał.
29.Na co wy, mieszkańcy Pruscy, pamiętaycie
Uporności waszych i złości przestańcie:
Służcie zawsze PAnu z nieobłudney wiary
Tedy was zachowa od takowey kary.
30. Ale, ach, niestety, iak się w Prusiech toczy?
Obróć, gdzie chcesz, w koło pilnie swoie oczy:
Więc się tedy doznasz, że dobroci mało,
Co żywe, do złości wszelakiey powstało.
31. Obciążenie wielkie u ubogich ludzi
Co ich do frasunku we dnie, w nocy budzi,

Już szczerości nie masz, iuż miłość oziębła
Prawda we wszech sercach iak trawa uwiędła.
32. Idź, gdzieć się spodoba, przypatruyę się pilno,
Azaż nieszczerości, obłudy nie pełno?
Już sąsiad, sąsiada w łyżce wody topi
Swą zdradą, chytrością wszędzie za nim tropi.
33.Aby go oszukał, nieszczęście wprowadził,
Aby go z inszemi sąsiadami zwadził
Słówka mu z ust płyną iako oley cichy
Lecz kto ie uważa, są śmiertelne sztychy.
34. Syn oycu własnemu żadney czci nie chce dać
Ani go w starości iego opatrować:
Choć BÓg dobrym dziatkom chce tu błogosławić
I onym lata ich w długi wiek postawić.
35. Matka z córką krnąbrną iuż na udry chodu
A córka niezbożna za włosy ią wodzi:
Już i bracia sobie dobrego nie życzą
Często za łby idąc po włosku się ćwiczą.
36.Duchownym i świeckim czci iuż zawściągaią
Jako też niektórzy przeciw nim powstaią
Tak, że się wszystka złość opisać nie może,
Co się w Prusiech dzieie, o wszechmocny BOże!
37. O ty pruska ziemio! Choć rózga minęła
Patrzay, byś w ostatku całe nie zginęła
Wisi miecz nad tobą, nie bądźże ospała!
Abyś od nieszczęścia bezpieczna została.
38. Uday do BOga, omyi grzeszne ręce
Uderz czołem rzewnym do Pańskiey stolice
Już się nie ogląday na rozpusty, grzechy
Abyś PAn BÓg dodał łaskawey pociechy.
39. Będzie cię Najwyższy miał na pilnym oku
Będzie miłosiernym zawsze przy twym boku
Nieprzyiaciel musi miiać twe granice
I będzie uciekał od twoiey stolice.
40. BOże wszechmogący! Rządź sam nasze myśli
Byśmy pamiętaiąc grzechów naszych uszli:
Kiedy przyydziesz sądzić z Aniołami swemi
Poczytay nas mile z Zastępy świętemi.
41. Tamci współ zabrzmiem głosami nowemi
Zaśpiewamy czasy wesoło wdzięcznemi
Zastępem Aniołów będziem cię wielbili
Amen! Niech się stanie, Day, bym z tobą żyli.

(nr 740)

W zakończeniu cytuję jeszcze legendę o najeździe tatarskim, opowiedzianą przez Marcina Gerssa:

Tatarzy spustoszyli i cały główny powiat nidborski w listopadzie 1656 roku i wzięli wielu ze szlachty w niewolę. Przyciągnowszy pod Nidbork, stali obozem. A najwyższy ich dowódca usiadł z innymi mu podwładnymi dowódcami tatarskimi przy dużym kamieniu, (który po dziś dzień tam się znajduje) chcąc na nim obiadować. Ale prawie gdy jedli, wystrzelili na zamku Prusacy z armaty. A kula, bacząc [brzęcząc] lecąca, trafiła w misę na kamieniu stojąca, że się na tysiąc kawałków rozleciała. I zląkł się dowódca tatarski i ci, co z nim byli, bardzo. Wsiadłszy z całą zgrają swoją na koń porypał [popędził], co siądz [czym prędzej] spod Nidborka, że aż się kurzyło za nim[8].



Głaz koło Nidzicy, znany z legendy tatarskiej (widokówka z lat 30. XX w.)

[8] G. Jasiński, *Tatarski najazd na Mazury w opisie Marcina Gerssa*, „Rocznik Mazurski" 1999, t. 4, s. 29.

CZY PIEŚNI MICHAŁA GRODZKIEGO DRUKOWANO W KANCJONALE WASIAŃSKIEGO?

Do żałosnych pieśni mazurskiego śpiewnika nie mogły nie trafić te, które odnosiły się do prawdziwej apokalipsy, czyli dżumy z lat 1708–1711, w czasie której zmarła około jedna trzecia część ludności Mazur i Warmii. Jej odbicie widzimy przede wszystkim w sztuce epitafijnej, w rzeźbiarstwie, ale również w elegijnych pieśniach. W Rydzewie umiera liczna rodzina proboszcza Jana Sartoriusza (siedmioro dzieci). Nieszczęśliwy ojciec funduje obraz swego potomstwa oraz żyjących rodziców. Podpisuje go po polsku i po niemiecku:

O zwiędniełyście moie miłe Dziatki
Jak liście zwiedną wyśmienite kwiatki
Lec[z] zakwitniecie z weselem, z radością
Gdy was Bóg wzbudzi swoią Wszechmocnością
Tak się smętnią Rodzice, gdy im siedmioro Dziatek w siedmiu
Dniach more[m] umarło, wesołe[m] Zmartwychwstanie[m]
cieszyły[1].

W Mikołajkach utraciła życie w czasie dżumy cała rodzina Wojciecha Kowalewskiego, miejscowego proboszcza. Ojciec na epitafium umieszczonym w kościele porównał siebie do Hioba:

Czytelniku łaskawy skiń oczy twoie
Na pruskiego Hioba, który ciężkie znoie
I iadowite strzały znosił w tym tarasie
Iużci prawda, laur zwycięstwa nosi w tym to czasie
Jednak krwawy bój był to, lecz błogo takiemu,
Który tu ustępuiąc wrogowi swoiemu
Statecznie iako skała przy Jezusie stoi[2].

[1] S. Flis, *Dżuma na Mazurach i Warmii w latach 1708–1711*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1960, nr 4, s. 499.
[2] Ibidem, s. 501.

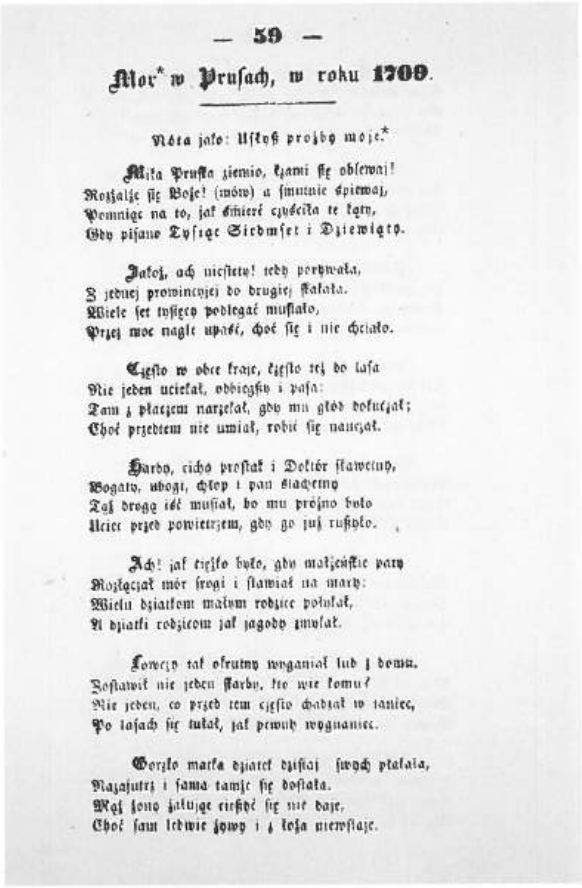


Epitafium ufundowane przez pastora parafii w Rydzewie Jana Sartoriusa (zm. w 1718 r.). Malowane w 1710 r., obecnie w zbiorach Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie.

W kościele kętrzyńskim świętego Jerzego wisiał obraz przedstawiający panoramę miasta, ale na głównym miejscu umieszczono kościotrupa jadącego na koniu. Obraz symbolizował dżumę w Rastemborku[3].

Pieśń o dżumie pod tytułem *Mór w Prusiech w roku 1709* ułożył Michał Grodzki. Urodził się w 1682 roku w Wieliczkach, po studiach teologicznych w Królewcu był najpierw rektorem szkoły parafialnej w Cichach w powiecie oleckim, następnie księdzem w Ostrykole w po-

[3] Ibidem, s. 502.



— 59 —

Mor* w Prusach, w roku 1709.

Nota jako: Uſtoſ prozby moje.*

Mika Pruſka ziemio, łzami ſię oblewaj!
Rozżalże ſię Boże! (mówi) a ſmutnie śpiewaj,
Pomnięc na to, jak ſinierć czyściła te kąty,
Gdy piſano Tyſiąc Siedmſet i Dziewięty.

Jakoż, ach nieſtety! tedy panowała,
Z jednej prowincyjej do drugiej ſkakała.
Wiele ſet tyſięcy podległa muſiało,
Przez moc nagle upaść, choć ſię i nie chciało.

Często w obce kraje, często też do laſa
Nie jeden uciekał, obdiegſzy i paſa:
Tam z płaczem narzekał, gdy mu głód dokuczał;
Choć przedtem nie umiał, robić ſię nauczał.

Hardy, cicho proſtak i Doktór ſławetny,
Bogaty, ubogi, chłop i pan ſlachetny
Taką drogą iść muſiał, bo mu próżno było
Uciec przed powietrzem, gdy go już ruſzyło.

Ach! jak ciężko było, gdy małżeńſkie pary
Rozłączał mór ſrogi i ſławiał na mary:
Wielu dziatkom małym rodzice pobrał,
A dziatki rodzicom jak jagody zmiał.

Łowczy tak okrutny wyganiał lud z domu,
Doſtawiż nie jeden ſtarby, kto wie komu?
Nie jeden, co przed tem często chadzał w taniec,
Po laſach ſię tułał, jak pewnie wyganiec.

Gorzko matka dziatek dziſiaj ſwych płakała,
Nazajutrz i ſama tamże ſię doſtała.
Mąż żonę żałuje cieszyć ſię nie daje,
Choć ſam ledwie żywy i z łoża niewſtaje.

Mór w Prusach w roku 1709 ułożył Michał Grodzki, proboszcz w Ostrykole. Autorstwo pieśni udowodnił Gustaw Gizewiusz w 1842 r.

wiecie ełckim[4]. Z wielkim przejęciem i współczuciem opiewał ludzkie, szczególnie rodzinne nieszczęścia, wszak działo się to wszystko na jego oczach. Pieśń tę wyszukał Gustaw Gizewiusz w kancjonale elbląskim i w 1842 roku ogłosił, że jej autorem jest Grodzki, zarazem podał o nim kilka zwięzłych informacji biograficznych[5]. Natomiast profesor Władysław Chojnacki, znakomity historyk Mazur, dotarł w Bibliotece UMK w Toruniu do jego książeczki zatytułowanej *Żniwa Morowego Snopek*,

[4] T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Prus Książęcych i Ziemi Malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku*, t. 1, Olsztyn 1984, s. 75.

[5] „Przyjaciel Ludu Łecki" 1842, nr 8, s. 59–63.

wydanej w Królewcu w 1711 roku. Okazało się, że Grodzki zamieścił tam oprócz *Moru w Prusiech* jeszcze dwie inne pieśni: *Jezu Chryste miły Panie* oraz *Boże zmiłuy się nad dziećmi Twoimi*[6]. Wszystkie te trzy pieśni Grodzki dwukrotnie przedrukował w *Nowowydanym i pomnożonym Kancyonale* (Elbląg 1727, 1729), ale żadnej w kancjonale Wasiańskiego. Jest jednak rzeczą mało prawdopodobną, aby nie napisał nowych utworów do kancjonału Wasiańskiego, wszak po dżumie jeszcze żył trzydzieści sześć lat, zmarł w 1747 roku. Otóż w dziale czwartym, w rozdziale siódmym, zatytułowanym *Czasu powietrza morowego*, figuruje pięć pieśni, z których cztery są polskiego autorstwa, a tylko jedna przekładem na polski, można zatem sądzić, że zarówno autorem, jak i tłumaczem jest Grodzki. Z uwagi na jego mazurskie pochodzenie cytujemy fragmenty powyższych tekstów:

1. **Ach wszechmogący dobrotliwy Panie**
   Oddal precz od nas powietrze morowe
   A racz z łaski twey sprawić lata zdrowe
   Oddal też swoie niemocy i wrzody
   Wszystkie złe przygody
   (nr 744, zwrotka 3)

2. Przekład z niem. ***O Herr! Dein Ohr neig***
   Dusza biedna pełna trwogi
   A serce we mnie mdleie:
   Gdzie się uciec mam ubogi?
   Żadney nie masz nadziei,
   Jedno w tobie, drogi PAnie!
   Niech się wola twoia stanie
   Wszystko kładę ufanie
   (nr 745, zwrotka 2)

3. **Źle nam się dla grzechów zwodzą**
   Źle nam się dla grzechów zwodzą
   Umieramy starzy młodzi
   Karzesz nas wrzody i morem
   Ach! bądź naszym Doktorem
   (nr 746, zwrotka 2)

[6] W. Chojnacki, *„Drukarnia Polska" w Królewcu w latach 1709–1711*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1963, nr 2, s. 255–261.

4. **Zmiłuyże się nad nami**

Zmiłuyże się nad nami
A gniew sprawiedliwy, którego doznawamy
Gniew srodze straszliwy
Racz iuż od nas oddalić
Broń wszelakiey szkody
Ustrom* przednie szkody

* ustrom – zahamuy (wyjaśnienie redakcji kancjonału)

(nr 747, zwrotka 9)

5. **Dziękczynienie za oddalenie powietrza morowego**

Błogosław duszo! Świętemu BOgu
Chwal wdzięcznie twego PAna!
Jego łaska iest szeroko i na oko widomie pokazana
By straszliwe, popędliwe piły,
Nie szkodziły strzały powietrza złego.

(nr 749, zwrotka 1)

Aby jednak upewnić się co do autorstwa Grodzkiego, cytowane pieśni należałoby poddać filologicznej analizie porównującej je z pieśnią *Mór w Prusiech w roku 1709*. Ale jest to zadanie dla językoznawców staropolszczyzny, zarazem zorientowanych w dawnej gwarze mazurskiej.

BERNARD ROSTKOWSKI I JEGO PIEŚŃ *POLA JUŻ BIAŁE*

Urodził się w Kalinowie w powiecie ełckim w 1690 roku jako syn tamtejszego proboszcza, matka wywodziła się z kurlandzkiej szlachty polskiej. Bernard po studiach teologicznych w Królewcu już we wczesnej młodości (1705–1710) otrzymał stanowisko konrektora szkoły w Ełku; od 1712 roku pełnił tam funkcję adiunkta proboszcza, wreszcie od 1730 roku, aż do śmierci w 1759 roku, był proboszczem w miejscu swego urodzenia, czyli w Kalinowie[1]. Jak wszyscy osiemnastowieczni duchowni na Mazurach znał język polski, niemiecki i łacinę. Po polsku tworzył własne wiersze, a z niemieckiego przetłumaczył na polski przynajmniej siedem utworów, napisał rozprawkę teologiczną. Do najbardziej znanych pieśni jego autorstwa należy *Pieśń żniwna*, częściej tytułowana *Pola już białe*[2]. W *Kancjonale mazurskim* została umieszczona na początku działu dwudziestego, zwanego *O sprawach stworzenia na wiosnę i lato*. Oprócz niej w dziale tym widzimy jedynie dwie pieśni *Wyniydź me serce* (tłumaczenie z niemieckiego *Geh aus mein Herz und suche*) oraz *Żadney nie ma piękności świat* (tłumaczenie z niemieckiego *Keine Schönheit hat die Welt*)[3]. Wszystkie trzy pieśni wprowadzają nas w pogodny nastrój, opiewają piękno przyrody, lasów, wód, a także pożytki z każdej pracy. Autor ukazuje nam pola pełne pszenicy, dobrze utrzymane ogrody, sady, liczne pastwiska z owcami. Za wszystkie te dary człowiek winien wielbić Stwórcę. Pieśń ta do żywego przypomina twórczość Jana Kochanowskiego, szczególnie *Pieśń świętojańską o sobótce*; ma być śpiewana „Nutą" *Kto się w opiekę*.

Popatrzmy na wiek XIX pod kątem recepcji tej pieśni. Max Toeppen, znany historyk ziem pruskich (1822–1893), autor *Historii Mazur* (1870), opisujący także społeczność mazurską, zanotował: „W czasie żniw śpiewana jest pieśń – *Pola już białe*, prawdziwa polska, bardzo cha-

1 T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Prus Książęcych i Ziemi Malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku*, t. 2, Olsztyn 1988, s. 117–118.

2 J.K. Sembrzycki, *Krótki przegląd literatury ewangelicko-polskiej Mazurów i Szlązaków od r. 1670*, Nawsi 1888, w: *Dzieje literatury mazurskiej*, wprow. i oprac. G. Jasiński, Dąbrówno 2009, s. 29–30.

3 *Nowo wydany Kancyonał Pruski...*, Königsberg1890, s. 237–241.

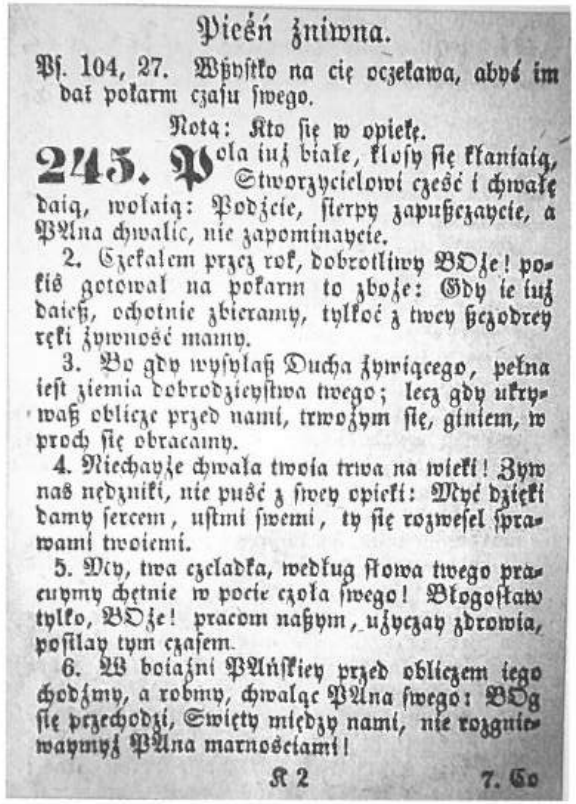
rakterystyczna pod względem treści i melodii"[4]. Kościelni wizytatorzy szkoły ludowej w Stradunach w 1859 roku zauważyli, że wśród pieśni polskich dzieci śpiewają *Pola już białe*[5]. Na język niemiecki przełożył ją profesor gimnazjum w Ełku Wilhelm Gortitza (Jan Karol Sembrzycki nazywa go Gorczyca). Przetłumaczył ją także na niemiecki wielki elbląski przyjaciel Polaków, profesor Henryk Nitschmann (1826–1905)[6]. Nie pamiętam, aby pieśni mazurskie z pobudek estetycznych doczekały się przekładów na niemiecki. Kolejna wizytacja kościelna w 1884 roku zapisała, że dzieci w Kukowie w powiecie oleckim śpiewały „bardzo popularną mazurską pieśń kościelną *Pola już białe*"[7]. Zdawało się, że i rdzenni Mazurzy byli jej naśladowcami. Tobiasz Stullich (ok. 1850 – ok. 1918), rolnik w Staczach w powiecie oleckim, ludowy poeta, ułożył *Pieśń żniwną* w roku 1889 na nutę *Pola już białe*[8].

Jak wiadomo, Działdowo w okresie międzywojennym należało do Polski. W 1938 roku odwiedził miasto nieznany nam Mazur podpisujący się Michał G. W miejscowym zborze dostrzegł na tablicy pieśń z kancjonału numer 245. Naszły go wspomnienia:

> A oto nasza pieśń żniwna. Zaraz przypomniało mi się, że żyjemy w okresie św. Jakuba. Zaczynamy śpiewać:
>
> Pola już białe, kłosy się kłaniają
> Stworzycielowi cześć i chwałę dają.
>
> Śpiewamy razem, śpiewamy mocno, swobodnie szczerze, pełnymi piersiami. Pieśń idzie hen! Tam do Twórcy Jedynego w ojczystym nam języku. Ach, co za błogi stan. Przed 27 laty nie naśpiewałem się i nasłuchałem tak szczęśliwie jak dzisiaj[9].

Warto więc przytoczyć również tę najbardziej znaną pieśń mazurską w całości, zgodnie z tekstem kancjonału.

[4] M. Toeppen, *Historia Mazur. Przyczynek do dziejów, krainy i kultury pruskiej*, tłum. M. Szymańska-Jasińska, oprac. G. Jasiński, Olsztyn 1995, s. 402.
[5] Archiwum Państwowe w Olsztynie, Rejencja Olsztyńska, sygn. 4/566. Wizytacja parafii w Ostrykole w 1859 r.
[6] J.K. Sembrzycki, op. cit., s. 29–30.
[7] G. Jasiński, *Nadzwyczajna wizytacja szkolna na Mazurach w 1884 roku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1998, nr 3, s. 441.
[8] O Stullichu zob. T. Oracki, *Rozmówiłbym kamień... Z dziejów literatury ludowej oraz piśmiennictwa regionalnego Warmii i Mazur w XIX i XX wieku*, Warszawa 1976, s. 225-227.
[9] „Kalendarz dla Mazurów na Rok 1939", s. 71.



Pieśń żniwna.

Pſ. 104, 27. Wſzyſtko na cię oczekawa, abyś im dał pokarm czaſu ſwego.

Notą: Kto ſię w opiekę.

245. Pola iuż białe, kłoſy ſię kłaniaią, Stworzycielowi cześć i chwałę daią, wołaią: Podźcie, ſierpy zapuſzczayćie, a PAna chwalić, nie zapominayćie.

2. Czekałem przez rok, dobrotliwy BOże! pokiś gotował na pokarm to zboże: Gdy ie iuż daieſz, ochotnie zbieramy, tylkoć z twey ſzczodrey ręki żywność mamy.

3. Bo gdy wyſyłaſz Ducha żywiącego, pełna ieſt ziemia dobrodzieyſtwa twego; lecz gdy ukrywaſz oblicze przed nami, trwożym ſię, giniem, w proch ſię obracamy.

4. Niechayże chwała twoia trwa na wieki! Żyw nas nędzniki, nie puść z ſwey opieki: Myć dzięki damy ſercem, uſtmi ſwemi, ty ſię rozweſel ſprawami twoiemi.

5. My, twa czeladka, według ſłowa twego pracuymy chętnie w pocie czoła ſwego! Błogoſław tylko, BOże! pracom naſzym, użyczay zdrowia, poſilay tym czaſem.

6. W boiaźni PAńſkiey przed obliczem iego chodźmy, a robmy, chwaląc PAna ſwego: BOg ſię przechodzi, Swięty między nami, nie rozgniewaymyż PAna marnościami!

K 2 7. Go

Najpopularniejsza na Mazurach pieśń *Pola już białe*. Jej autorem jest Bernard Rostkowski, proboszcz w Kalinowie

Pieśń zniwna

Notą: *Kto się w opiekę*

1. Pola iuż białe, kłosy się kłaniaią
Stworzycielowi cześć i chwałę daią:
Wołaią: Pódźcie, sierpy zapuszczaaycie
A PAna chwalić, nie zapominaycie
2. Czekałem przez rok, dobrotliwy BOże!
Pókiś gotował na pokarm to zboże
Gdy ie iuż daiesz, ochotnie zbieramy,
Tylkoć z twey szczodrey ręki żywność mamy
3. Bo gdy wysyłasz Ducha żywiącego
Pełna iest ziemia dobrodzieystwa twego;

Lecz gdy ukrywasz oblicze przed nami
Trwożym się, giniem, w proch się obracamy.
4. Niechayże chwała Twoia trwa na wieki!
Żyw nas, nędzniki, nie puść z swey opieki:
Myć dzięki damy sercem, usty swemi
Ty się rozwesel sprawami twoimi
5. My, twa czeladka, według słowa twego,
Pracuymy chętnie w pocie czoła swego!
Błogosław tylko, BOże! Pracom naszem,
Użyczay zdrowia, posilay tym czasem
6. W bojaźni PAńskiej przed obliczem iego
Chodźmy, a róbmy, chwaląc PAna swego
BÓg się przechodzi, Święty między nami
Nie rozgniewaymy PAna marnościami.
7.Co dał do gumien, bez zmazy* schowamy
A z dziękczynieniem one pożywamy
Kosztuymy w darach, iako to PAn dobry
Miłuymy go, bo w miłosierdziu szczodry

*Bez zmazy t. i. grzechu, łakomstwa, rozpraszania (wyjaśnienie redakcji kancjonału)

8.Trwaymy przy Panu w dziecińskiey ufności
A udzielaymy potrzebnym z miłości
Choćmy dał mało, nie powątpiewaymy!
Jeśliż też wiele, nic nie rozpraszaymy
9. Pańskie to dobra, my szafarze iego
Zażyymy ie ku chwale Wszechmocnego!
Bo musiem liczbę z nich dać za czas mały
Gdy nas odnoszą iak snop dorzeniały
10. Gdyż ciała nasze do grobu rzenieią
Niech z niemi codzień przez skruchę martwieią
Złe rządze. A ty mnóż w nas wiarę żywą,
Miłość, nadzieię zmacniay niewątpliwą.
11. Przy zgonie przyimiy Jezu! Ducha mego
Zaprowadź go do gumna niebieskiego
Tum z płaczem drogie rozsiewał nasienie
Z radością będę tam miał pocieszenie.
(nr 245)

MATKA PANA

Niewątpliwie zdecydowana większość Kowalskich na pytanie, jak Kościół ewangelicki odnosi się do Matki Bożej, odpowie, że jej nie uznaje. Jest to jednak pogląd niezmiernie uproszczony, a zatem daleki od prawdy. Przypatrzmy się mu zatem bliżej. Problemem, jeśli chodzi o Mazurów, zajął się katolicki ksiądz, profesor Władysław Nowak. Niniejsze, siłą rzeczy skrócone rozważania opierają się głównie na jego ustaleniach[1].

Otóż ważna również w Kościele ewangelickim kwestia dziewictwa Maryi nie odbiega od ustaleń Kościoła katolickiego, stwierdził to już Marcin Luter. Zgodnie z tym w jednej z pieśni adwentowych *Kancjonału mazurskiego* czytamy następującą strofę:

Nie z krwi, nie z ciała męzkiego
Ale z Ducha Świętego
Bóg się dla nas człowiekiem stał,
Matkę czystą Pannę obrał.
Tegoż, gdy Panna poczęła
Panieństwa nie straciła

Łaski Bożey, wszech cnót pełna
Nad wsze niewiasty dostoyna
Wyszedł z iey żywota cnego
Z pałacu przeczystego
Prawy Bóg i człowiek nazwan
Tąż drogą śpieszył k' nam.
(nr 7)

Również w innej pieśni adwentowej widzimy Maryję jako „Pannę czystą":

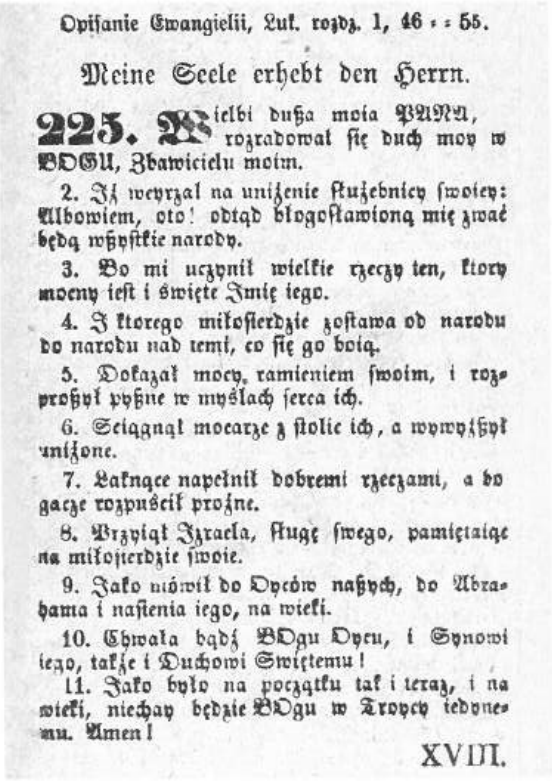
Witay, JEzu Chryste
Z radości niebieskiey
Z Panny czystey
Nasz Gościu łaskawy!

[1] W. Nowak, *Matka Pana w religijności ewangelików Prus Wschodnich (1525–1945)*, Olsztyn 1996.

Przyszedłeś od Oyca,
Byś nam żywot sprawił
Tobą się cieszemy
Boś ty nas sam zbawił
Chryste, królu nasz.
(nr 12, zwrotka 1)

Wyrazem więcej niż szacunku, bo i czci, jest stosowanie w kancjonale przy imieniu Maryi dużej litery (Panna). Jednak owa estyma – można sądzić – ma charakter nieco mniejszy, niż gdy wymieniany jest BÓG, PAN. Owa różnica ortograficzna wynika z pełnej świadomości Kościoła ewangelickiego – chodzi o zaznaczenie nierówności pomiędzy Bogiem a człowiekiem. W piśmiennictwie katolickim natomiast owej odmienności ortograficznej – jak wiadomo – nie widzimy.

W ślad za Ewangelią świętego Łukasza *Kancjonał mazurski* (nr 225) drukuje słynny kantyk *Magnifikat*, czyli hymn radości wyśpiewany przez



Opiſanie Ewangielii, Luk. rozdz. 1, 46 . . 55.

Meine Seele erhebt den Herrn.

225. Wielbi dusza moia PANA, rozradował ſię duch moy w BOGU, Zbawicielu moim.

2. Iż weyrzał na uniżenie ſłużebnicy ſwoiey: Albowiem, oto! odtąd błogoſławioną mię zwać będą wſzyſtkie narody.

3. Bo mi uczynił wielkie rzeczy ten, ktory mocny ieſt i święte Imię iego.

4. I ktorego miłoſierdzie zoſtawa od narodu do narodu nad temi, co ſię go boią.

5. Dokazał mocy, ramieniem ſwoim, i rozproſzył pyſzne w myślach ſerca ich.

6. Ściągnął mocarze z ſtolic ich, a wywyższył uniżone.

7. Łaknące napełnił dobremi rzeczami, a bogacze rozpuścił próżne.

8. Przyiął Izraela, ſługę ſwego, pamiętaiąc na miłoſierdzie ſwoie.

9. Jako mówił do Oyców naſzych, do Abrahama i naſienia iego, na wieki.

10. Chwała bądź BOgu Oycu, i Synowi iego, także i Duchowi Swiętemu!

11. Jako było na początku tak i teraz, i na wieki, niechay będzie BOgu w Troycy iedynemu. Amen!

XVIII.

Magnifikat w kancjonale Wasiańskiego

Maryję w czasie Nawiedzenia krewnej Elżbiety[2]. W kancjonale mamy tytuł niemiecki *Meine Seele erhebt den Herrn*. W niniejszym opracowaniu posłużyłem się tytułem spolszczonym.

Magnifikat

1. Wielbi dusza moia PANA, i
rozradował się duch móy w
BOGU, Zbawicielu moim.
2. Iż weyrzał na uniżenie służebnicy swoiey:
Albowiem, oto! odtąd błogosławioną mię zwać
będą wszystkie narody.
3. Bo mi uczynił wielkie rzeczy ten, który
mocny iest i święte Imię iego.
4. I którego miłosierdzie zostawa od narodu
do narodu nad temi, co się go boią.
5. Dokazał mocy ramieniem swoim, i rozproszył
pyszne w myślach serca ich.
6. Ściągnął mocarze z stolic ich, a
wywyższył uniżone.
7. Łaknące napełnił dobremi rzeczami, a
bogacze rozpuścił próżne
8. Przyiął Izraela, sługę swego, pamiętaiąc
na miłosierdzie swoie.
9. Jako mówił do Oyców naszych, do Abrahama
i nasienia iego, na wieki.
10. Chwała bądź Bogu Oycu, i Synowi
iego, także i Duchowi Świętemu!
11. Jako było na początku tak i
teraz, i na wieki, niechay będzie
Bogu w Troycy jedynemu. Amen!
(nr 225)

Gdy porównamy z katolickim *Śpiewnikiem kościelnym* Michała Marcina Mioduszewskiego z 1838 roku, poza drobnymi różnicami językowymi widzimy całkowitą merytoryczną zgodność obu tekstów.

Jednak w *Kancjonale mazurskim* istnieje inna pieśń, nie wiadomo, z jakiego powodu umieszczona w dziale *Na dzień Nawiedzenia Panny Maryi*, którą ułożył w ostatnich dziesięcioleciach XVI wieku Piotr

[2] *Encyklopedia katolicka*, t. 15, Lublin 2011, s. 533–535.

Artomiusz (Krzesichleb). Ma ona charakter polemiczny z niektórymi objawami katolickiego kultu maryjnego. A więc nie można Maryi tytułować Królową, bo „Królestwa świata nie miała", dlaczego ma być „nadzieią świata", skoro „Chrystus sam odkupił każdego"? Nie ma też powodu, aby nazywać ją Orędowniczką, Pocieszycielką i Matką Litościwą. Jej wielka rola polega na tym – oprócz tego, że jest Bogurodzicą – że przypomina polecenia Jezusa:

A ta matka wam to oznaymuie
Iż cokolwiek wam Syn wskazuie
Gdy to uczynicie
Tak mię i Synem wespół uczcicie.
(nr 224, zwrotka 24)

Okresowi Bożego Narodzenia (do Nowego Lata, czyli do Nowego Roku) przydzielono w *Kancjonale mazurskim* trzydzieści osiem kolęd, w których, rzecz zrozumiała, podkreślona została rola Matki Narodzonego. Oto kilka przykładów.

Marya matka tam stała
Swe też doległości miała
Gdy w połogu swym tey nocy
Była bez ludzkiey pomocy
(nr 35, zwrotka 8)

Marya, Panienka czysta
Porodziła JEzu Chrysta
(nr 39, zwrotka 2)

Za Zbawcę iuż obrany ten,
Co się Człekiem stał
On Jezus Syn kochany z Panny
Którą wybrał: Pląsay Jeruzalem!
Ty córką w tąż Syońska!
Ciesz się z tego Dzieciątka
Co leży w Betlehem
(nr 56, zwrotka 2)

Spójrzmy na święto Oczyszczenia, czyli Ofiarowania, w polskiej ludowej wersji katolickiej zwane świętem Matki Boskiej Gromnicznej (2 lutego).

Luter nazwał je, sięgając do autorytetu Biblii, Dniem Oczyszczenia Maryi Panny. Mazurski duchowny w Ełku, Hieronim Malecki (ok. 1527–1584), pisał, że Dzień Oczyszczenia Maryi Panny „obchodzimy yako Święto Pana naszego Jesu Chrystusa, który okazał się tego dnia, gdy do Kościoła Jerozolimskiego był przyniesiony, przed Panem postawion"[3]. Pieśni maryjne o Oczyszczeniu miały charakter chrystocentryczny, co dostrzega się w poniższym tekście.

Marya, Panienka czysta
Dziecię swoie, Chrysta
W kościele Pana stawiła
Iak ustawa była
I chętnie oddawała
Co dać miała
Aby Zakon czciła i pełniła
(nr 89, zwrotka 1)

Na 904 pieśni w *Kancjonale mazurskim* – obliczył ksiądz Nowak – w trzydziestu ośmiu znajdują się motywy maryjne[4]. Procentowo nie jest to dużo. Ale zwracam uwagę na ich ważne treści teologiczne. Przyznają one Maryi tytuł Matki Boga, uznają jej dziewictwo i świętość, ponieważ stoi najbliżej Jezusa. Powyższe właściwości w poważnym stopniu łączą dwa wyznania.

Zrozumiałe, że niniejszy szkic daleki jest od wyczerpania tematu Matki Pana w *Kancjonale mazurskim*. Pomimo to sądzę, że może części Czytelników zostanie przybliżona ekumenia obu Kościołów.

[3] W. Nowak, op. cit., s. 33.
[4] Ibidem, s. 79.

KWESTIA PRZEKŁADU HYMNU KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO *EINE FESTE BURG IST UNSER GOTT*

Autorem jego jest Marcin Luter. Do *Kancjonału mazurskiego* przekład hymnu dotarł ze śpiewnika Jana Seklucjana (1547)[1]. Tłumaczenie jego jest jednak niezrozumiałe. Oto pierwsza strofa:

Przednie mocny Gruńt iest Pan Bóg nasz
I zbroia mocna broniąca nas,
Bronić nas tu w niebezpieczny czas
Który iuż potrafił ninie nas
Nieprzyjaciel nasz duszny
Ten pilnie myśli,
Wielka moc chytrość, iest iego przyrodność,
Na ziemi nie iest iemu równość.
(nr 522, zwrotka 1).

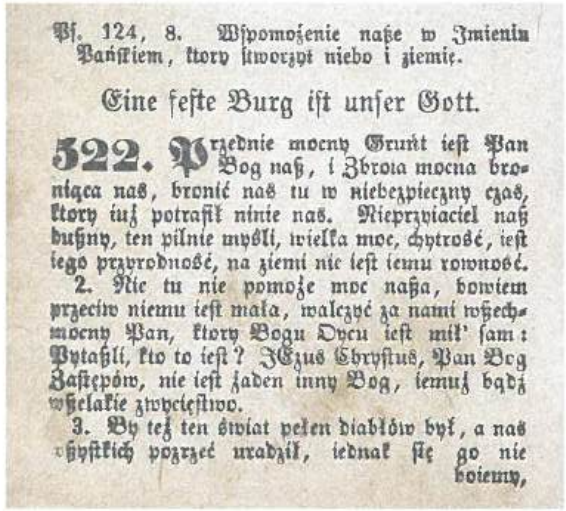
Nic dziwnego, że Gustaw Gizewiusz zaproponował lepszą wersję:

Dufanie wiernych bojujących w sprawie dobrej[2]
Na nótę własną

Potężnym grodem jest nam Bóg,
Dobrą tarczą i bronią!
Zasłania nas od wielkich trwóg
Co nas tu w świecie gonią.

Stary wróg nasz, Czart,
Grozi nie na żart
Zbrojny w zdradną złość
Ma srogiej mocy dość.
Świat nie zna mu równego
(dwie pierwsze zwrotki)

[1] K. Hławiczka, *Melodie polskie w „Kancjonale Mazurskim"*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1963, nr 3, s. 368.
[2] „Przyjaciel Ludu Łecki" 1842, nr 6, s. 45.



Pſ. 124, 8. Wſpomożenie naſze w Imieniu Pańſkiem, ktory ſtworzył niebo i ziemię.

Eine feſte Burg iſt unſer Gott.

522. Przednie mocny Gruńt ieſt Pan Bog naß, i Zbroia mocna broniąca nas, bronić nas tu w niebeźpieczny czas, ktory iuż potrafił ninie nas. Nieprzyiaciel naß duſny, ten pilnie myśli, wielka moc, chytroſć, ieſt iego przyrodność, na ziemi nie ieſt iemu rownoſć.

2. Nie tu nie pomoże moc naßa, bowiem przeciw niemu ieſt mała, walczyć za nami wſzechmocny Pan, ktory Bogu Oycu ieſt miłˈ ſam: Pytaßli, kto to ieſt? JEzus Chryſtus, Pan Bog Zaſtępów, nie ieſt żaden inny Bog, iemuż bądź wſzelakie zwycięſtwo.

3. By też ten świat pełen diabłów był, a nas wſzyſtkich pożrzeć uradził, iednak ſię go nie boiemy,

Wadliwy przekład hymnu luterańskiego *Eine feste Burg ist unser Gott*

Gizewiusz zamieścił jednocześnie własny komentarz:

Pieśń tę po niemiecku śpiewał Doktor Marcin Luter roku 1521, kiedy był w drodze do Wormacji, w którym mieście na Sejmie Walnym w obecności cesarza i wszystkich Książąt Rzeszy Niemieckiej bronić miał nauki swojej, z jasnego słowa Ewangelii wywiedzionej. Znajduje się już wprawdzie w naszym kancyonale na stronie 542 („Przednie mocny Gruńt jest Pan Bóg nasz"), ale z zbyteczną wolnością przepolszczona, tak, iż ani liczbie zgłosek (sylabów), ani właściwej nócie Lutrowych wierszów nie odpowiada. Nie sądziłem tedy być rzeczą niepotrzebną, kusić na nowy jej przekład, którego niechaj łaskawie przyjmą chrześciańscy czytelnicy

X. Gizewiusz[3].

Przekład ostródzkiego kaznodziei jest zrozumiały, chociaż niewątpliwie brak mu literackiej finezji. Nie został dostrzeżony jednak ani przez Hartunga, ani przez kościelne władze, stąd kolejne wydania kancjonału ukazywały się z pierwotnymi mankamentami. Tymczasem w kręgach kościelnych coraz bardziej domagano się poprawnego tłumaczenia, co zauważył pisarz-redaktor Marcin Gerss. Przeto w 1890 roku zgłosił kolejną korekturę przekładu, w której można dostrzec wpływ Gizewiusza:

[3] Ibidem, s. 46.

Najtęższą twierdzą jest nasz Bóg
Jak tarczą tak i zbroją
On nas ukrywa z wszelkich trwóg
Wszechmocną ręką swoją
Czart, nieprzyjaciel nasz
Nam grozi w każdy czas
A chytra jego złość
Ma tęgiej siły dość
Świat nie zna mu równego.

Następnie temat przekładu podjął stryj Marcina, Otto Gerss, który dotarł do tłumaczenia Ludwika Jenikego z roku 1894, wydrukowanego w *Śpiewniku warszawskim*.

Warownym grodem jest nasz Bóg,
Broń nasza i potęga,
On pomoc niesie dla swych sług,
Gdy klęska nas dosięga.
Stary świata wróg
Krętych szuka dróg,
Moc i złości rój
On na nas wiedzie w bój.
Na ziemi kto mu równien?

Podobną wersję wydrukował Otto Gerss, ale dopiero w 1906 roku.

Warowną twierdzą jest nasz Bóg,
jak tarczą, tak i zbroją;
on nas wyrywa z wszelkich trwóg
wszechmocną ręką swoją.
Okrutny czart, wróg nasz,
nam grozi w ten to czas,
a chytra jego złość
ma srogiej siły dość;
świat nie znam mu równego?

Jak widać, niemały wkład, począwszy od Gizewiusza, w poprawny polski przekład hymnu luterańskiego wnieśli ewangelicy z Mazur[4].

[4] Skrót artykułu E. Kruka, *Pieśń „Warownym grodem" i jej polskie przekłady*, „Biuletyn

KRZYSZTOF CELESTYN MRONGOWIUSZ A *KANCJONAŁ MAZURSKI*

Urodził w 1764 roku w Olsztynku, dzieciństwo spędził w Marwałdzie w powiecie ostródzkim, gdzie ojciec pełnił funkcję pastora. Syn poczuł się Polakiem w czasie kilkunastoletniego pobytu w Królewcu, a to pod wpływem polskiej literatury. Siebie oraz całą społeczność polsko-ewangelicką w Prusach Wschodnich zaliczał do pruskich Polaków (nazwa „Mazury" zaczęła się upowszechniać dopiero od połowy XIX wieku). W Gdańsku został mianowany polskim kaznodzieją przy kościele świętej Anny. Z tej racji był zobowiązany do całkowitej lojalności wobec najwyższego zwierzchnika Kościoła ewangelickiego, to znaczy wobec pruskiego króla. Lojalności tej jednak nie łączył z lojalnością wobec monarchii pruskiej. W ślad za swoim mistrzem, profesorem Immanuelem Kantem, potępiał rozbiory Rzeczypospolitej, uwielbiał Napoleona, żałował, że Gdańsk w 1807 roku nie został częścią Księstwa Warszawskiego, popierał powstanie listopadowe, ostro ocenił germanizacyjną politykę nadprezydenta Teodora von Schöna. Utrzymywał kontakty naukowe z całym światem polskim, przejawiał tolerancję i życzliwość wobec Kościoła katolickiego i jego dostojników, jak na przykład wobec arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego Marcina Dunina, którego Prusacy uwięzili w Kołobrzegu[1]. W 1805 roku Mrongowiusz opracował *Pieśnioksiąg czyli Kancyonał Gdański*[2].

Opracowanie swego dzieła wyjaśniał licznymi błędami w kancjonale Hartunga oraz wyczerpaniem ostatniego jego nakładu (1800). Drugi argument niekoniecznie musiał być słuszny, skoro po wydaniu z 1797 roku

[1] T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Prus Książęcych i Ziemi Malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku*, t. 2, Olsztyn 1988, s. 45–47; J. Jasiński, *Mrongowiusz a Prusy i Polska*, „Zeszyty Naukowe" (Olsztynek) 2014, z. 5, s. 61–72; idem, *Mrongowiusz wobec Gdańska*, w: *Kaszubi–Pomorze–Gdańsk. W kręgu pytań o kulturę, historię i tożsamości. Księga jubileuszowa Profesora Józefa Borzyszkowskiego z okazji 70. Rocznicy Urodzin*, red. C. Obracht Prondzyński, T. Rembalski, K. Lewalski, Gadańsk 2016, s. 535–548; A. Rondomańska, *Obraz religijności mieszkańców Prus Wschodnich w świetle „Dokładnego niemiecko-polskiego słownika" Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 2015, nr 2, s. 305–317.

[2] A. Kawecka, *Pieśnioksiąg Mrongowiusza*, w: *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764–*



Krzysztof Celestyn Mrongowiusz (1764–1855). Urodzony w Olsztynku polski kaznodzieja, jeden z największych uczonych mazurskich



Pieśnioksiąg
czyli
Kancyonał Gdański
zamykaiący w sobie
treść i wybor Pieśni nabożnych,
z większey części starych, tak teraz wyporządzony,
iż może obok Prusko-Polskiego, tudzież łącznie
z nowym Pruskim Pieśniokształtem przy
nabożeństwie być używany,
oraz
Modlitwami, Kollektami
i dogodnemi
trzema Rejestrami
opatrzony.

Ps. 149. 1. Śpiewaycie Panu pieśń nową; chwała
iego niechay zabrzmi w zgromadzeniu świętych.

W Gdańsku roku 1803,
drukował J. C. F. Müller, gdzie go też
dostać można.

Mrongowiusz opracował *Pieśnioksiąg, czyli Kancyjonał Gdański* (1805), w dużym stopniu wzorując się na kancjonale Wasiańskiego

kolejna edycja ukazała się już dwa lata później. Na jeden z nieporadnych tekstów o Duchu Świętym w kancjonale Wasiańskiego zwrócił uwagę w lipcu 1842 roku w liście do kandydata teologii Adolfa Skubicha:

> Rozum się zna do godności cnoty
> Lecz serce z ciemności błędów
> Samo wybrnąć nie może bez pomocy
> Twei Bożey z barłogu grzechów
> Day wcześnie powstać a nie gnuśnieć we śnie
> Duszy mey użycz gorliwości
> W dążeniu do prawey wolności dziatek Halleluja[3].

Gdański uczony we wstępie wymienił tych autorów i tłumaczy, których uwzględnił w swoim dziele: Jana Behnkego, Jana Głodkowskiego,

[3] W. Pniewski, *Korespondencja Mrongowiusza*, w: *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764–1855...*, op. cit., s. 176–177.

Jana Gusoviusa, Franciszka Karpińskiego, Jerzego Olecha, Krzysztofa Pisanskiego, Macieja Wannowskiego. Większość autorów i tłumaczy pochodziła z Prus Książęcych. Do nich należą, choć nie wspomniał ich na początku dzieła, między innymi Fryderyk Mortzfeld i Jerzy Skrodzki. W ogóle pomocą był mu kancjonał Wasiańskiego. Ale pojawiły się i najnowsze pieśni, na przykład katolickiego poety Franciszka Karpińskiego, powszechnie znane *Kiedy ranne wstają zorze* oraz *Wszystkie nasze dzienne sprawy*[4]; dodajmy, że obie pieśni przedrukował Gustaw Gizewiusz[5]. Także układ *Pieśnioksiągu* naśladował układ *Kancjonału mazurskiego*. Oceniał, że „przy nabożeństwach [może] być używany", podobnie jak śpiewnik Hartunga. Od niego wziął pieśni adwentowe: *Syn Boży z górnego kraju*; *Wstań duszo, zapomniy świata*; *Pobożni weselcie się czasu tak wdzięcznego* i wiele innych. Był przeto kontynuatorem dziedzictwa mazurskiego. Mało się pamięta, że przedrukował *Pola już białe*[6]. W *Pieśnioksiągu* zamieścił jedyny własny utwór skierowany przeciwko zgubnemu niszczeniu drzew. Ma on charakter religijny i – powiedzielibyśmy dzisiaj – ekologiczny.

> 1. Słowem Pańskiem jest stworzona ziemia i cudnie opatrzona w lasy, łąki, zdroje; na cześć Stwórcy ludzie w cieniu drzew chłodząc się po utrudzeniu, wznoszą wdzięczne głosy swoje. Ta piękna dolina, ten dąb, ta leszczyna dzieło Stwórcy wabi gości z bliskiej włości, po znojach nabrać czerstwości.
> 2. Grzeszy człek, który to psuje, co Bóg stworzył i opatruje dla towarów swoich wygody; przy gościńcach zasadzone widząc szczepy drzew uranione (zranione); obrażają nas te szkody. Pszczołkom nie zakwitnie lipa, gdy ją zetnie pogański syn. Bez drzew goło, nie wesoło, w drodze słońce bije w czoło.
> 3. Głoszą nam lasy i bory, śpiewne ptaszki i liczne twory Boską mądrość, dobroć i moc; człeku, siadłszy jak na łonie u Boga, szczep na twym zagonie drzewa, przynoszące owoc. Hoduj i dziki gaj, wnukom go oszczędzaj; przykładem świeć jak gospodarz, wierny szafarz. Boże! łaską twą nas obdarz[7].

Mrongowiusz lubił tworzyć neologizmy w języku polskim. Można by sądzić, że i nazwa „Pieśnioksiąg" była jego autorskim pomysłem. Tymczasem termin zapożyczył od księdza Pawła Woronicza, późniejszego warszawskiego arcybiskupa. Woronicz, który działając w Towarzystwie

[4] A. Kawecka, op. cit., s. 243, 248–255.
[5] „Przyjaciel Ludu Łecki" 1842, nr 7, s. 50; 1844, nr 8, s. 63.
[6] A. Kawecka, op. cit., s. 254–255.
[7] Ibidem, s. 259.



Pieśnioksiągiem Mrongowiusza był zachwycony katolicki ksiądz Paweł Woronicz, z czasem arcybiskup warszawski, poeta, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie

Przyjaciół Nauk w Warszawie, wykreował koncepcję „Pieśnioksiągu narodowego". Chodziło mu o zebranie rodzimej poezji, choć nie tylko, która by po nieszczęsnych rozbiorach ratowała polskiego ducha. Jak przyjął dzieło Mrongowiusza? Otóż w odczycie *O pieśniach narodowych*, wygłoszonym w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w 1805 roku, wypowiedział się o nim z prawdziwym entuzjazmem. To także jest rzecz narodowa. Mówił: „znalazł się przecie jeden w stolicy Pomorza gorliwy ludu i języka polskiego nauczyciel [...], który duchem naszym natchniony, zgromadził starożytne pieśni Religijne w Nadbrzerzu Bałtyckim od ludu tamtejszego w języku naszym śpiewane i one ochotnym nakładem obywatelów Pomorskim wydane"[8]. Tym samym Woronicz pośrednio odniósł się i do kancjonału Wasiańskiego. Obydwa niewiele różniły się od siebie.

Wybitna badaczka pruskich kancjonałów, Alodia Kawecka, oceniła w 1933 roku: „To dziedzictwo przeszłości przeniósł Mrongowiusz wszystkim swoim ponad zagładą i zalewem obczyzny [...], dzięki jego zasłudze wiele posiadanych pieśni z pewnością do dziś śpiewa się na Pomorzu ewangelickiem"[9].

[8] Ibidem, s. 260.
[9] Ibidem.

ZEWNĘTRZNI OBSERWATORZY ORAZ WŁADZE KOŚCIELNE O ŚPIEWIE MAZURÓW

W pierwszej połowie XIX wieku podróżnicy z Królestwa Polskiego niezwykle rzadko docierali na Mazury i niemal za każdym razem odkrywali „nową ziemię", „zapomniany lud". Julian Ursyn Niemcewicz widział w 1817 roku *Postyllę* Samuela Dambrowskiego, *Psałterz Dawidów* Jana Kochanowskiego, zapewne i kancjonał, chociaż go nie wymienił. Znacznie ciekawsze spostrzeżenia poczynił natomiast w 1844 roku mało znany literat warszawski, August Maksymilian Grabowski. Przyjechawszy do Niborka, gdy zobaczył w rękach Mazurów książki religijne drukowane frakturą, początkowo myślał, że zostali całkowicie zniemczeni. Szybko dostrzegł pomyłkę, były to książki polskie tylko „odbite głoskami gotyckimi". W czasie pogrzebu „śpiewali pieśni mogilne, w których prosili Boga o zmiłowanie". Stróż nocny koło Olsztynka opowiadał mu, „że król pruski panujący niedawno przejeżdżał przez ich miasto, wszedł do kościoła, kazał sobie podać psałterz [niewątpliwie kancjonał] i śpiewał z nimi po polsku". Rzeczywiście, Fryderyk Wilhelm IV przejawiał wobec Mazurów życzliwość, rok wcześniej zmniejszył nacisk germanizacyjny. Co do Olsztynka to dorzucę tu inny interesujący epizod. W czasie nabożeństwa proboszcz Karol Ludwik Szczęsny wygłosił kazanie, w którym przedstawił króla jako wzór godny naśladowania. Monarcha jednak, zanim odjechał, zbeształ publicznie proboszcza i napomniał go, że wzorem jest Chrystus, a nie świecki władca. O pechowym przypadku Szczęsnego pisał Gizewiusz w liście do Mrongowiusza[1].

W 1854 roku Otto Kirchner, proboszcz parafii w Miłomłynie koło Zalewa, rozprowadzał śpiewnik Hartunga, przy czym zaznaczył, że polscy wierni są pobożniejsi niż współparafianie niemieccy[2]. Nieznany po-

[1] W. Pniewski, *Korespondencja Mrongowiusza*, w: *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764–1855. Księga pamiątkowa*, red. W. Pniewski, Gdańsk 1933, s. 186.
[2] G. Jasiński, *Dziennik Ottona Kirchnera ewangelickiego duchownego w Miłomłynie z 1854 roku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1996, nr 4, s. 501.



Król pruski Fryderyk Wilhelm IV w 1844 r. w Olsztynku śpiewał pieśni z kancjonału wspólnie z parafią (obraz w zbiorach Muzeum w Kętrzynie)

dróżnik niemiecki następująco ocenił w 1866 roku śpiew koło Wielbarka: „Pieśni ze śpiewnika śpiewają na pamięć, gdyż tak kochają śpiew, że śpiewanie z książki poczytywaliby sobie za ujmę". W czasie pogrzebu, gdy po modlitwach zapada cisza, „zaczynają śpiewać długą pieśń"[3]. Ładną ocenę pieśniom wystawił Max Toeppen: „Polskie pieśni narodowe odzwierciedlają główne rysy charakterem tego ludu. Przebija z nich pogodna nie wymuszona nuta, poruszają nie tyle temat potępienia, co raczej zbawienia rodzaju ludzkiego"[4]. Warszawski „Zwiastun Ewangeliczny" charakteryzował w 1870 roku: „Mazur ewangelik chętnie chodzi do kościoła, uważnie słucha kazania, pilnie uczęszcza do komunii świętej, śpiewa pieśni kościelne"[5]. Wojciech Kętrzyński, który w czasie swej młodości dobrze

3 A. Szyfer, *Relacja z podróży sprzed 100 laty*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1970, nr 1, s. 128.

4 M. Toeppen, *Historia Mazur. Przyczynek do dziejów krainy i kultury pruskiej*, tłum. M. Szymańska-Jasińska, wstęp G. Jasiński, Olsztyn 1995, s. 402.

5 *Mazury i Warmia 1800–1870. Wybór źródeł*, oprac. W. Chojnacki, Wrocław 1959, s. 556.

poznał powiat lecki (giżycki) i rastemborski (kętrzyński), w 1872 roku opublikował książeczkę *O Mazurach*. Czytamy w niej:

> Mazur jest ewangelikiem, ale pobożnym, kiedy podczas nabożeństwa niemieckiego kościoły są puste, albo niezbyt pełne, bywają one podczas nabożeństwa polskiego przepełnione [...]. Literatury właściwie Mazurzy nie mają, bo wszystko co u nich się pojawiło, jest treści religijnej i pisownią polską pisane. Cały zapas więc książek, które zwykle w ręku Mazura się znajdują, składa się z Biblii, która jest tylko przedrukiem edycji gdańskiej z roku 1632 [Andrzeja Hünefelda], z kancjonału [Wasiańskiego] i z kalendarzyka, któren pan Giersz, radca miejski w miasteczku Lecu od kilkunastu lat drukiem wydaje. Kalendarzyk ten rozchodzi się w 8000 egzemplarzy. Kancjonał jest to liczny i bogaty zbiór pieśni kościelnych, tak własnych utworów, jak i tłumaczeń[6].

Kilkanaście lat później (1885) powyższe informacje za Kętrzyńskim powtórzył w szóstym tomie warszawskiego *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, w haśle *Mazowsze Pruskie*, wychowanek pelplińskiego Collegium Marianum, ksiądz Romuald Frydrychowicz. W ten sposób dzięki Kętrzyńskiemu wiadomości o kul-





Wojciech Kętrzyński (1838–1918) w książeczce *O Mazurach* (1872) poinformował całą Polskę o religijno-polskim znaczeniu kancjonału Wasiańskiego

6 W. Kętrzyński, *O Mazurach*, oprac. i wstęp J. Jasiński, wyd. 2, Olsztyn 1988, s. 9.

turze religijno-polskiej Mazurów dotarły do wszystkich zaborów Polski. Również w haśle *Nibork* w siódmym tomie tego samego wydawnictwa Jan Karol Sembrzycki napisał: „Pleban Wasiański z Leszcza ułożył *Nowy kancjonał pruski*, Królewiec 1741". W 1865 roku Fryderyk Solomo Oldenberg, berliński wysłannik Centralnego Komitetu do Spraw Misji Wewnętrznej, dzielił się swoimi spostrzeżeniami o Mazurach:

> Kościół powoli wypełnia się, zanim jeszcze zaczną grać organy rozbrzmiewa śpiew. Mazur lubi śpiewać dużo i głośno. Śpiewa on z wewnętrznym zaangażowaniem. Posiada bogaty kancjonał, który zawiera także nasze najpiękniejsze pieśni kościelne w pięknym tłumaczeniu. Mazurski kancjonał to cenny skarb owego ludu [podkr. – J.J., J.M.]. Śpiew Mazura pozbawiony jest tego wszystkiego, co nazywa się sztuką. Ale przy swojej naturalnej surowości ma on coś z ognia i żaru[7].

Następnie Oldenberg wchodzi w szczegóły: „Piękny używany jeszcze dzisiaj polski kancjonał Mazurów zawiera pieśń o Tatarach opisującą w 41 zwrotkach grozę tamtych dni". Delegat cytuje pierwszą zwrotkę pieśni *Ojczyzno tęskliwa zalewaj się łzami*[8].

Na pieśni religijne zawsze zwracały uwagę władze kościelne, a na pieśni śpiewane na spotkaniach modlitewnych gromadkarzy także władze państwowe. Ruch gromadkarski pojawił się (źródłowo dostrzegany) w połowie XIX wieku, miał charakter pietystyczny. Bynajmniej nie odłączał się od oficjalnych struktur kościelnych, raczej stanowił – w ramach rozwoju życia duchowego – ich uzupełnienie. Zbierano się w prywatnych pomieszczeniach, czytano Pismo Święte, komentowano je, bardziej światły „kaziciel" głosił Słowo Boże i zawsze śpiewano pieśni religijne, korzystając z *Kancjonału mazurskiego*[9]. U schyłku XIX wieku gromadkarze zaczęli wydawać własną literaturę religijną, tłumaczenia na przykład Jana Lischewskiego z Działdowa[10]. Do gromadkarzy należała również spora część baptystów. Oficjalnie struktury Kościoła odnosiły się do nich z pewnym dystansem, niemniej nigdy ich nie dezaprobowały.

[7] F.S. Oldenberg, *Przyczynki do poznania Mazur. Sprawozdanie dla Centralnego Komitetu do Spraw Misji Wewnętrznej*, tłum. M. Szymańska-Jasińska, oprac. G. Jasiński, Warszawa 2000, s. 73.

[8] Ibidem, s. 57–58.

[9] G. Jasiński, *Pomiędzy sektą a Kościołem. Gromadkarze litewscy i polscy w XIX wieku (do 1885 roku)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1999, nr 1, s. 17–42.

[10] W. Chojnacki, *Bibliografia polskich druków ewangelickich Ziem Zachodnich i Północnych 1530–1939*, Warszawa 1966, pozycje 109, 786, 2297, 2336.



Berliński wizytator kościoła ewangelickiego Fryderyk Salomo Oldenberg wysoko ocenił religijną wartość kancjonału



Reinhold Barcz to najbardziej znany gromadkarz okresu międzywojennego; zamordowany w 1941 r. w Berlinie. W 1936 r. spotkał się z Melchiorem Wańkowiczem

Widać to chociażby we wspomnieniach węgorzewskiego superintendenta Hermana Brauna (1926). Inaczej reagowały władze państwowe – nieustannie inwigilowały modlitewne spotkania, bo słusznie oceniały, że w ten sposób przedłużają żywot polskiego, „niemazurskiego" języka. Istniały okolice, w których zrzeszenia gromadkarskie skupiały 40–80 proc. mazurskiej społeczności[11]. Nadprezydent Prus Wschodnich, Albert Schlieckmann, otrzymał informacje od landratów w 1897 roku, że w powiecie szczycieńskim odbyło się 160 zebrań gromadkarskich, a w nidzickim aż 343[12]. Do ważniejszych gromadkarskich kaznodziejów należał kamieniarz Bogumił Leyk (1860–1945). W czasie plebiscytu został pobity przez niemieckich szowinistów. Nad trumną zamordowanego w 1920 roku Bogumiła Linki modlił się i śpiewał żałobne pieśni, niewątpliwie posługując się kancjonałem[13]. Następnie w czasie manife-

[11] E. Sukertowa-Biedrawina, *Zagadnienie gromadkarstwa na Mazurach (przyczynek do dziejów gromadek)*, „Przegląd Zachodni" 1950, nr 9, s. 56-57.

[12] Archiwum Państwowe w Olsztynie, Rejencja Olsztynka IV, sygn. 542. Raporty landratów z 1897 r.

[13] F. Leyk, *Pamięć notuje i utrwala. Wspomnienia*, Warszawa 1969, s. 19 i nn.; J. Jasiński, hasło: *Leyk Gottlieb (Bogumił)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 17, Wrocław 1972, s. 262–263; T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945)*, Warszawa 1983, s. 188.



Bogumił Leyk (1860–1945), gromadkarz ze Szczycieńskiego, modli się za duszę śp. Bogumiła Linki (1920). Obok Bogumiła Leyka stoją jego synowie, Fryderyk i Emil. Fotografię upowszechnił Melchior Wańkowicz w reportażu *Na tropach Smętka*

stacyjnego pogrzebu w Olsztynie wspólnie rzesze ewangelików i katolików śpiewały pieśń *Kto się w opiekę odda Panu swemu*[14].

Gromadkarstwo nie zanikło ani po plebiscycie, ani w latach weimarskich, ani hitlerowskich. W ich modlitewnych zebraniach uczestniczył znany poeta Michał Kajka (o nim później). Jędrzej Giertych, pracownik konsulatu polskiego w Olsztynie w latach 1931–1932, słusznie zauważył, że kancjonał nie jest pisany gwarą mazurską, lecz „zwykłą literacką polszczyzną", chociaż drukowany tak zwanym krakowskim szryftem. Na zebraniach gromadkarzy śpiewane są psalmy, czytana jest Biblia, a kazania głosi krawiec Reinhold Barcz, który – dodajmy – w 1941 roku został ścięty toporem w Moabicie (Berlin)[15]. W 1936 roku spotkał się z nim Melchior Wańkowicz, śpiewał z grupą gromadkarzy w Linowie w powiecie szczycieńskim psalm *Chwalem cię w cichości* (nr 540) i kilka innych pieśni. Pisarz wyczytał w kancjonale przepiękną trawestację *Modlitwy Pańskiej*:

Oycze nasz! Któryś iest w niebie
Wziąłeś nas za syna sobie

[14] „Gazeta Olsztyńska" 1920, nr 43.
[15] J. Giertych, *Za północnym kordonem (Prusy Wschodnie)*, Warszawa [1932], s. 35, 141; T. Oracki, op. cit., s. 48–49.

Chcąc, byśmy tu bracią byli
Tobie się zawsze modlili
Sercem i usty wzywali
W tobie samym dufali.[16]
(nr 386)

Także w 1936 roku pojawił się na Warmii i Mazurach warszawski dziennikarz Leon Sobociński w celu przygotowania z Sewerynem Pieniężnym jubileuszowego numeru „Gazety Olsztyńskiej". Był bardzo ruchliwy, interesował się nie tylko Warmią. Także on uczestniczył w gromadkarskim spotkaniu u Reinholda Barcza, słuchał jego kazania, a także pieśni religijnych. O kancjonale napisał: „Całe życie mistyczne i religijne Mazura jest w tej księdze. Kancjonał ten – to jakby dowód polskości Mazura". Innym razem: „odczytują sobie pieśni, biadają i marzą o tym, ażeby na ostatnią drogę życia znalazł się ktoś taki, co im tą polsko-ewangelicką relikwię do trumny włoży"[17].

[16] M. Wańkowicz, *Na tropach Smętka*, Warszawa 1936, s. 177.
[17] L. Sobociński, *Na gruzach Smętka*, Warszawa 1947, s. 129, 185.

O DUSZĘ MAZURSKIEGO LUDU

Po rozbiorach Rzeczypospolitej państwo pruskie, zaniepokojone dużym odsetkiem – jak mówiono – ludności „obcej", zaczęło się zastanawiać, w jaki sposób winno zmniejszyć ludność mówiącą po polsku i litewsku. Zrozumiałe, że brano tu pod uwagę także społeczność mazurską, która w Prusach mieszkała od kilku stuleci, należała do rdzennych poddanych pruskiej monarchii, przeto w żadnym przypadku nie była ludnością „obcą". Już wówczas pojawił się termin „zepsutej gwary", wskutek czego – mówiono w kołach administracyjnych – nie można prowadzić racjonalnej polityki w oświacie. Nie chciano dostrzec, że korzysta z polskiego piśmiennictwa literackiego (1796).Władze kościelne jednak zdecydowanie sprzeciwiły się eliminowaniu języka polskiego z życia religijnego w szkolnictwie. Właśnie Wydział Teologiczny uniwersytetu w Królewcu jeszcze przed zakończeniem wojen napoleońskich (1813) wydał zarządzenie, aby tamtejsze Seminarium Polskie kształciło przyszłych duchownych w polskim języku literackim, który znany jest wszystkim Mazurom dzięki Biblii, modlitewnikom i kancjonałowi. Rzeczywiście, kancjonał (obok Biblii) pozostał nadal główną pomocą w edukacji religijnej, co widzimy na przykład w inwentarzu podręczników szkolnych na Mazurach z 1825 roku[1]. Pod wpływem nadprezydenta Teodora von Schöna, przeciwnika etnicznych mniejszości, w 1834 roku rozpoczęto jednak bezwzględną walkę z językiem polskim i językiem litewskim, usiłowano wyrugować je nawet z nauczania religii w szkołach ludowych. Motywowano to tym, że ludność polsko- i litewskojęzyczna nie może pozostawać w tyle za niemiecką oświatą, a ponadto, że dzięki językowi niemieckiemu ściślej zwiąże się z Królestwem Pruskim. Wówczas synod diecezji w Olecku odpowiedział, że Mazurzy oprócz Biblii posiadają „polski kancjonał napisany podniosłym językiem", jak i wiele innych książek religijnych w języku polskim[2]. Sądzę, że ktokolwiek interesuje się historią naszego regionu, pamięta, że to wówczas w obronie

[1] *Mazury i Warmia 1800–1870. Wybór źródeł*, oprac. W. Chojnacki, Wrocław 1959, s. 548–549.
[2] Ibidem, s. 599–600.

polskiego, litewskiego i kaszubskiego języka zaangażowali się Mrongowiusz i Gizewiusz, dzięki którym w 1843 roku usunięto drastyczne zarządzenia. Tak więc Biblia, postylle i kancjonał nadal pozostały szkolnymi podręcznikami.

W latach pięćdziesiątych pedagogiem Gimnazjum Rastemborskiego (Kętrzyńskiego) był Ludwig Kühnast, profesor Wojciecha Kętrzyńskiego. Na łamach „Evangelisches Gemeindeblatt" przedstawił walory religijnych pieśni tłumaczonych z niemieckiego na polski i drukowanych w kancjonale Wasiańskiego. Z Kühnastem liczyła się Ewangelicka Naczelna Rada Kościelna, dzięki czemu pozycja kancjonału – jako podręcznika służącego religijnej edukacji Mazurów – została wzmocniona[3].

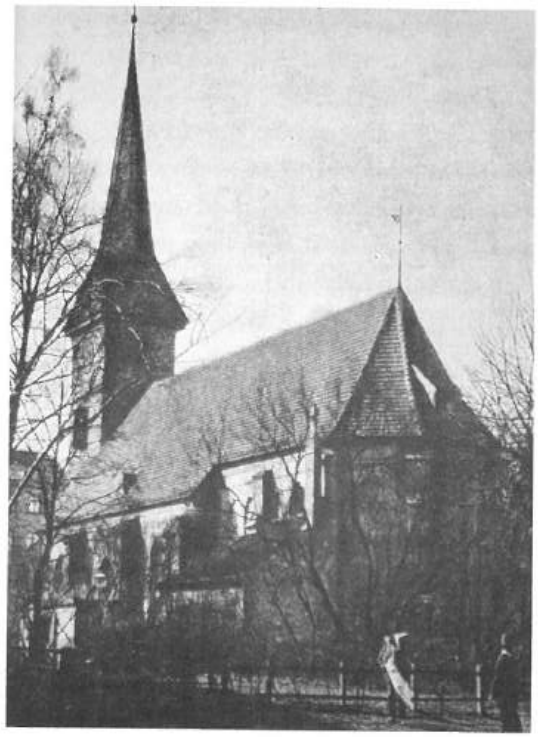
Niemniej z każdym dziesięcioleciem do głosu dochodziły coraz większe prądy nacjonalistyczne. W latach 1861 i 1862 zorganizowano dwie konferencje nauczycielskie, pierwszą w Olsztynku, drugą w Ostródzie, w których uczestniczyli nauczyciele i proboszczowie z powiatu ostródzkiego, szczycieńskiego i parafii ewangelickich powiatu olsztyńskiego, w sumie około 200 osób. Przewodniczyli konferencjom radca rejencji królewieckiej, doktor Karol Woike, i superintendent diecezji ostródzkiej, Wilhelm Merlecker. Organizatorzy w Olsztynku wystąpili z dwudziestoma trzema tezami, w których próbowali „racjonalnie" udowadniać, że język Mazurów należy jak najszybciej usunąć z ludowego szkolnictwa. Zebrani przyjęli wszystkie tezy, ale pod wyraźnym naciskiem reprezentantów władzy państwowej i kościelnej. Jednak sprawa nie została zakończona, bo nagłośniły ją dwa czasopisma: organ szkolny „Der Volksschulfreund" oraz kościelny – „Kirchenblatt für die evangelische Gemeinde insbesondere Provinz Preussen". Druga konferencja w Ostródzie była bardziej ożywiona. Ale już w Olsztynku zaczęto oficjalnie wmawiać istnienie „mowy mazursko-polskiej". Poważna część uczestników drugiej konferencji absolutnie z tą tezą nie chciała się zgodzić. W protokole czytamy: „Proboszcz Glomp z Marwałdu zajmuje krytyczne stanowisko w stosunku do drugiej tezy. Polak z Mazur posiada w swojej Biblii i kancjonale poprawną mowę polską i rozumie ją. W tym przypadku jest tak samo jak z Niemcem, który w życiu codziennym posługuje się dialektem, rozumiejąc jednocześnie literacką niemczyznę". Niektórzy proboszczowie, a także nauczyciele, nawiązywali do lat czterdziestych, kiedy to Mrongowiusz i Gizewiusz skutecznie

[3] G. Jasiński, *Kościół ewangelicki na Mazurach w XIX wieku (1817–1914)*, Olsztyn 2003, s. 388.

upominali się o respektowanie w szkolnictwie polskiego języka literackiego. Wbrew odgórnym zamierzeniom, zarówno państwa, jak i Kościoła, obie konferencje nie posunęły do przodu sprawy germanizacji szkolnictwa, szczególnie w zakresie religii[4].

Cztery lata później Ministerstwo Oświaty nakazało prowadzić lekcje w języku niemieckim, chociaż religię nadal pozwolono nauczać po polsku. Niestety, generalny superintendent Karol Moll należał do zwolenników edukacji w języku niemieckim, również podczas lekcji religii. Tak więc nacisk germanizacyjny także w sferze duchowej stawał się coraz niebezpieczniejszy. Wówczas zabrał głos Hermann Pełka, dobrze znający język polski, od 1864 roku proboszcz polskiej parafii w Królewcu na Grobli Kamiennej, a jednocześnie kierownik Seminarium Polskiego przy Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Królewieckiego. Jego studenci musieli czytać polskich klasyków, z dawniejszych: Reja i Kochanowskiego, następnie Krasickiego, wreszcie Mickiewicza. Prywatnie Pełka zbierał ludowe pieśni mazurskie. W artykule zamieszczonym w 1866 roku w najważniejszym organie Kościoła Prus Wschodnich, czyli „Evangelisches Gemeinseblatt", stanął w obronie języka polskiego na Mazurach. Pisał, że chociaż procesy asymilacyjne są nieuchronne, to w żadnym wypadku nie należy ich przyspieszać. Odwrotnie, ze względów religijnych Mazurzy w dalszym ciągu muszą otrzymywać duchową strawę w mowie ojczystej. Z tego powodu obowiązkiem Kościoła jest wydawanie dobrych polskich dzieł. Mazurzy nie posiadają literatury pisanej we własnym dialekcie, natomiast jest nieprawdą, gdy głosi się, że nie rozumieją literackiej polszczyzny, w której drukowane są Biblie, polski kancjonał, jak również księga kazań Dambrowskiego. Są to dzieła ulubione w kołach odznaczających się żywym uczuciem chrześcijańskim. Czy język tych książek nie jest może literacką polszczyzną? Trudno byłoby temu zaprzeczyć. Najlepsze i najbardziej ulubione pieśni naszego kancjonału napisane są w dobrej literackiej polszczyźnie po części przez najwybitniejszych polskich poetów. Niektóre teksty są już niezrozumiałe – stwierdzał dalej – ale podobnie niejeden Niemiec nie rozumie „starej" niemieckiej Biblii i niemieckiej pieśni kościelnej. Czasem Pełka stosował wyrażenie „język mazurski", ale z kontekstu widać, że ma na myśli gwarę mazurską. Mazurzy nie przyswajają sobie współczesnej polskiej mowy literackiej, niemniej obecna ich mowa jest nadal narzeczem polskiego

[4] E. Martuszewski, *Konferencja nauczycielska w Olsztynku w 1861 roku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1979, nr 3, s. 297–316.



Kościół św. Mikołaja na Grobli Kamiennej w Królewcu, gdzie w latach 1864–1873 proboszczem był Herman Pełka (1831–1900). Ze względu na religijne przekonania walczył o zachowanie kancjonału Wasiańskiego, argumentował, że jest drukowany polskim językiem literackim

języka. Konkluduje: „Jeżeli ma się pisać dla ludu mazurskiego, to trzeba nawiązać do języka wymienionych książek w dawnej polszczyźnie literackiej". Przy wydawaniu nowej literatury „owa starsza polszczyzna musi nam służyć swoim zasobem słów [...], musimy sobie jakoś poradzić. Musimy nauczyć się od niej bogactwa zwrotów, i popularnej giętkości języka, musi nam odsłonić pełnię swojego słowotwórstwa, ażebyśmy mogli wykorzystać to wszystko bez skrępowania dla naszych celów"[5]. Tak więc Pełka jak mało kto w tym okresie dowartościował mazurską literaturę staropolską i wyznaczył nowej literaturze program mający swe

[5] *Mazury i Warmia 1800–1870...*, op. cit., s. 676–684 (streszczenie memoriału H. Pełki); T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945)*, Warszawa 1983, s. 247; P. Fijałkowski, *Ksiądz Pełka a życie religijne polskojęzycznych ewangelików w Prusach Wschodnich w II połowie XIX wieku*, „Rocznik Gdański" 1998, z. 2, s. 39-45.

korzenie w tradycyjnym kancjonale, Biblii i kazaniach Dambrowskiego. Wydaje się jednak, że był to głos wołającego na puszczy.

Z pomocą zwolennikom polskiego języka w liturgii przyszedł warszawski „Zwiastun Ewangeliczny" przypuszczalnie artykułem cieszyńskiego duchownego Leopolda Ottona. Czytamy tam między innymi, że „Lud mazurski jest serdeczny i dobroduszny [...] Panuje tu głębokie poczucie religijne mimo braku wiedzy religijnej [...] Mazur ewangelik chętnie chodzi do kościoła, uważnie słucha kazania, pilnie uczęszcza do komunii świętej i śpiewa pieśni kościelne [podkr. – J.J.] [...] Że język Mazurów uległ licznym skażeniom nie dowodzi to, aby nie rozumieli czystej polszczyzny [podkr. – J.J.]".

Zrozumiałe, że kwestią kancjonału zajmowali się przede wszystkim proboszczowie chcący rzeczywiście wprowadzić pożyteczne zmiany. Proboszcz w Klusach Herman Baatz zaproponował w 1895 roku, aby w zreformowanym kancjonale wzorować się na hymnologii ewangelików z Królestwa Polskiego. Ponieważ na zanik języka polskiego na Mazurach w najbliższym czasie nie można liczyć, niech korzystają ze współczesnego polskiego języka kościelnego. Jednocześnie proponował ograniczyć nowy kancjonał do trzeciej części obecnej objętości. Z jego wnioskami nie zgodzili się inni duchowni. Twierdzili, że nie warto ratować tego, co jest bezapelacyjnie skazane na wymarcie. Z kolei synod diecezjalny w Olecku argumentował, że nowy śpiewnik może wzmocnić wiarę mazurskich ewangelików. Inaczej orzekł konsystorz prowincji wschodniopruskiej, który wystosował w 1899 roku do Najwyższej Rady Kościelnej w Berlinie pismo o następującej treści:

> Mimo opinii, że należałoby opracować dla Mazurów na nowo polski kancjonał, trzeba stwierdzić iż polski kancjonał, przy jego dużych brakach, jest jednak przez Mazurów książką bardzo ulubioną i drogocenną, gdy nowy kancjonał spotkałby się bez wątpienia z dużym oporem zwłaszcza ze strony Mazurów uczęszczających do kościoła. Ponadto należy wspomnieć, że przy ubóstwie ludności mazurskiej koszty nowego kancjonału odegrałyby dużą rolę. A także nowe wydanie wywołałoby wielki krzyk, że polskość jest wzmacniana i pielęgnowana.

Pisano dalej, że pomysł ten wzbudził już niepokój nadprezydenta Prus Wschodnich Alberta Schlieckmanna, ale kościelne władze w Króle-

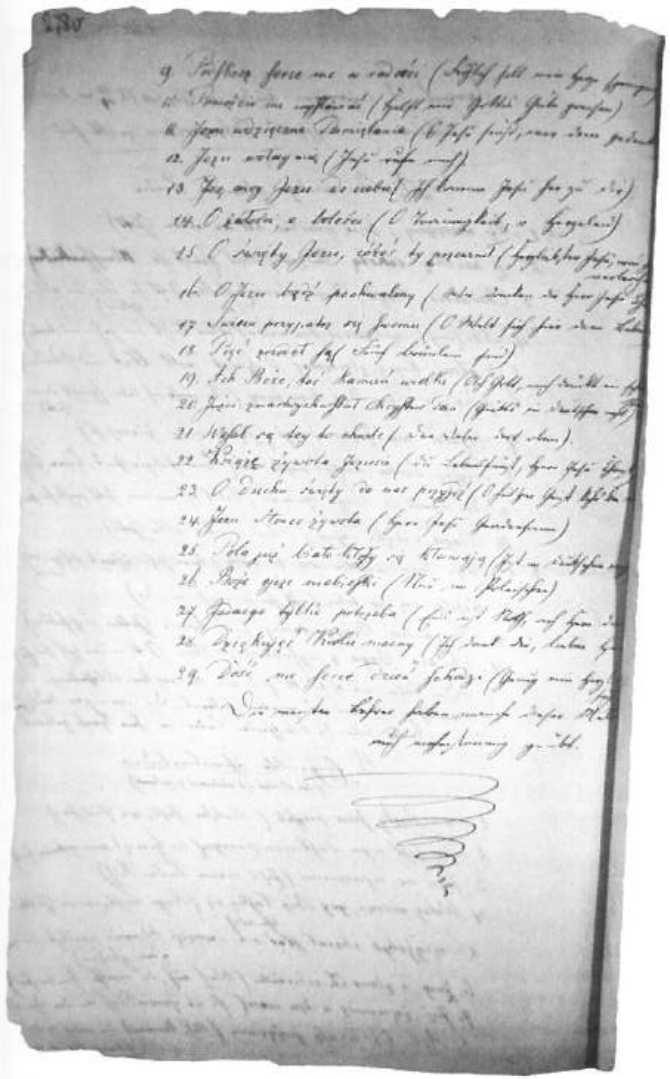
wcu nie przyłożą do tego ręki[6]. Nie tylko Mazurzy byli przywiązani do kancjonału, lecz także niektórzy duchowni, zwłaszcza Pełka, który ponad pół wieku żył z nim na co dzień. Wierny swoim zasadom, w 1888 roku wydał *Religiyną kziążkę do czytania dla szkół ludowych w polskim iężyku*[7]. Widzimy, że zastosował w niej nawet ortografię żywcem wziętą z *Kancjonału mazurskiego*. Dodajmy, że nie był zwolennikiem ruchu polskiego, jednak całe życie dbał o edukację religijną swego ludu.

[6] W. Chojnacki, *Jerzego Waziańskiego kancjonał mazurski i jego poprzednicy*, w: *Z badań nad dawną książką. Studia ofiarowane Profesor Alodii Kaweckiej-Gryczowej w 85-lecie urodzin*, red. P. Buchwald-Pelcowa, Warszawa 1991, s. 245–246; G. Jasiński, op. cit., s. 284.

[7] W. Chojnacki, *Bibliografia polskich druków ewangelickich Ziem Zachodnich i Północnych 1530–1939*, Warszawa 1966, poz. 1699.

MICHAŁ KAJKA
A *KANCJONAŁ MAZURSKI*

Dotychczas pisaliśmy o pieśniach śpiewanych przez Mazurów głównie w zborach. Dzieci, niezależnie jednak od wspólnych nabożeństw z dorosłymi, uczyły się pieśni najpierw w szkołach. Natrafiłem w Archiwum Olsztyńskim na sprawozdanie Jana Gawlicka, powiatowego inspektora szkolnego w Ełku, zarazem od roku 1850 proboszcza w Borzymach, a od roku 1864 superintendenta diecezji ełckiej. Sprawozdanie dotyczące roku szkolnego 1858/1859 obejmuje całokształt nauczania w szkołach ludowych, niepoślednie miejsce zajmują w nich lekcje religii, łącznie z edukacją muzyczną. Otóż nauka śpiewu opierała się wyłącznie na pieśniach wydrukowanych w *Kancjonale mazurskim*. Dzieci musiały najpierw nauczyć się na pamięć tekstów pieśni, następnie śpiewały wspólnie – jak pisał Gawlick – „chóralnie". W niektórych parafiach występowały w chórze kościelnym (w Borzymach, Prawdziskach, Romanowie). W parafii kalinowskiej uczono dziesięciu pieśni, w parafii w Ostrykole – czterdziestu trzech, w parafii w Stradunach – dwudziestu dwóch, w parafii w Pisanicy – trzydziestu sześciu, w parafii w Grabniku – dwudziestu ośmiu (w tym także pięciu „pieśni narodowych", jak *Heil dir im Siegerkranz*), w diecezji wiejskiej w Ełku – czternastu, w parafii w Klusach – dwudziestu ośmiu, w parafii w Borzymach – trzydziestu czterech. Tytuły pieśni zapisano w sprawozdaniu albo po polsku, albo po niemiecku, albo w dwóch językach. Inspektor Gawlick dobrze znał język polski. Dla ilustracji przytaczam wykaz pieśni śpiewanych w szkołach parafii Ostrykół: *My wierzymy* (w kancjonale „wierzemy"); *Z wielką ochotą ludzie*; *Chwalcie Boga Chrześcianie*; *Pódźmyż z podziękowaniem* (w kancjonale „Pódźmy"); *O głowo krwią zbroczona*; *Jako ja Pan Bóg twóy żywy*; *Ufność ma Jezus drogi*; *Przydź Duchu Święty! Napełń nas*; *Nie mamli ja Bogu śpiewać*; *Bogu dzięki dajcie*; *Panie Jezu nakłoń się k'nam*; *Weselę się w tobie*; *Baranku Boży niewinny*; *Chwała Bogu z wysokości*; *Tum święty Jezus przyszli* (*tum* – tutaj); *Pan jest mym Pasterzem prawym*; *Jezu me odpocnienie*; *Walcz wiernie, gdy Bóg łaską cię*; *Przeczżebyś chciał*



W ludowych szkołach parafii w Ostrykole (pow. ełcki) uczono 43 pieśni znajdujących się w kancjonale Wasiańskiego. Przy numerze 25 tego spisu widzimy pieśń *Pola już białe*

stać na dworze; *Znay o zborze Chrześciański*; *Już zaprawdę o tym czasie*; *Ach, toć idziesz pożądany*; *Podskocz serce me w radości*; *Pomóżcie mi wysławiać*; *Jezu, wdzięczne pamiętanie*; *Jezu, wołay mię*; *Jezu, móy Jezu, do Ciebie*; *O żałości, o boleści*; *O święty Jezu, cóżeś ty przewinił*; *O Jezu, bądź pochwalony*; *Święcie przypatrz się swemu*; *Pięć źródeł są*; *Ach Boże, toć kamień wielki*; *Jużeś zmartwychwstał Chrystus Pan*; *Wesel się tey to chwili*;

Książe żywota, Jezusie; O Duchu święty do nas przyjdź; Jezu słońce żywota; Pola już białe, kłosy się kłaniają; Boże, ojcze niebieski; Jednego tylko potrzeba; Dziękujęć Królu mocny; Dość me serce, dzień schodzi[1].

* * *

Michał Kajka urodził się w 1858 roku w parafii w Klusach. Ojciec jego doceniał oświatę, skoro chciał wyedukować zdolnego syna na rektora ludowej szkoły. Niewątpliwie posiadał własny kancjonał, dzięki któremu przyszły poeta mógł się wcześnie nauczyć czytać. Do szkoły rozpoczął uczęszczać w 1864 roku, czyli jeszcze w tym okresie, kiedy w programie nauczania religii nic się nie zmieniło, tym bardziej że na stanowisku powiatowego inspektora nadal pracował Gawlick. Natomiast od 1867 roku w nauczaniu innych przedmiotów coraz intensywniej wprowadzano język niemiecki. Osobowość Kajki cechowały głęboka religijność oraz wysokie morale życia rodzinnego, obyczajowego i społecznego. Na świat patrzył przez pryzmat *Dekalogu*, Pisma Świętego i tradycyjnych wartości. I tak też postępował w życiu prywatnym oraz publicznym. Można powiedzieć, że kancjonał znał na pamięć – stał się jego przewodnikiem,



Parafialny zbór w Klusach. Wygląd z 1930 r. (za życia Kajki)

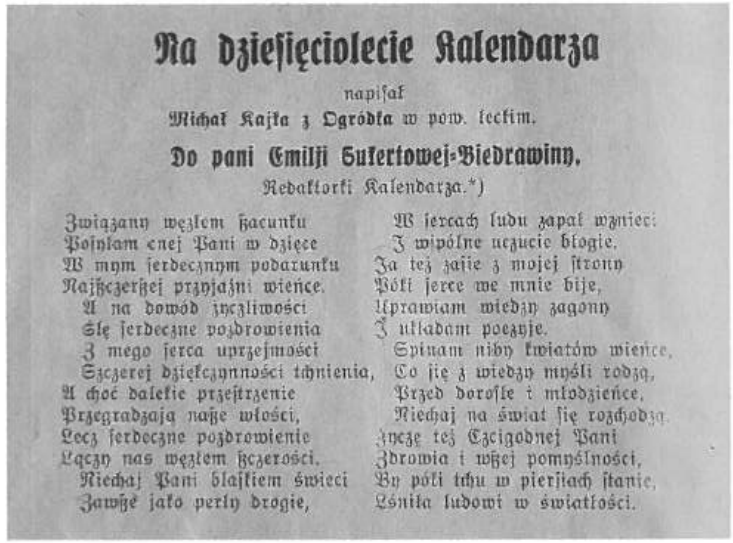
[1] Archiwum Państwowe w Olsztynie, Rejencja Olsztyńska, sygn. 4/566. Sprawozdanie inspektora powiatowego w Ełku księdza Jana Gawlicka za rok szkolny 1858/59.



Michał Kajka (1858–1940) – największy ludowy poeta mazurski

drogowskazem. Poeta był rzecznikiem mowy polskiej na Mazurach w latach bismarckowskich, Hakaty, weimarskich i hitlerowskich. Nawet w 1939 roku publikował swoje wiersze w „Mazurze" i „Twierdzy Ewangelickiej". Należy jednak pamiętać, że początkowo pisał głównie z pobudek religijnych, następnie z pobudek narodowych, ale również te drugie podpierał argumentami religijnymi.

Już przed pierwszą wojną światową związał się z „Mazurem" Jana Karola Sembrzyckiego, z ełcką „Gazetą Ludową" (tym samym z Mazurską Partią Ludową) i z „Mazurem" redagowanym przez Kazimierza Jaroszyka. Jednocześnie czcił niemieckiego cesarza, który stał na czele Kościoła ewangelickiego w swojej monarchii. Do pełnej tożsamości narodowej doszedł dopiero po klęsce Niemiec w 1918 roku, zwłaszcza podczas plebiscytu, kiedy to teoretycznie można było przyłączyć Mazury do odradzającej się Polski. Po plebiscycie nastąpiły coraz dotkliwsze lata walki z polskością. Mimo to „dumac z Ogródka" nigdy jej nie zdradził. Współpracował z ruchem polskim, pisał odważne wiersze, publicznie czcił Sienkiewiczowskich bohaterów z *Krzyżaków*, złożył hołd redaktorce Emilii Sukertowej-Biedrawinie („Ślę serdecznie pozdrowienia, z mego serca, uprzejmości, szczerej dziękczynności tchnienia"), wreszcie pisał, że historia Polski jest jednocześnie historią Mazurów:



Na dziesięciolecie Kalendarza

napisał

Michał Kajka z Ogródka w pow. ełckim.

Do pani Emilji Sukertowej-Biedrawiny,

Redaktorki Kalendarza.*)

Związany węzłem wdzięczności
Posyłam onej Pani w dzięce
W mym serdecznym podarunku
Najświerszej przyjaźni wieńce.
A na dowód życzliwości
Się serdeczne pozdrowienia
Z mego serca uprzejmości
Szczerej dziękczynności tchnienia,
A choć dalekie przestrzenie
Przegradzają nasze włości,
Lecz serdeczne pozdrowienie
Łączy nas węzłem szczerości.
Niechaj Pani blaskiem świeci
Zawsze jako perły drogie,
W sercach ludu zapał wzniecić
I wspólne uczucie błogie.
Za też zasie z mojej strony
Póki serce we mnie bije,
Uprawiam wiedzy zagony
I układam poezyje.
Spinam niby kwiatów wieńce,
Co się z wiedzy myśli rodzą,
Przed dorosłe i młodzieńce,
Niechaj na świat się rozchodzą.
Życzę też Czcigodnej Pani
Zdrowia i wszej pomyślności,
By póki tchu w piersiach stanie,
Ślniła ludowi w światłości.

Wiersz Michała Kajki z 1933 r. dedykowany Emilii Sukertowej-Biedrawinie dowodzi jego całkowitej polskiej świadomości narodowej

Ty mazurski ludu mój
Chrobrego szczepu plemię
Czcij ojczysty język Twój
I tę mazurską ziemię[2].

Przez pół wieku tworzył, często wracał pamięcią do wcześniejszych, lepszych czasów. W poprzednim rozdziale wymieniłem księdza Baatza, proboszcza parafii w Klusach, czyli proboszcza Kajki, który zapamiętał go z jak najlepszej strony: „Przewielebny ksiądz Baatz z naszej parafii [...] powiedział raz na nabożeństwie w Ogródku, że na polskim nabożeństwie śpiewają wiele piękniej i głośniej niż na niemieckim [podkr. – J.J.], co mnie wielce cieszy". Innym razem przypomniał: „Czyż nie było to lepiej [...], kiedy nauczyciele po polsku i po niemiecku uczyli, ale religii wykładali w języku polskim". Kończył: „Podobne narzekanie nie napotyka się w jednej wiosce, wszędzie na Mazurach usłyszysz tenże sam płacz i lament". Innym razem: „Kościoły świecą pustkami, bo lud nie słyszy słowa Bożego

[2] J. Jasiński, *Michał Kajka 1858–1940. Życie – spuścizna – rodzina – polemiki – wiersze*, Ełk 2008, passim.

w swoim języku, a jeżeli gdzie niegdzie się głosi nauki po polsku, to tak zniekształconym językiem, że każdemu poczciwemu człowiekowi odechce się chodzić do kościoła". Pesymistyczna ocena życia religijnego ze względu na antypolski system tym bardziej mobilizowała go do chwytania za pióro. Oto fragment jego głosu dyskusyjnego. W 1913 roku tygodnik „Pruski Przyjaciel Ludu", zwalczający polskość na Mazurach, wydrukował następujące zdanie: „nie znajduję w naszych religijnych książkach, zwłaszcza w Biblii lub kancjonale nic polskiego tylko mazurskie, to znaczy że Polacy nie rozumieją mowy z naszego kancjonału". Odpowiedział Kajka:

> Znajoma jest pieśń w naszym kancjonale „Czego chcesz od nas Panie" na str. 820, z której dwa ostatnie wiersze [zwrotki] śpiewamy przy zakończeniu nabożeństwa [...]. Ułożył to polski poeta Jan Kochanowski, [także] inne pieśni. Te wszystkie pieśni ułożone przez poetę polskiego Jana Kochanowskiego około roku 1567 są w naszym mazurskim kancjonale umieszczone [podkr. – J.J.]. Czyli teraz Polacy nie umieją i nie rozumieją swego poety? Lub czyli my Mazurzy nie rozumiemy tych słów, co w naszym polskim kancjonale są?

Następnie Kajka rzeczowo udowadniał, że Mazurzy mówią po polsku, bynajmniej nie językiem mazurskim: „Biblia nasza, jakiż ona odrębny język stawia przeciwko mowie polskiej? Cóż tam można znaleźć z mazurskiego języka? Taka jest góra, która jest usypana z kłamstwa »Pruskiego Przyjaciela Ludu«, która ma uczynić przełom [przepaść] między Mazurami i ich narodowością"[3]. Na powyższy artykuł warto zwrócić uwagę jeszcze z innego powodu. Przyzwyczailiśmy się do nazwy *Kancjonał mazurski*. Kajka, zwracając się do Mazurów, użył tego sformułowania jako pierwszy w polskiej gazecie, był rok 1913.

Polemikę plebiscytową ze starym przeciwnikiem, czyli „Pruskim Przyjacielem Ludu", rozpoczął wczesną wiosną 1919 roku: „nim hakatyzm na Mazurach począł swą rolę uprawiać, nie słyszał nikt, iżby nabożeństwa w kościołach były mazurskie. Nie mówił żaden, będzie »mazurskie nabożeństwo« tylko będzie polskie nabożeństwo. Dzisiaj nikt nie usłyszy »polskie nabożeństwo«, lecz »niemieckie mazurskie nabożeństwo«.

[3] M. Kajka, *Zebrałem snop plonu... Wybór utworów wydany w setną rocznicę urodzin poety*, oprac. i wstęp J. Jasiński, T. Oracki, Warszawa 1958, s. 308–314. Cytowane tu wypowiedzi poety pochodzą z lat 1896–1913.

– »Deutscher masurischer Gottesdienst« – jest to znowu błąd i obłuda. Gdy Fryderyk Wilhelm, król pruski, roku 1738 dał przywilej Hartungskiej drukarni w Królewcu drukować Biblię, kancyonały, Testamenty i różne religijne księgi, to nie stoi, że mazurskie, lecz polskie, a nie mamy w naszych Bibliach i kancyonałach nie po mazursku, tylko po polsku"[4].

Również w 1920 roku toczyła się polemika, w której uczestniczył niestrudzony poeta. Na łamach „Mazura" nie owijał w bawełnę: „A czegóż żałujecie nam się złączyć z naszą narodowością [czyli z Polską]. Toć kiedy głosowanie, to ma mieć każdy równe prawo, nie jest żadna mowa o zdradzie"; „My wiemy o tym. Nam nasz język macierzyński chcecie odebrać i zniszczyć. To jest przeciw woli naszego Stwórcy: [zob.] Kor. 1 list roz. 14, lub pieśń »Zabawa to zbawienna« na stronie 881 naszego kancjonału, 8 wiersz wykazują jak na dłoni, a i Gizewiusz był tego zdania"[5].

Ważne są powyższe zdania. O ile dawniej bronił ojczystego („macierzyńskiego") języka z racji religijnych, o tyle obecnie z tychże racji, ale także z poczucia narodowego, więcej – bo i w celu zjednoczenia się z Polską. Odwołując się do kancjonału, palcem wskazuje ósmą zwrotkę (nie wiersz) pieśni 904:

Nie tylko zwyczai święty
Śpiewania świętego nam nie będzie odięty
[w katolickiej Polsce – J.J.],
Bym do dnia sądnego śpiewać nie przestali
I chwalić cię piosnkami
Day bym tam z Aniołami wiecznie ci śpiewali.

Ciekawa też rzecz, że cytując Pismo Święte, posłużył się tym samym argumentem, do którego w połowie XIX wieku odwoływał się Gizewiusz, a to do świętego Pawła: „Lecz w Kościele wolę powiedzieć pięć słów według mego rozeznania zamiast dziesięć tysięcy wyrazów według daru języków". Poeta przejął Gizewiuszową linię obrony niewątpliwie od szczycieńskiego „Mazura", w którym redaktor Jaroszyk wiele razy przypominał argumentację ostródzkiego kaznodziei. Porównując *Kancjonał mazurski* z niemieckim, komentował: „Świadkami jesteśmy, że w polsko-ewangelickim kancjonale mamy wiele pięknych pieśni, a nawet na cześć Maryi Panny, w niemieckim atoli tego nie ma!"[6]. Oczywiście pod wpływem tegoż kancjonału wśród swoich „poematów" nie zapomniał oddać hołdu Matce Pana. Publikowany poniżej początek utworu do żywego kojarzy się z kolędą *Pójdźmy wszyscy do stajenki* (1927).

Pieśń wigilijna

Pójdźmy społem do stajenki,
Do Jezusa do Panienki,
Przywitajmy tam Małego
I Maryję Matkę Jego,
Choć przez ciernie,
Lub przez głogi,
Nie żałujem naszej drogi.

– Nie trzeba Go szukać w żłobie,
Bo już On jest dziś przy tobie,
Skarby drogie nam przynosi
Tylko „otwórz mi" cię prosi.

Powiedzże mi, proszę ciebie,
Co za skarby tam są w niebie,
Coby Jezus przyniósł tobie,
Kiedy biedny leży w żłobie.

[4] „Mazur" 1919, nr 28.
[5] M. Kajka, op. cit., s. 315–316.
[6] Ibidem, s. 333.

EMILIA SUKERTOWA-BIEDRAWINA – WIELBICIELKA KANCJONAŁU WASIAŃSKIEGO

Przodkowie jej wywodzili się z Niemiec; rodzice, Hugo Zachert i Wiktoria z domu Gundelach, ulegli całkowitej polonizacji. Emilia urodziła się w Łodzi w 1887 roku. Będąc uczennicą gimnazjum w Warszawie, wzięła udział w strajku szkolnym (1905), później związała się z inteligencją stołecznego środowiska ewangelickiego, któremu patronował superintendent generalny Juliusz Bursche. Od 1919 roku należała do Zrzeszenia Plebiscytowego Ewangelików Polaków, wtedy to połknęła bakcyla mazurskości, któremu pozostała wierna do końca życia, i to do tego stopnia, że wiele osób nieznających jej życiorysu widziało w niej rodowitą Mazurkę. Pisze o niej Karol Małłek: „Aczkolwiek nie wydała jej ziemia mazurska całe bodaj swe życie i książki poświęciła dla niej"[1]. Żartowano, że na zebraniach o różnorodnej tematyce jej głos zawsze dotyczył spraw mazurskich. Redagowała „Kalendarz dla Mazurów" (1924–1938), „Gazetę Mazurską" (1923–1933), była współzałożycielką Muzeum Mazurskiego w Działdowie (1927); po wojnie kierowała Instytutem Mazurskim (1945–1948), Stacją Naukową Polskiego Towarzystwa Historycznego (1953–1969); redagowała „Komunikaty Działu Informacji Naukowej Instytutu Mazurskiego" (1946–1948), wreszcie „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" (1958–1970). Bibliografia jej prac, przeważnie dotyczących spraw mazurskich, liczy 800 pozycji[2].

Wśród zagadnień mazurskich nie mogła nie zauważyć *Kancjonału mazurskiego*, chociaż początkowo nie należał do jej priorytetowych zainteresowań. Krótkie wzmianki o nim zamieściła w „Kurierze Warszawskim"[3]. Z czasem, gdy podjęła ważny temat literatury mazurskiej[4], siłą

1 K. Małłek, *Mazury polskie. Pamiętniki*, Olsztyn 2011, s. 419.

2 J. Jasiński, *Z działalności Emilii Sukertowej-Biedrawiny*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1971, nr 2–3, s. 187–215; idem, *Emilia Sukertowa-Biedrawina, działacz i pisarz*, „Bibliotekarz Olsztyński" 1972, nr 2, s. 7–15; M. Szostakowska, *Emilia Sukertowa-Biedrawina 1887–1970. Zarys biograficzny*, Olsztyn 1978; T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945)*, Warszawa 1983, s. 300–302.

3 „Kurier Warszawski" 1926, nr 254.

4 E. Sukertowa-Biedrawina, *Zarys piśmiennictwa polskiego na Mazurach Pruskich*, Działdowo 1935, s. 12.



Emilia Sukertowa-Biedrawina (1887–1970) – największa popularyzatorka ludności mazurskiej, dużo uwagi poświęciła kancjonałowi Wasiańskiego

rzeczy wgłębiła się w problem kancjonałów, szczególnie kancjonału za jej czasów wciąż żywego. Zgodnie z ówczesnym stanem wiedzy pisała:

> Niemieccy mieszkańcy Prus Wschodnich używali wówczas kancjonału D. Rogalli. Według niego ułożył swój śpiewnik Jerzy Wasiański przy pomocy Krystiana Haberkanta z Dąbrówna; lektora gimnazjum toruńskiego [...]. Oprócz tłumaczonych przez siebie pieśni, zamieścił Wasiański w kancjonale utwory oryginalne, nigdzie dotąd niedrukowane. Dwie pieśni stały się z czasem pieśniami narodowymi Mazurów [podkr. – J.J.], jako to żniwna „Pola już białe" Bernarda Rostkowskiego oraz „Ojczyzna tęskliwa", księdza Molitora. Wasiański żył całkowicie pracą swoją – w godzinę po jej ostatecznym skończeniu żywota dokonał. Kancjonał ukazał się po śmierci autora w roku 1741 w Królewcu u Hartunga, który uzyskał przywilej królewski na druk. Wydawca uczcił pamięć zmarłego księdza Wasiańskiego serdeczną przedmową, która jednak w następnych edycjach została opuszczona. Z czasem, choć kancjonał przetrwał i używany jest na całych Mazurach, imię Wasiańskiego zostało pokryte pyłem niepamięci[5].

5 „Kalendarz dla Mazurów na Rok 1936", s. 45–46.



W „Kalendarzu dla Mazurów" z 1937 r. redaktorka Emilia Sukertowa-Biedrawina opublikowała obszerny esej o Jerzym Wasiańskim

Następnie autorka w kilku zdaniach odniosła się do Molitora i Grodzkiego, a cytując dwie zwrotki utworu *Mór w Prusiech*, wyjaśniała, że jest to przedruk z „Przyjaciela Ludu Łeckiego".

Natomiast w „Kalendarzu dla Mazurów" na rok 1937, w obszernym artykule *Kancjonał mazurski i jego twórca*, położyła duży nacisk na życiorys Wasiańskiego. Jest to właściwie piękny esej. Chociaż naukowy biogram został przedstawiony w jednym z poprzednich rozdziałów, również warto zapoznać się z wersją literatki. Dowodzi on, że autorka, chociaż minęły dwa stulecia, była wciąż kontynuatorką żywej tradycji o kancjonale Wasiańskiego. Drukujemy jej tekst z pewnymi skrótami:

> W Leszczu pod Dąbrównem w szkolnym domku stanęła kołyska Jerzego Wasiańskiego, a było to w roku 1692 [...]. Krew polska płynęła w żyłach leszczan. Kiedy Wasiańscy w tych stronach osiedli – nie wiadomo, mimo że jeden z nich żyjących po dziś dzień potomków tego rodu, wiele czasu i trudu i pieniędzy poświęcił, aby stare dokumenty lub ślad w starych księgach odnaleźć. Wszystkie księgi kościelne, w których można by jakieś wiadomości znaleźć, zniszczone zostały przez płomienie w czasach wojen i pożarów.

Ojciec Jerzego, szkolnik, w rozkosze doczesne nie opływał, starannie jednak wychował i wykształcił swych synów [...]. Od szkolnika wymagano pobożności, uczciwości, pilnego wykonywania obowiązków. Dziatwa chodziła do szkoły tak długo, dopóki nie nauczyła się czytać i pacierza. Już w XVI wieku dbano o to, ażeby okna były oszklone, a to dlatego, ażeby dziatwa mogła czytać. Prócz pieca, ławek i stołu, w końcu XVII i na początku XVIII wieku, kiedy Jerzy Wasiański chodził do szkoły, nie było innych sprzętów w klasie [...]. Dbał Jakub Wasiański o kształcenie swych synów: Jerzy ukończył gimnazjum w Elblągu, wstąpił na wydział prawny Uniwersytetu w Królewcu, znacznie młodszy od niego brat Andrzej Teodor, ojciec znanego później biografa i przyjaciela znakomitego filozofa Emanuela Kanta, na wydział teologiczny. Jerzemu nie udało się prawo, wybrał także teologię. Słuchał wykładów znakomitych profesorów Lysiusa i Wolfa. W roku 1721 został Wasiański w kościele zamkowym w Królewcu ordynowany [wyświęcony] przez arcybiskupa Gregoroviusa-Grzegorzewskiego a wikariuszem w Stradunach pod Ełkiem. Osiadł tam Jerzy Wasiański, poślubił córkę diakona w Ełku Marię Jackównę. Widać stanowisko wikariusza w Stradunach było dość korzystne, skoro pozwoliło Wasiańskiemu nabyć posiadłość w Szarku w powiecie łeckim [ełcki] od teścia [...].

Obdarzony umysłem żywym, talentem poetyckim, czynnym ruchliwym, miłującym swój zawód duszpasterski, przywiązany do swych parafian, znał ich potrzeby duchowe, starał się je zaspokoić. Życie w zacisznych Stradunach sprzyjało pracy księdza Wasiańskiego. Brał on czynny udział około wydania powtórnego Biblii Gdańskiej z 1632 roku, tłumaczył pieśni religijne z niemieckiego języka. Po szesnastoletnim pobycie w Stradunach został Wasiański przeniesiony na urząd wikarego w Niborku. Było to w osiemnastą niedzielę po Trójcy w 1737 r., kiedy pierwszy raz odprawił nabożeństwo w Niborku. Postanowił też Wasiański ogłosić drukiem swe prace literackie. I oto wtedy uzyskał od króla drukarz królewiecki Hartung przywilej, na wydawnictwo polskiej Biblii i kancjonału w 1738 r. Kancjonał to dzieło długoletnich wysiłków Wasiańskiego. Ułożył go przy pomocy Haberkanta, lektora przy gimnazjum w Toruniu na wzór niemieckiego śpiewnika Rogalli. Oprócz prac tłumaczonych Wasiańskiego, zamieszczono szereg pieśni oryginalnych polskich, które tak głęboko wyryły się w serca pobożnych Mazurów, że stały się narodowymi, a mianowicie pieśń „Pola już białe, kłosy się kłaniają" Bernarda Rostkowskiego oraz „Ojczyzna tęskliwa" księdza Molitora (Młynarza) [podkr. – J.J.], plebana z Różyńska. Wasiański żył swoją pracą – w godzinę po ostatecznym jej ukończeniu

żywota dokonał. Kancjonał ukazał się po jego śmierci w 1741 r. [...]. Na cichym cmentarzu w Niborku tuż przy świątyni, a może w kruchcie kościelnej, spoczęły przedwcześnie steranego pracą prochy zacnego, zasłużonego plebana Wasiańskiego. Nad mogiłą jego niejedną uroniono łzę[6].

* * *

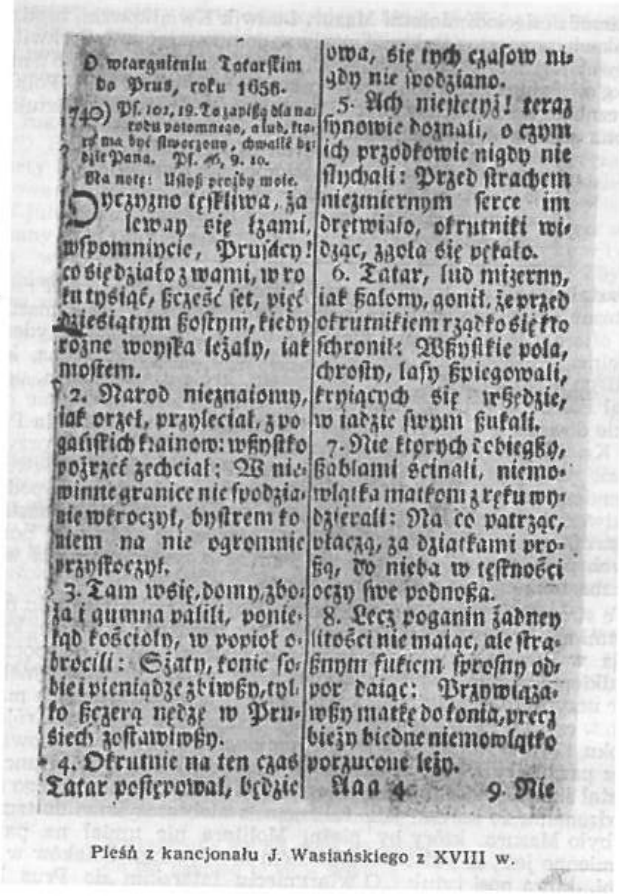
Warto również poruszyć problem obecnie aktualnej nazwy *Kancjonału mazurskiego*. Otóż spotykamy się z poglądem, że spopularyzowała go Emilia Sukertowa-Biedrawina. Czy rzeczywiście? Zawsze wiązała *Nowo wydany Kancjonał Pruski* ze społecznością mazurską, niemniej „kancjonałem mazurskim" nazwała go jedynie raz, w cytowanym artykule z 1937 roku. Pisała o nim w sposób różny, najczęściej „kancjonał Wasiańskiego", poza tym: „śpiewnik Wasiańskiego", „stary śpiewnik mazurski", „polski kancjonał". Nawet po wojnie nie wprowadzała nazwy „kancjonał mazurski". W *Przedmowie* do trzeciego wydania *Mazurskiego śpiewnika regionalnego*, opracowanego przez Karola Małłka i Arno Kanta (1947), czytamy: „Przetrwał wprawdzie »Kancjonał Wasiańskiego«"; w jej słowniku biograficznym, dziwnie zatytułowanym: *Bojownicy o wolność i polskość Mazur i Warmii na przestrzeni siedmiu wieków*, znajduje się życiorys Wasiańskiego, a w nim zdanie: „Tej polskiej księdze Wasiańskiego w dużej mierze zawdzięczamy, że mowa polska na Mazurach nie zgasła". Obok widnieje karta tytułowa kancjonału z 1832 roku z podpisem „Mazurski kancjonał Wasiańskiego"[7]. Przypomnijmy, że nazwą „kancjonał mazurski" posłużył się po raz pierwszy po niemiecku w 1866 roku Herman Pełka, a po polsku – Michał Kajka w 1913 roku. Sądzimy, że do spopularyzowania tej nazwy wśród naukowych i kulturalnych elit regionu przyczynił się artykuł Karola Hławiczka pod tytułem *Melodie polskie w „Kancjonale Mazurskim"*, wydrukowany w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich"[8]; czasopismo to było doceniane, czytane.

Jeszcze jednej pozycji pani Biedrawiny nie powinniśmy zapominać, wydanej tuż po wojnie (1947), a zatytułowanej *Mazurskie dole i niedole.*

[6] E. Sukertowa-Biedrawina, *Kancjonał mazurski i jego twórca*, „Kalendarz dla Mazurów na Rok 1937", s. 59-61.

[7] Eadem, *Bojownicy o wolność i polskość Mazur i Warmii na przestrzeni siedmiu wieków*, Olsztyn 1954, s. 27.

[8] K. Hławiczka, *Melodie polskie w „Kancjonale Mazurskim"*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1963, nr 3, s. 333–373.



O wtargnieniu Tatarſkim do Prus, roku 1656.

740) Pſ. 101, 19. To zapiſz dla narodu potomnego, a lud, ktory ma być ſtworzony, chwalić będzie Pana. Pſ. 26, 9. 10.

Ma nayć: Uſłoſz prozby moie.

Pyczyzno tęſknliwa, za leway ſię łzami, wſpomnijcie, Pruſacy! co ſię działo z wami, w roku tyſiąc, ſześć ſet, pięć dziesiątym roſtym, kiedy rożne woyſka leżały, iak moſtem.

2. Narod nieznaiomy, iak orzeł, przyleciał, z pogańſkich kraiow: wſzyſtko pożrzeć zechciał: W niewinne granice nie ſpodziewnie wkroczył, byſtrem końiem na nie ogromnie przyſtoczył.

3. Tam wſię, domy, zboża i gumna palili, poniekąd kościoły, w popiół obrocili: Szaty, konie ſobie i pieniądze zdziwży, tylko ſzczerą nędzę w Pruſiech zoſtawiwſzy.

4. Okrutnie na ten czaſ Tatar peſtrzował, będzie owa, ſię tych czaſow nigdy nie ſpodziano.

5. Ach nieſzczęſny! teraz ſynowie doznali, o czym ich przodkowie nigdy nie ſłychali: Przed ſtrachem niezmiernym ſerce im drętwiało, okrutniki widząc, zgoła ſię pękało.

6. Tatar, lud mizerny, iak ſzalony, gonił, że przed okrutnikiem rzadko ſię kto ſchronił: Wſzyſtkie pola, chroſty, laſy ſpiegowali, kryiących ſię wſzędzie, w iadzie ſwym ſzukali.

7. Nie ktorych dobiegſzy, ſzablami ścinali, niemowlątka matkom z ręku wydzierali: Na co patrząc, płaczą, za dziatkami proſzą, do nieba w teſknoſci oczy ſwe podnoſza.

8. Lecz poganin żadney litoſci nie maiąc, ale ſtraſznym fukiem ſproſny odpor daiąc: Przywiązawſzy matkę do konia, precz biežy biedne niemowlątko porzucone leży.

Aaa 4 9. Nie

Pieśń z kancjonału J. Wasiańskiego z XVIII w.

Emilia Sukertowa-Biedrawina nazywała kancjonał Hartunga kancjonałem Wasiańskiego, a nie mazurskim. Tej zasadzie była wierna także w czasie ogólnokrajowych obrad Polskiego Towarzystwa Historycznego w Olsztynie (1962).

W rozdziale *Jerzy Wasiański* autorka przypomina o znaczeniu kancjonału: „Nowonarodzonemu dziecku kładziono go pod poduszkę, aby uchować go od czarów i nieszczęść. Z tym kancjonałem przechodziły przez życie całe pokolenia. Kancjonał kładziono Mazurowi do trumny, ażeby mógł się nim posługiwać na tamtym świecie". Następnie powtarza podstawowe wiadomości o Wasiańskim, wreszcie opowiada poruszające losy znajomej Mazurki Libudziny, którą losy wojenne rzuciły do powiatu węgorzewskiego. Oto w styczniu w 1945 roku wraz z grupą Mazurów została ewakuowana na Zachód. Część z nich zaopatrzyła

się w stare kancjonały Wasiańskiego: „I poczeli tułacze śpiewać pieśni polskie ze starego kancjonału". Uciekinierka zwierza się dalej, że przy drodze znalazła taki kancjonał i wróciła z nim do domu. Kończy swoją opowieść: „Pani, my Mazurzy, tak umiłowalim nas kancyoanł [...], to niejeden dlatego mowy ojców nie zabacył, bo z kancjonałem spsiewał, na kancyonale cytał"[9].

To, że Mazurzy w pierwszych latach powojennych nadal posługiwali się starym polskim kancjonałem, potwierdzają między innymi wspomnienia księdza doktora Alfreda Jaguckiego[10].

Jeszcze ostatni akapit o Biedrawinie. W 1962 roku odbył się w Olsztynie Walny Zjazd Polskiego Towarzystwa Historycznego, na który przybyli delegaci z całej Polski. W czasie sesji naukowej Emilia Sukertowa-Biedrawina wygłosiła referat, w którym sporo miejsca poświęciła pieśni Tomasza Molitora *Ojczyzno tęskliwa zalewaj się łzami*, opatrując następującym komentarzem:

> Cały utwór ten świadczy, że w dobie, gdy król Jan Kazimierz dobrowolnie zrzekł się praw do Prus Książęcych, podczas kiedy nie tylko szlachta, mieszczaństwo i lud domagali się złączenia lenna pruskiego z Koroną, również ubogi kaznodzieja mazurski wywodzący się z ludu polskiego, nie obwiniał Polaków, władz polskich i dowództwa wojsk o spowodowanie straszliwej klęski. Nie gromił, nie potępiał, nie buntował prostego ludu, gdyż zapewne nie chciał go oderwać od kraju rodzinnego, nie pozwoliła na to świadomość narodowa.

W artykule została umieszczona fotografia z fragmentem pieśni o Tatarach. Podpis pod nią: „Pieśń z kancjonału Jerzego Wasiańskiego z XVIII w."[11]

9 E. Sukertowa-Biedrawina, *Mazurskie dole i niedole*, Warszawa 1947, s. 56–60.

10 A. Jagucki, *Mazurskie dole i niedole. Wspomnienia i refleksje z lat pracy na Mazurach*, oprac. E. Kruk, rys. H. Skurpski, Olsztyn 2004, passim.

11 E. Sukertowa-Biedrawina, *Świadomość narodowa na Mazurach i Warmii w pieśni ludowej*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1962, nr 1, s. 23–25.

KANCJONAŁ W ŻYCIU KAROLA MAŁŁKA

Do najważniejszych postaci mazurskich XX wieku należy niewątpliwie Karol Małłek. To człowiek dynamiczny, pełny inicjatyw, dążący do zachowania żywej mazurskości, do tego, aby nie kojarzyła się wyłącznie z muzealnym folklorem.

Urodził się w Brodowie na Działdowszczyźnie w 1898 roku. Nie ominęła go służba wojenna w cesarskim wojsku. Po ukończeniu kursów i Seminarium Nauczycielskiego w Toruniu pracował w kilku szkołach powszechnych w powiecie działdowskim, był uzdolnionym pedagogiem. Jednocześnie angażował się w różnorodną działalność kulturalno-oświatową. Założył Koło Młodzieży Mazurskiej przy Towarzystwie Przyjaciół Mazur, był skarbnikiem Zarządu Polsko-Mazurskiego Towarzystwa Ewangelickiego, sekretarzem i prezesem Zrzeszenia Ewangelików Polaków w Działdowie; drukował artykuły w „Gazecie Mazurskiej" i „Kalendarzu dla Mazurów", a w 1939 roku został jego redaktorem. Prowadził aktywną działalność wydawniczą. Ogłosił przed wojną cztery pozycje folklorystyczne oparte na własnych obserwacjach i doświadczeniach: *Jutrznia Mazurska na Gody*, *Mazurski śpiewnik regionalny* (wspólnie z Arno Kantem), *Dożynki na Mazurach*, *Wesele na Mazurach*. Wszystkie doczekały się po wojnie kolejnych edycji, niektóre nawet kilkukrotnie wznawiano. Również on – podobnie jak Biedrawina – w każdym tytule akcentował mazurskość. W 1938 roku odwiedził w Ogródku Michała Kajkę.

W czasie okupacji nie dał się pochwycić gestapo; był jednym z głównych założycieli tajnego Mazurskiego Instytutu Badawczego (1943), tuż po wojnie został jego prezesem i wkrótce zorganizował w Rudziskach Pasymskich Mazurski Uniwersytet Ludowy, któremu dyrektorował do 1950 roku[1]. Jego żona Wilhelmina wspomagała go w obowiązkach

1 A. Wakar, *Wstęp* [życiorys K. Małłka], w: K. Małłek, *Jutrznia Mazurska na Gody i inne widowiska*, oprac., wyb. i wstęp A. Wakar, Olsztyn 1980, s. V–XLI; T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945)*, Warszawa 1983, s. 207–208.



Karol Małłek (1898–1969) z żoną Wilhelminą w Rudziskach Pasymskich pod koniec lat 50. Karol Małłek był nauczycielem, pisarzem, folklorystą i pamiętnikarzem

organizacyjnych i dydaktycznych. Dzięki niemu młodzież mazurska wychowana w epoce hitlerowskiej po raz pierwszy zetknęła się z kulturą mazursko-polską. Po latach dyrektor wspominał: „Duży nacisk kładliśmy na uczenie się wierszy, poematów a zwłaszcza dialogów na pamięć [...], młodzież opanował całą *Jutrznię Mazurską na Gody*, misterium ludowe, które obejmuje 31 oracji, 3 obrazki sceniczne i przeszło 20 pieśni i ją dobrze zagrała. Młodzież chętnie się uczyła, zwłaszcza w opanowaniu języka polskiego, ale między sobą stale mówiła po niemiecku, bo lżej jej przychodziło i mogła się lepiej wypowiadać"[2].

Od roku 1957, już jako emeryt, zajął się pisarstwem, między innymi w latach 1957–1972 ukazały się cztery tomy jego wspomnień; ostatni tom, obejmujący lata powojenne, wydany został po raz drugi, tym razem bez ingerencji cenzury, w 2011 roku.

* * *

Podobnie jak całe społeczeństwo mazurskie przed pierwszą wojną światową również Karol Małłek na co dzień żył z kancjonałem, czy to

[2] K. Małłek, *Mazury polskie. Pamiętniki*, t. 4: *Od 2 lutego 1945 do 12 października 1966 r.*, Olsztyn 2011, s. 109.

w zborach, czy w czasie spotkań modlitewnych gromadkarzy, czy podczas uroczystości pogrzebowych. Oto fragment jego wspomnień:

> Zebrania odbywały się u nas w największym pokoju, w którym mieściło się w razie potrzeby ponad 100 osób. Ludzie siedzieli na zwyczajnych ławkach, specjalnie do tego celu zrobionych. Byli odświętnie ubrani, z polskimi kancjonałami w rękach. Na stole leżała Biblia i kancjonał polski. O wyznaczonej godzinie kaznodzieja klękał i cicho modlił się. Potem otwierał kancjonał i wyznaczał pieśń. Śpiew był tak silny, że aż na całą wieś się rozlegał. Później była wspólna modlitwa. Mówił ją głośno kaznodzieja, a ludzie wysłuchiwali klęcząc i wzdychając. Potem szła druga pieśń, a po niej kaznodzieja odczytał werset z Pisma Świętego, na podstawie którego wygłaszał kazanie. Mówił z pamięci bez jakichkolwiek notatek lub punktów dyspozycyjnych, z pewnością siebie i werwą, z odpowiednią mimiką i gestykulacją. Mówił krasnym językiem polskim-dialektem mazurskim bogatym w archaizmy. Kazanie trwało mniej więcej około półtorej godziny, a czasem i dłużej. Jak sobie przypominam kaznodzieje gromadkarscy mówili znacznie lepiej niż najlepsi księża w kościele. Zebranie gromadkarskie trwało przeciętnie trzy godziny. Odprawiało się tylko po polsku[3].

Pamiętnikarz wspomina, że w czasie pogrzebów śpiewano cztery pieśni, których jednak nie wymienia. Być może wśród nich miał na myśli *Z głębokości grzechów moich*, Psalm 130 (nr 366); *Zmiłuj się nade mną Boże*, Psalm 51 (nr 367); a na pewno *Kiedy ta godzina przyjdzie*, Psalm 39 (nr 845), który wymienił Max Toeppen.

Zrozumiałe, że Małłek nie mógł w swoich pracach literackich pozostawić na uboczu prastarej mazurskiej uroczystości religijnej, czyli jutrzni, która odbywała się w nocy z 24 na 25 grudnia i tylko częściowo kojarzyła się z katolickimi jasełkami. Można sądzić, że udało mu się zrekonstruować widowisko z początku XIX wieku, dzięki żywej pamięci wiekowych Mazurów działdowskich i drukowanym przekazom źródłowym[4]. Emilia Sukertowa-Biedrawina, która obserwowała w Działdowie jego działania, wspominała: „We własnej rodzinie znalazł niejedną pieśń, niejedną oracje. Owoc jego mozolnej kilkuletniej pracy »Jutrznia Mazurska na Gody«, wydrukowany został »krakowskim szryftem«, czyli gotyckimi czcionkami w Warszawie w r. 1931, głównie

[3] Idem, *Z Mazur do Verdun*, Warszawa 1967, s. 47.
[4] A. Wakar, op. cit., s. XXVI–XXX.



Spotkanie Emilii Sukertowej-Biedrawiny z Karolem Małłkiem w Działdowie (lata 50.)

dla Mazurów staraniem »Gazety Mazurskiej« [...]. I ludność mazurska witała »Jutrznię« ze łzami w oczach. Drugi nakład ukazał się w 1939 r. w gwarze sumptem Związku Mazurów w Działdowie, głównie dla terenu Polski (nie gotykiem lecz antykwą)"[5].

Dlaczego jednak w ogóle zajmujemy się obecnie twórczością pisarską Małłka? Ponieważ do obrazku scenicznego *Jutrzni* wplótł sześć pieśni z kancjonału Wasiańskiego (lekko zmodernizował ortografię i zastosował gwarę mazurską). Przytaczamy drugą zwrotkę z *Pieśni żaczków nabożeństwo jutrzenne odprawiających* (nr 35):

Anioł Pański o tem praziuł
Pasterzom w polu objaziuł
Chtórzy straz nocno trzymali
I trzód swoich pilnowali[6].

[5] E. Sukertowa-Biedrawina, *Przedmowa*, w: K. Małłek, *Jutrznia Mazurska na Gody*, wyd. 2, Olsztyn 1946, s. 5–6.

[6] K. Małłek, *Jutrznia Mazurska na Gody*, op. cit., s. 17.



W wydanej w 1931 r. *Jutrzni Mazurskiej na Gody* Karol Małłek uwzględnił motywy zaczerpnięte z kancjonału Wasiańskiego

Również dożynki, czyli święto plonów, miały na Mazurach staropolski rodowód. Wspominają je niemal wszyscy mazurscy pamiętnikarze i badacze kultury ludowej[7]. Małłek w swojej publikacji *Plon czyli dożynki na Mazurach* oczywiście uwzględnił popularną pieśń *Pola już białe*, ale również mniej znaną:

Daycie cześć Panu
Daycie cześć PAnu BÓgu łaskawemu
Oddaycie pokłon należay iemu
A pieśń wesołą krzykniycie samemu!
Daycie cześć PAnu!

(nr 658, zwrotka 1)

[7] R. Otello, *Obchody żniwne na Mazurach*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1978, nr 2, s. 263–278.

Kilka lat wcześniej ułożył wiersz na ten temat Michał Kajka:

Na żniwa

Już więc żniwo ukończone
Plony kwieciem ozdobione
Ozdobiły je dziewczyny
Na polance wśród doliny[8].

Nie wiemy, czy pisarza działdowskiego do podjęcia tego tematu zainspirował kancjonał, czy może Kajka.

Jeszcze większą popularnością wśród ludu całej Polski w XIX wieku cieszyły się uroczystości weselne, co wykazał największy polski etnograf Oskar Kolberg, a w sąsiednim regionie warmińskim – nauczyciel Jan Liszewski[9]. Również w tym zakresie Małłek sięgał do kancjonału, chociaż rzadziej, wymieńmy tu:

Pieśń o małżeństwie

Kto żąda w stan małżeński wstąpić w łasce Bożej, w pożegnaniu
Ten musi w świecie pobożnie żyć i trwać w świętem obcowaniu
Z Tobiaszem Boga błagać, aby mu raczył szczęście dać.
(nr 887, zwrotka 1)

Od siebie autor dodaje zdanie o pewnym zwyczaju pobożnych Mazurów. Przed weselem, w niedzielne popołudnie, matka z dziećmi „siedzą w pokoju, czytają w kancjonałach i oczekują ojca"[10]. Wreszcie spójrzmy na *Mazurski śpiewnik regionalny* opracowany wspólnie z uzdolnionym muzycznie nauczycielem Arno Kantem[11]. Także tu autorzy kilkukrotnie sięgają do kancjonału, na przykład do kolęd *Narodził się Chrystus Pan* (nr 38), *Posłuchajcie z weselem* (nr 47) czy do pieśni wielkanocnej *Atom was zwyciężył* (nr 509) i jeszcze do innych[12].

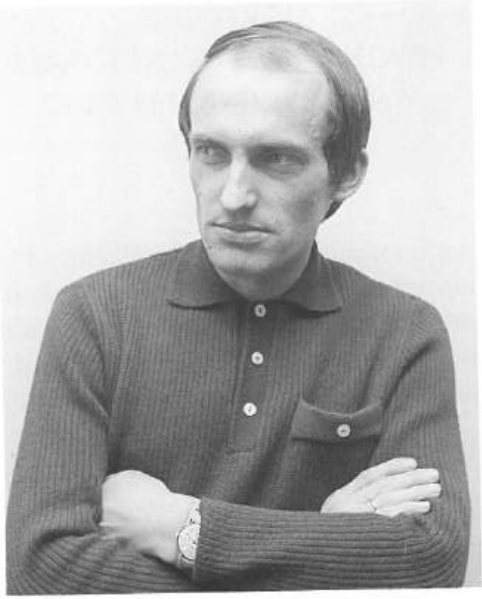
[8] M. Kajka, *Zebrałem snop plonu... Wybór utworów wydany w setną rocznicę urodzin poety*, oprac. i wstęp J. Jasiński, T. Oracki, Warszawa 1958, s. 125–126 (cały wiersz).
[9] J. Liszewski, *Swaty warmińskie. Sztuka teatralna w trzech aktach*, Gniezno 1882; wyd. 2, Gniezno 1886.
[10] K. Małłek, *Jutrznia Mazurska na Gody*, op. cit., s. 96.
[11] T. Oracki, op. cit., s. 140.
[12] K. Małłek, A. Kant, *Mazurski śpiewnik regionalny*, wyd. 2, Olsztyn 1947, passim.

MORITURI? ERWIN KRUK O KANCJONALE WASIAŃSKIEGO I O KAJCE

Był największym mazurskim poetą i pisarzem, natomiast Kajka największym ludowym poetą mazurskim. Erwin Kruk urodził się we wsi Dobrzyń (powiat nidzicki) w rodowitej rodzinie mazurskiej. Rodzice zmarli w 1945 roku, ojciec został wywieziony do ZSRR. Erwin ukończył studia polonistyczne na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu (1966), po czym rozpoczął pracę jako dziennikarz w „Głosie Olsztyńskim" (od 1970 roku to „Gazeta Olsztyńska"). Debiutował tomikiem *Rysowane z pamięci*. Za powieść *Pusta noc* (1976) otrzymał Nagrodę im. Stanisława Piętaka. Aż do bólu świadom swojego rodowodu – całe życie oddał mazurskiej twórczości oraz działalności na rzecz Mazurów. Należał do Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze", był członkiem Związku Literatów Polskich (1969–1983), członkiem Zarządu Regionu Warmińsko-Mazurskiego „Solidarności", w stanie wojennym represjonowany, senator RP I kadencji z listy Komitetu Obywatelskiego „Solidarność" (1989–1991).

Pisał o Kajce, tłumaczył z niemieckiego wiersze Wojciecha Kętrzyńskiego oraz Ferdynanda Gregoroviusa, przyjaciela Polaków. Do ważnych jego dzieł należą: *W krainie Nod* (1987), *Kronika z Mazur* (1988), *Szkice z mazurskiego brulionu* (2003), *Warmia i Mazury*, w serii *A to Polska właśnie* (2003), *Znikanie* (2005), *Spadek. Zapiski mazurskie 2007–2008* (2009). Za swoją twórczość otrzymał liczne nagrody wojewódzkie i krajowe. Został honorowym obywatelem Olsztyna (2001) i doktorem honoris causa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego (2001). Włączył się w działalność organizacyjną swego Kościoła. W latach 1997–2002 był członkiem Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, w 2009 roku – inicjatorem Mazurskiego Towarzystwa Ewangelickiego. Odszedł w 2017 roku[1].

[1] Z. Złakowski, *W Olsztyńskiem bez przełomu*, Olsztyn 1992, passim; E. Kruk, *Szkice z mazurskiego brulionu*, Olsztyn 2003; *Olsztyn 1945–2005. Kultura i nauka*, red. S. Achremczyk, W. Ogrodziński, Olsztyn 2006, wg indeksu; *Z dróg Erwina Kruka. Na 65. urodziny twórcy*, red. Z. Chojnowski, Olsztyn 2006; *„Żyłem jak umiałem..." Wspomnienia o Erwinie Kruku*, red. J. Chłosta, Olsztyn 2017.



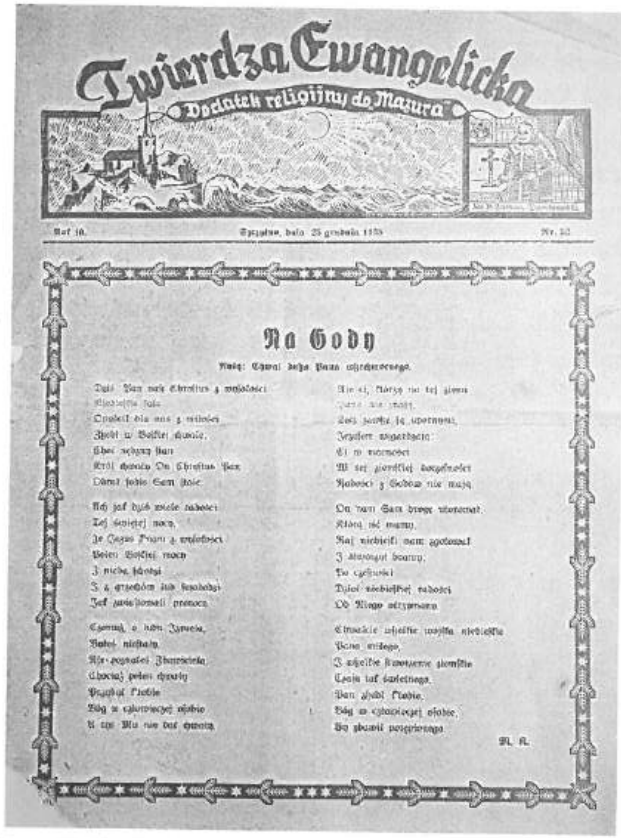
Erwin Kruk (1941–2017) – ostatni pisarz mazurski, do głębi wtopiony w swoją ukochaną krainę

* * *

Interesując się przeszłością Mazur, zwłaszcza kulturą, nie mógł pozostawić na uboczu kancjonału Wasiańskiego. Pisał o nim, zaakcentował jego różnorodność kulturową i wyznaniową:

> W tym popularnym na Mazurach śpiewniku, wyznawanym przez wieki w wielotysięcznych nakładach na użytek kościelny i domowy, znajdowały się pieśni Jana Kochanowskiego i jego liczne psalmy z Psałterza Dawidów, również utwory Trzecieskiego, Lubelczyka, Rybińskiego, przekłady czeskich i niemieckich pieśni, a także katolickich z łaciny, a poza tym polskie powstałe na Mazurach, autorstwa ewangelickich księży. Kancjonał Wasiańskiego wraz z późniejszymi *Przydatkami* liczył łącznie 904 pieśni.

Kruk najbardziej zachwycał się pieśnią *Pola już białe* Bernarda Rostkowskiego. Jednocześnie umieszczał ją w realiach mazurskich dożynek, przy czym sięgał do swojej pamięci: „Przede wszystkim przed żniwami obchodzono pola, często w gromadzie sąsiadów. Zgodnie ze starym zwyczajem wybierano również odpowiedni dzień tygodnia na


Twierdza Ewangelicka

Dodatek religijny do Mazura

Na Gody

Erwin Kruk odkrył: Kajka, tworząc swoje pieśni, melodie do nich dobierał z kancjonału Wasiańskiego

rozpoczęcie żniw, na Mazurach takim dniem była sobota. Nie wiadomo dlaczego, lecz zazwyczaj poprzestawano na zerżnięciu jednego pokosu. Po południu stawiano pierwsze snopy i czekano na początek nowego tygodnia". O samej pieśni *Pola już białe*: „to pieśń, która nadal zadziwia"[2]. Pisząc o Kajce, Kruk wciąż odwoływał się do kancjonału, do świętej księgi, która nieustannie inspirowała poetę-cieślę między innymi zawartymi w niej Psalmami Dawidowymi. Konkluduje: „ta twórczość w swej najgłębszej religijnej warstwie daje się najpełniej odczytać przez Psalm 137. Lud mazurski był dla Kajki już ludem rozproszonym. Toteż jego utwór »Treny mazurskie« wzorowany właściwie na Psalmie 137 nie sięga do Kochanowskiego, lecz do trenów znanych w Biblii jako

[2] E. Kruk, op. cit., s. 17.

»Treny Jeremiasza«. Bo to nie Michał Kajka jako pojedyncza osoba, to całe plemię mazurskie zostało nieszczęściem dotknięte"[3]. Może jednak Kruk włożył Kajce swoje myśli, swoje doświadczenia?

Zupełnie nowa konstatacja Kruka dotyczy melodii do pieśni układanych przez Kajkę, który bardzo często wpisywał je w melodię kancjonału, co zaznaczał „Nutą" lub „Na nutę"[4]. Idąc za sugestią Kruka, wyliczyłem, że melodii zapożyczonych z kancjonału było wiele, kilkadziesiąt. Karol Małłek w rozmowach z Kajką zachęcał go, aby ułożył „drugi kancjonał mazurski". Gdyby nie wojna i, oczywiście śmierć, całkiem prawdopodobne, że pieśniarz z Ogródka stworzyłby swój własny kancjonał na wzór Wasiańskiego. Dość interesującą próbę jego rekonstrukcji, w oparciu o dotychczasową znaną twórczość Kajki, zaprezentował Zbigniew Chojnowski[5].

Przy innej okazji pisarz z Dobrzynia wyraźnie akcentował, że „Michał Kajka był otwarty na inne wyznania i religie", wśród nich na wiarę katolicką, przy czym cytuje jego ważne zdanie: „Choć my Mazury ewangelickie nie modlimy się do Panny Marii, ale ją otaczamy czcią jako najświętszą Matkę Bożą"[6]. Zrozumiałe, że Kajka pogląd ten przejął z ukochanego kancjonału.

Kruk to ostatni Mohikanin swego ludu, czego był świadomy. Autorka pięknej biografii o Wojciechu Kętrzyńskim, Krystyna Korzon, cytuje przejmującą myśl mazurskiego barda: „Rzeczywistość zapisała koniec Mazurów skrzętniej i sumienniej, niż gdyby to uczynił jakikolwiek historyk"[7].

3 Ibidem, s. 179.
4 Ibidem, s. 177.
5 M. Kajka, *Mały kancjonał mazurski i opowiadanie ucieszne*, oprac. i wstęp. Z. Chojnowski, Olsztyn 2008.
6 E. Kruk, *Poezja religijna Michała Kajki i jej geneza*, „Studia Warmińskie" 1991, t. 20, s. 223.
7 K. Korzon, *Wojciech Kętrzyński 1838–1918. Zarys biograficzny*, Wrocław 1993, s. 301.

EDYCJE KANCJONAŁU I JEGO AKTUALNA SPUŚCIZNA NA WARMII I MAZURACH

I

Liczba edycji

Podstawową pracę dotyczącą bibliografii polskich druków do 1900 roku wykonał Karol Estreicher, między innymi uwzględnił szereg wydań kancjonału, ale wykaz ten nie jest pełny. Drukami polsko-ewangelickimi zajął się Władysław Chojnacki. Przez ćwierć wieku przeszukał niemal wszystkie naukowe biblioteki krajowe, także wiele zagranicznych, a więc niemieckie, austriackie, czeskie, duńskie, brytyjskie, wileńskie, lwowskie i inne. W większości placówek zagranicznych wspomagali go zaprzyjaźnieni bibliotekarze. Notował nie tylko znalezione egzemplarze, lecz także wiarygodne informacje z drugiej ręki[1].

Alodia Kawecka dostrzegła do 1933 roku wśród kancjonałów zaledwie dziewięć starodruków[2], Władysław Chojnacki natomiast w 1939 roku opisał z autopsji w Muzeum Mazurskim w Działdowie cztery kolejne znalezione w trumnach zmarłych[3]. Biorąc pod uwagę dwa formaty kancjonału, mniejszy (12°) oraz większy (8°), słusznie traktowane jako odrębne edycje, zarejestrował osiemnaście starodruków[4]. Egzemplarz pierwszego wydania z 1741 roku znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej. Jego właścicielem był wielki uczony, profesor Akademii Jagiellońskiej, zarazem dyrektor tejże biblioteki, Jerzy Samuel Bandtkie. Sporo kancjonałów z XVIII wieku posiada Warszawa[5]. Do Olsztyna trafiły dwa egzemplarze ze schyłku XVIII stulecia, ale bez kart tytułowych. Nie licząc tych ostatnich, kancjonał w formacie większym ukazał się

1 W. Chojnacki, *Wstęp*, w: idem, *Bibliografia polskich druków ewangelickich Ziem Zachodnich i Północnych 1530–1939*, Warszawa 1966.
2 A. Kawecka, *Pieśnioksiąg Mrongowiusza*, w: *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764–1855. Księga jubileuszowa*, red. W. Pniewski, Gdańsk 1933, s. 267.
3 W. Chojnacki, *Jerzego Waziańskiego kancjonał mazurski i jego poprzednicy*, w: *Z badań nad dawną książką. Studia ofiarowane Profesor Alodii Kaweckiej Gryczowej w 85-lecie urodzin*, t. 1, red. P. Buchwald-Pelcowa, Warszawa 1991, s. 243.
4 Idem, *Bibliografia polskich druków...*, op. cit., s. 139, 142.
5 Ibidem, s. 139–142.



Profesor Władysław Chojnacki (1921–1991) – wybitny historyk Mazur. Położył wielkie zasługi w rejestracji edycji *Kancjonału mazurskiego*

dwanaście razy (1741, 1746, 1748, 1752, 1766, 1772, 1778, 1785, 1792, 1793, 1797, 1799), a w mniejszym – sześć razy (1744, 1754, 1756, 1775, 1787, 1793)[6].

Jeśli chodzi o wiek XIX i pierwsze dziesięciolecia następnego stulecia, to i dla tego okresu opieramy się w całości na Chojnackim, który doliczył się czterdziestu sześciu edycji w formacie 12°, a w formacie 8° – dziewięciu. Po jego śmierci (1991), ale w oparciu o kartotekę zmarłego, wykaz został uzupełniony o trzy wydania w formacie 12° (1825, 1832, 1834), a w formacie 8° – o jedno wydanie (początek XIX wieku). Ponadto Tadeusz Oracki z Gdańska dostrzegł edycję z 1867 roku (format nieznany)[7]. Pierwsza wojna światowa raczej nie przeszkodziła w wydawaniu kancjonału. Pięknie prezentuje się edycja z 1915 roku. Tak więc udokumentowany wykaz edycji z lat 1741–1926 zawiera siedemdziesiąt osiem pozycji.

6 Ibidem; idem, *Uzupełnienie do „Bibliografia polskich druków ewangelickich Ziem Zachodnich i Północnych 1530–1939"*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1997, nr 2, s. 278–279.

7 Notatka w „Tygodniku Wielkopolskim" 1872, nr 11, s. 153; zob. też W. Kętrzyński, *O Mazurach*, oprac. i wstęp J. Jasiński, wyd. 2, Olsztyn 1988, s. XV, tam list Antoniego Sozańskiego o kancjonale z 1867 r.

Ostatni kancjonał zauważył w 1936 roku Melchior Wańkowicz podczas swojej wędrówki po Warmii i Mazurach. Wspominał: „Widziałem na gromadkarskim zgromadzeniu kancjonał polski wydany przez firmę [Hartunga] w 1926 r., a więc po plebiscycie i po druzgocącym zwycięstwie niemieckim, kancjonały drukowane są po polsku"[8]. Było to ostatnie wydanie; w 1934 roku hitlerowcy zniszczyli matryce Hartunga[9]. Z przekazanych informacji o posiadanych egzemplarzach kancjonału w naukowych placówkach regionu nie wynika, aby posiadały one wydania, których nie wymieniliśmy w cytowanym zestawieniu. Profesor Chojnacki stwierdził, że od 1861 roku kancjonał ukazywał się rokrocznie aż do 1918 roku i szacunkowo ocenia liczbę na około 200. Autor zwraca uwagę jednocześnie na to, że lata, w których stwierdzono ich edycje, należy podwójnie liczyć bo zawsze ukazywały się dwa formaty[10]. Wiele lat jest jednak „pustych", niewątpliwie w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych XIX wieku pozostałyby częstsze ślady. Obniżyłbym liczbę wydań do około 150. Tu idę za poglądem Krzysztofa Dariusza Szatrawskiego oraz Anny Paluszek-Bronki[11].

Warto jeszcze przypomnieć inicjatywę po drugiej wojnie światowej. W imieniu konsystorza Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego został powołany Komitet Śpiewnikowy, w skład którego weszli duchowni: Edmund Friszke, Alfred Jagucki i Otto Wittenberg. Opracowali oni kancjonał, który następnie wydrukowano w Lund (Szwecja) w 1951 roku. Niestety, w Polsce został oddany na przemiał[12]. Był to najgorszy okres stalinowski.

II

Kancjonały w naukowych instytucjach Warmii i Mazur w 2017 roku:

1. Archiwum Państwowe w Olsztynie (1894);
2. Archiwum Archidiecezji Warmińskiej (1896, 1913, 1915);
3. Muzeum Budownictwa Ludowego w Olsztynku (1893 – trzy egzemplarze, 1901, 1907, 1911)

8 M. Wańkowicz, *Na tropach Smętka*, Warszawa 1936, s. 177.

9 W. Chojnacki, *Jerzego Waziańskiego kancjonał mazurski...*, op. cit., s. 243.

10 Ibidem.

11 K.D. Szatrawski, *Przestrzeń sakralna w Kancjonale Mazurskim*, Olsztyn 1996, s. 7; A. Paluszek-Bronka, *Nowo wydany kancjonał pruski z królewieckiej oficyny Jana Henryka Hartunga. Studium językowe*, Bydgoszcz 2013, s. 13.

12 W. Chojnacki, *Jerzego Waziańskiego kancjonał mazurski...*, op. cit., s. 248; W. Nowak, *Matka Pana w religijności ewangelików Prus Wschodnich (1525–1945)*, Olsztyn 1996, s. 67.

4. Muzeum Mazurskie w Szczytnie (1859, 1890 – dwa egzemplarze, 1893, 1897, 1900, 1902, 1903, 1907 – dwa egzemplarze, 1911, 1913, 1915, starodruki bez kart tytułowych – dwa egzemplarze; pięć egzemplarzy bez kart tytułowych);
5. Muzeum Michała Kajki w Ogródku (1907, 1913);
6. Muzeum w Piszu (1888, 1915 – dwa egzemplarze).
7. Muzeum Warmii i Mazur (1805 – trzy egzemplarze, 1881, 1886, 1888, 1893, 1894 – dwa egzemplarze, 1896 – dwa egzemplarze, 1897 – dwa egzemplarze, 1898 – dwa egzemplarze, 1899 – trzy egzemplarze, 1900, 1901– dwa egzemplarze, 1902, 1903, 1905, 1906 – dwa egzemplarze, 1907 – pięć egzemplarzy, 1911, 1913, 1915 – trzy egzemplarze, 1918 – dwa egzemplarze; dwa kancjonały bez kart tytułowych);
8. Muzeum Reformacji w Mikołajkach (1888, 1890, 1911, 1915);
9. Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie (1888 – trzy egzemplarze, 1889, 1890, 1891 – dwa egzemplarze, 1892 – dwa egzemplarze, 1896 – dwa egzemplarze, 1897 – dwa egzemplarze, 1898 – trzy egzemplarze, 899, 1901, 1903 – cztery egzemplarze, 1905, 1906, 1907 – cztery egzemplarze, 1908, 1911, 1915 – trzy egzemplarze, 1918).
10. Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny w Olsztynie (1907).

* * *

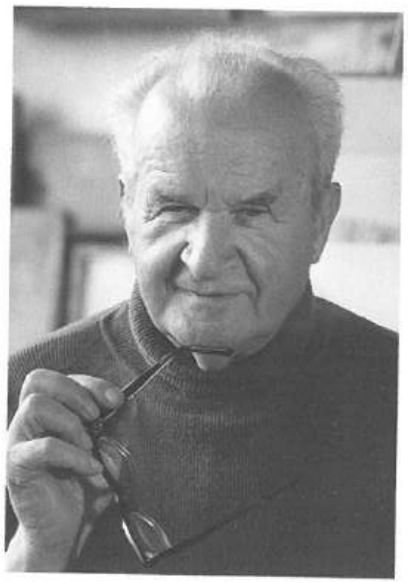
W jaki sposób kancjonały trafiły do muzeów i innych placówek naukowych Warmii i Mazur?

Instytut Mazurski, którym kierowała Emilia Sukertowa-Biedrawina, otrzymał spuściznę po Michale Kajce w 1948 roku. Wśród niej znajdowały się dwa egzemplarze kancjonału (1892, 1893), zapewne jeden należał do poety, zaś drugi do syna lub żony. Tak dużą liczbę kancjonałów w Ośrodku Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego zawdzięczamy trzem osobom. Oto na początku lat sześćdziesiątych w Pasymiu zaczęli kierować apteką Zofia i Marian Stopowie. Oboje bardzo zaangażowali się w działalność społeczną na rzecz nowej małej ojczyzny – Mazur; w Wydawnictwie „Pojezierze" opublikowali całkiem udaną monografię swojego miasta[13]. Zarazem potrafili swoją pracę zawodową

[13] Z. Stopa, M. Stopa, *Pasym i okolice*, Olsztyn 1970.



Dyrektor Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, a następnie Muzeum Warmii i Mazur, Władysław Ogrodziński, zgromadził dla obu instytucji kilkadziesiąt egzemplarzy kancjonału



Dyrektor Muzeum Mazurskiego, Hieronim Skurpski, szukał kancjonałów po roku 1945

spożytkować w inny sposób. Spotykając się codziennie w firmie z ludnością mazurską, zgromadzili wiele pamiątek etnograficznych i piśmienniczych, wśród nich kilkadziesiąt kancjonałów. Sporą ich część nabył Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, jego szef, Władysław Ogrodziński, w lot uchwycił okazję.

Hieronim Skurpski natomiast, rodem z Działdowszczyzny, już od dzieciństwa stykał się z kancjonałem, który był częścią jego życia. Organizując w 1945 roku Muzeum Mazurskie, miał oczy szeroko otwarte na wszelkie zabytki rodzimej kultury, może wówczas odszukał dwa kancjonały z końca XVIII wieku? Część nabytków przekazał podległemu muzeum w Szczytnie. Najwięcej egzemplarzy pozyskał jednak dla Muzeum Warmii i Mazur nowy (od 1971 roku) dyrektor Władysław Ogrodziński, tym łatwiej że szlak do Pasymia miał już przetarty. Trafiały się i dary, na przykład od pastora Władysława Pilcha-Pilchowskiego czy od pastora Franciszka Dudy.


Nowo wydany
Kancyonał Pruſki,
Zawieraiący w ſobie
Wybór
Pieśni
Starych i Nowych,
z ziemi Pruſkiey i Brandenbur-
ſkiey zwyczaynych,
Z wyrokami Pisma Ś.
nad każdą Pieśnią
Z gorliwemi
Modlitwami
kościelnemi, pospolitemi i osobliwemi,
wszystkim w obce służącemi,
A oraz też
Z potrzebnemi Reiestrami
Z
Przedmową nauczaiącą
Jakim sposobem tego Kancyonału każdy ku
zbudowaniu swemu używać ma.
Cum Gratia & Privil. S. R. M. Borussiae.
W Królewcu.
Drukował kosztem swoim Hartung.
1892.

Kancjonał z 1892 r., był własnością Kajki, obecnie w zbiorach Ośrodka Naukowego im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie.


Nowo wydany
Kancyonał Pruſki,
Zawieraiący w ſobie
Wybór
Pieśni
Starych i Nowych,
W ziemi Pruſkiey i Brandenbur-
ſkiey zwyczaynych,
Z wyrokami Pisma Ś.
nad każdą Pieśnią
Z gorliwemi
Modlitwami
Kościelnemi, pospolitemi i osobliwemi,
wszystkim w obce służącemi,
A oraz też
Z potrzebnemi Reiestrami
Z
Przedmową nauczaiącą
Jakim sposobem tego Kancyonału każdy ku
zbudowaniu swemu używać ma.
Cum Gratia et Privil. S. R. M. Borussiae.
W Królewcu.
Drukował kosztem swoim Hartung.
1911.

Kancjonał z 1911 r., jak wynika z autografu, był własnością Emila Leyka, odziedziczył go syn Wiktor Marek Leyk.


Nowo wydany
Kancyonał Pruſki,
Zawieraiący w ſobie
Wybór
Pieśni
Starych i Nowych,
W ziemi Pruſkiey i Brandenbur-
ſkiey zwyczaynych,
Z wyrokami Pisma Ś.
nad każdą Pieśnią
Z gorliwemi
Modlitwami
Kościelnemi, pospolitemi i osobliwemi,
wszystkim w obce służącemi,
A oraz też
Z potrzebnemi Reiestrami
Z
Przedmową nauczaiącą
Jakim sposobem tego Kancyonału każdy ku
zbudowaniu swemu używać ma.
Cum Gratia et Privil. S. R. M. Borussiae.
W Królewcu.
Drukował kosztem swoim Hartung.
1886.

Kancjonał z 1886 r., należał do Hieronima Skurpskiego, odziedziczył go syn Marek Skurpski.


Nowo wydany
Kancyonał Pruſki,
Zawieraiący w ſobie
Wybór
Pieśni
Starych i Nowych,
W ziemi Pruſkiey i Brandenbur-
ſkiey zwyczaynych,
Z wyrokami Pisma Ś.
nad każdą Pieśnią
Z gorliwemi
Modlitwami
Kościelnemi, pospolitemi i osobliwemi,
wszystkim w obce służącemi,
A oraz też
Z potrzebnemi Reiestrami
Z
Przedmową nauczaiącą
Jakim sposobem tego Kancyonału każdy ku
zbudowaniu swemu używać ma.
Cum Gratia et Privil. S. R. M. Borussiae.
W Królewcu.
Drukował kosztem swoim Hartung.
1890.

Kancjonał z 1890 r., był własnością Emilli Sukertowej-Biedrawiny, przekazany w darze Januszowi Jasińskiemu.

REKAPITULACJA

Na Kancjonał Pruski vel Wasiańskiego, a obecnie Mazurski, można patrzeć z różnorodnej perspektywy: staropolskiej i staroniemieckiej filologii, muzykologicznej, wreszcie historycznej. Jako historycy zajęliśmy się ostatnim aspektem. Problematykę teologiczną poruszyliśmy natomiast w stopniu minimalnym, której w naszym opracowaniu nie mogliśmy zupełnie pominąć. Wyodrębniliśmy ponad dwadzieścia zagadnień (rozdziałów), bardziej lub mniej ważnych, ale w żadnym z nich nie wyczerpaliśmy do końca tematu. Rozdziały mają charakter naukowy, popularnonaukowy, a nawet popularny. Nie narzucaliśmy sobie sztywnych reguł.

Edycja z 1741 roku jest odtworzonym źródłem drukowanym frakturą, czyli czyli odmianą pisma gotyckiego, w swoim czasie zwaną „krakowskim szryftem", ponieważ początki sztuki Gutenberga w Polsce wiążą się z jej ówczesną stolicą. Podstawą naszych badań były edycje z lat 1746–1899, kiedy to kancjonał liczył 904 pieśni, które stanowiły jego kanon. Oczywiście, pamiętamy o pierwszym wydaniu z 781 pieśniami i o wydaniach od roku 1900 z 929 pieśniami. Gdybyśmy skoncentrowali się na pierwszym wydaniu, musielibyśmy w naszych rozważaniach pominąć dwie najpiękniejsze pieśni mazurskie: *Pola już białe* oraz *Ojczyzno tęskliwa zaleway się łzami* – edycja z 1741 roku jeszcze ich nie zawierała.

Wbrew niejednokrotnie wypowiadanym poglądom kancjonał ten nie jest bynajmniej niemieckim śpiewnikiem przetłumaczonym na polski. Pod względem treści i rodowodu ma charakter uniwersalny, jak uniwersalne jest chrześcijaństwo. Oto znajdują się w nim psalmy pochodzenia judeochrześcijańskiego, specjalnie Psalmy Dawidowe, pieśni nowotestamentowe (*Magnifikat*), pieśni z późnej starożytności (*Ciebie Boga chwalemy*), liczne średniowieczne tłumaczenia z łaciny, renesansowe – protestanckie i katolickie – na czele z Kochanowskim, także barokowe, wśród nich o rodowodzie katolickim, jak *Jezu Chryste Panie miły*. W tymże wymiarze chronologicznym mieści się jednocześnie wymiar ekumeniczny, bo twórcy kancjonału, idąc za Marcinem Lutrem, nie odrzucali *a limine* dziedzictwa przedreformacyjnego, pilnowali jedynie prawowierności wobec nowego wyznania. Podobnie jak Kościół katolicki w Polsce uznał za część swojej tradycji pieśni pochodzenia francuskiego, włoskiego,

czeskiego, niemieckiego, również w kancjonale Wasiańskiego widzimy różnorodność proweniencji. Zrozumiałe, że duża część jego pieśni wywodzi się z kraju założyciela nowej religii, z Niemiec, która z czasem adaptowana mentalnie i emocjonalnie przez polskich luteran, w tym i przez Mazurów, stała się ich religijno-kulturową własnością. Zatem dwa nasze kościoły mogą się chlubić tym, że nie zamknęły się w sobie, lecz były otwarte na dorobek innych kultur i narodów.

W ten sposób – sądzimy – myślał na początku XIX wieku poeta, ksiądz katolicki, później arcybiskup warszawski Paweł Woronicz. Czytając dzieło Mrongowiusza naśladujące Wasiańskiego, ocenił, że jest ono „Pieśnioksiągiem narodowym". Przeszło 100 lat później Emilia Sukertowa-Biedrawina, autorytet w sprawach mazurskich, przypominała, że dwie pieśni *Ojczyzna tęskliwa* oraz *Pola już białe* można uznać za narodowe pieśni Mazurów. Dodajmy, że podobnie jak *O Warmio moja miła*, która to pieśń stała się hymnem Warmiaków.

Kancjonał Wasiańskiego to jednocześnie symbol trwania Mazurów, bez względu na ich bliższe lub luźniejsze więzi z Polską. Konstatacja ta jest ważna zwłaszcza dla trudnych czasów w XIX i XX wieku. Rolę Mrongowiusza już wymieniliśmy. Pałeczkę po nim przejął Gustaw Gizewiusz, który udowodnił, jak wspaniałym polskim językiem drukowany był kancjonał. Kętrzyński, zwracając się do ogólnopolskiej opinii publicznej, przypominał, że ten cenny zabytek polskości jest nadal aktualny. Po nim idą Pełka, dwaj Gerssowie, Sembrzycki, Kajka. Dla ostatniego był nie tylko religijną strawą duchową, lecz także rzeczowym orężem narodowym o zachowanie polszczyzny. Nie inaczej widzieli problem Biedrawina i Małłek. Sztafetę pokoleń zakończył na naszych oczach Kruk, który odszedł do Pana wraz z wiernym kancjonałem Wasiańskiego. Pomimo to – sądzimy – „Pieśń ujdzie cało...". Dlatego *Kancjonał mazurski* winniśmy szanować, cenić, czcić jako spuściznę zarazem chrześcijańską, jak i polsko-mazurską.

Janusz Jasiński *Janusz Małłek*



Rysunek Hieronima Skurpskiego (1958)

SPIS TREŚCI

Szanowni Państwo! (Gustaw Marek Brzezin Marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego) . . . 5

Drodzy Czytelnicy! (Rudolf Bażanowski Biskup Diecezji Mazurskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego) . . . 6

Reformacja w Prusach Książęcych i ugruntowanie się luteranizmu w Królestwie Pruskim (Janusz Małłek) . . . 9

Słowo Boże w języku ojczystym dla Mazurów (Janusz Małłek) . . . 11

Oficjalne wprowadzenie luteranizmu w Prusach Książęcych (Janusz Małłek) . . . 15

Polskie zbory i polscy pastorzy na Mazurach od XVI do XVIII wieku (Janusz Małłek) . . . 22

Polska książka ewangelicka na Mazurach w okresie reformacji (Janusz Małłek) . . . 26

Śpiew i śpiewnik (kancjonał) w nabożeństwie ewangelickim w Niemczech i Prusach Książęcych od XVI do XVIII stulecia (Janusz Małłek) . . . 32

Polskie śpiewniki dla Mazurów – poprzednicy kancjonału Jerzego Wasiańskiego (1741) (Janusz Małłek) . . . 38

Curriculum vitae Jerzego Wasiańskiego (Janusz Małłek) . . . 44

Kancjonał mazurski Jerzego Wasiańskiego (Janusz Małłek) . . . 50

Pieśni i psalmy Jana Kochanowskiego w kancjonale Wasiańskiego (Janusz Małłek) . . . 54

Struktura kancjonału. Próby korektur (Janusz Jasiński) . . . 56

Pieśni przedreformacyjne (Janusz Jasiński) . . . 62

Pieśni z okresu potopu szwedzkiego (Janusz Jasiński) . . . 66

Czy pieśni Michała Grodzkiego drukowano w kancjonale Wasiańskiego? (Janusz Jasiński) . . . 74

Bernard Rostkowski i jego pieśń *Pola już białe* (Janusz Jasiński) . . . 79

Matka Pana (Janusz Jasiński) . . . 83

Kwestia przekładu hymnu kościoła ewangelicko-augsburskiego *Eine feste burg ist unser gott* (Janusz Jasiński) . . . 88

Krzysztof Celestyn Mrongowiusz a *Kancjonał mazurski* (Janusz Jasiński) . . . 91

Zewnętrzni obserwatorzy oraz władze kościelne o śpiewie mazurów (Janusz Jasiński) . . . 95

O duszę mazurskiego ludu (Janusz Jasiński) . . . 102

Michał Kajka a *Kancjonał mazurski* (Janusz Jasiński) . . . 108

Emilia Sukertowa-Biedrawina – wielbicielka kancjonału Wasiańskiego (Janusz Jasiński) . . . 116

Kancjonał w życiu Karola Małłka (Janusz Jasiński, Janusz Małłek) . . . 123

Morituri? Erwin Kruk o kancjonale Wasiańskiego i o Kajce (Janusz Jasiński) . . . 129

Edycje kancjonału i jego aktualna spuścizna na Warmii i Mazurach (Janusz Jasiński) . . . 133

I. Liczba edycji . . . 133

II. Kancjonały w naukowych instytucjach Warmii i Mazur w 2017 roku . . . 135

Rekapitulacja (Janusz Jasiński, Janusz Małłek) . . . 140

Ilustracje ze zbiorów:
Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, Biblioteki Uniwersyteckiej UMK w Toruniu,
Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie,
Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, Muzeum w Kętrzynie
oraz zbiorów prywatnych: Janusza Jasińskiego, Janusza Małłka,
Wiktora Leyka, Marka i Maryny Skurpskich,
Andrzeja Małyszki

Integralną częścią książki jest płyta CD
zawierająca pliki pdf całości
Nowo wydanego Kancjonału Pruskiego z 1911 r.,
stanowiącego własność Wiktora Leyka

ElSet

Opracowanie i przygotowanie do druku
Pracownia Wydawnicza ElSet:
koordynator projektu – Elżbieta Skóra
digitalizacja kancjonału z 1911 r. – Zdzisław Skóra
redakcja i korekta – Anna Kruszewska
DTP – Jakub Kozioł

ISBN 978-83-64736-87-2

Pracownia Wydawnicza ElSet, Olsztyn
www.elset.pl

Myśl o ponownym wydaniu Kancjonału pruskiego krążyła wśród mazurskich ewangelików od lat – ze względu na tradycję, treść, jak i jego praktyczną przydatność przez wieki. W naszej rodzinie kancjonał był i jest obecny na co dzień. Dziadek Bogumił jako kaznodzieja gromadkarski wędrował z nim pod koniec XIX wieku od Tylży do Działdowa, głosząc Słowo Boże. Ojciec Emil otrzymał kancjonał po konfirmacji w 1911 roku. Tylko dzięki wyjątkowym okolicznościom nie zabrał go ze sobą do grobu i dzięki temu właśnie na podstawie tego egzemplarza przygotowany został aneks do współczesnego wydania.

Inicjatywa wydania reprintu pierwszego nakładu kancjonału z 1741 roku zrodziła się w moich rozmowach z biskupem Rudolfem Bażanowskim, została przedstawiona na dorocznym spotkaniu ekumenicznym księży z marszałkiem województwa Gustawem Markiem Brzezinem, poświęconym 500-leciu reformacji, i została przez niego gorąco poparta. Tak więc dzięki samorządowi województwa i olbrzymim wysiłkom wydawnictwa ElSet możemy przekazać w ręce Czytelników to wyjątkowe dzieło na jubileusz reformacji, która Mazurom przyniosła powstanie ewangelickiego lenna – Prusy Książęce – zależnego od monarchii polskiej. Reprint został sporządzony z pierwszego wydania sprzed 275 lat, znajdującego się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Wydawnictwo nasze wsparte jest oddzielnym opracowaniem autorstwa dwóch wybitnych historyków: katolika prof. Janusza Jasińskiego i ewangelika prof. Janusza Małłka. Dołączyliśmy do książki także aneks w postaci zapisu cyfrowego, w którym prezentujemy wszystkie pieśni, które zawarte były w pierwszym wydaniu z 1741 roku, oraz te, które na przestrzeni 185 lat, czyli do ostatniego wydania, zostały umieszczone w kancjonale. Tych nowych jest 92 z następującymi numerami według wspomnianego egzemplarza z 1911 roku. Są to pieśni pieśń o numerach: 1, 2, 23, 37, 50, 53, 54, 57, 65, 75, 76, 78, 90, 99, 105, 110, 115, 122, 123, 132, 134, 147, 172, 183, 220,245,254, 256, 257, 268, 270, 291, 296, 303, 304, 324, 332, 360, 373,374, 392, 394, 395, 399, 401-402, 404, 406, 408, 420, 423, 424, 425, 426, 427, 433, 437, 440, 443, 444, 446, 449, 461, 467,475,481,495,498, 499, 503, 505, 509, 510, 512, 513, 514, 526, 528, 540, 542, 544, 545, 547, 550, 585, 664, 676, 683, 692, 731. Dodatkowo w pieśni nr 284 jest w nowym wydaniu dodana 5 i 6 zwrotka, a w pieśni nr 338 w nowym wydaniu dodano zwrotkę 6, 7, 8, 11. Wymieniona numeracja ułatwi Czytelnikowi analizę porównawczą z pierwszym wydaniem.

W ten sposób współczesny Czytelnik otrzymuje dzieło kompletne, prezentujące *Nowo Wydany Kancjonał Pruski*, nazywany powszechnie *Kancjonałem mazurskim*, na przestrzeni bez mała dwóch wieków. Oddajemy w Wasze ręce dzieło wyjątkowe, będące na Mazurach świadectwem wiary ewangelickiej, kultury i pięknego staropolskiego języka.

Wiktor Marek Leyk